

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonparellu lub jego miejsce: w rubr. „Nadzieje” (obok „Koresp. Red.”) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-ilustr.” po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar 40 k., petitu 50 k., borgisu 60 k., korpusu (garmentu) 75 kop. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

KRAJ

PETERSBURG, dnia 5 (17) września 1897 roku.

PRZEPŁATA na „Kraj” wynosiła: nie z przes. w Petersburg. kwart. rs. 2, k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, miesięcznika rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju” składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.- społ., z 10—12 str. Dz. lit. art. i z 8—16 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. kartę albumu „Kraju”, oraz perjod. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO,

egzystuje od 1829 r. (1523)
Warszawa, Wierzbowa, № 3.

W KOSZARACH. Podoficer: Levy, niech by cie widział przy mustrze Rabi Ben-Akiba! Ciekawym, czyby powiedział, że nie nowego pod słońcem! (Fl. Bl.).

„CONCORDIA”

Fabryka suszonych jarzyn i owoców, pierników i win owocowych.

Kow. gub., ROSSIENIE, maj. Wysocki-Dwór. (4886)
(L. KONRYMA).

TRZY MAJĄTKI w wysok. kulturze 12-18- i 33-włók. do sprzedania; taki irygow., las, wody zaryb., pałac w każdym z majątków, park, ogród owoc., inwentarze i budynki piękne. Dający każdy 10,000, 4,000 i 6,000 rs. dochodu. Od kolei kilkanaście wiorat, od Warszawy 2 godz. jazdy, szosy w majątkach. Kościół, cukrownia o wiorstę. Domy w różn. punkt. Warszawy do sprzed. za gotówkę lub w zamian na mająt. ziemskie. Przyjm. majątki na sprzedaż i zamiany na domy. Wiadomość: Warszawa, Junosza, Mazowiecka № 1, m. 8A, od 9—12 i od 3—6 wieczorem. (1792)



DRZEWKA SADZONKI

NASIONA

DRZEW i KRZEWÓW
leśnych, parkowych i owocowych

w zapasie około 35,000,000

poleca

Zarząd Szkółek w PODZAMCZU,

stacja pocztowa, kolejowa i telegraficzna SOBOLEW,
gub. Siedlecka.

Specjalne cenniki ilustrowane wysyłają się na żądanie
bezpłatnie i franco.

(4886)

F. Rożyński.

VIENT DE PARAÎTRE:

APERÇU SUR LES CHANCES DE L'ENTENTE ENTRE
LA NATION RUSSE ET LA NATIONALITÉ POLO-
NAISE.

PÉTERSBOURG-VARSOVIE

D. BAGNICKI.

Prix 1 rouble.

Ancienne Maison MELLIER et Comp.

A. ZINSERLING, Success.

Perspective Nevsky, № 20, au pont de Police, à St-Petersbourg.

Téléphone № 1214.



1896 r.

Magazyn Warszawskiej Fabryki
wyrobów platerowanych
i SREBRNYCH

JÓZ. FRAGET,

PETERSBURG, Newski 22,

poleca swój bogato zaopatrz. magazyn
w różne aparaty kośc., oraz przedmioty,
służ. do ozdoby stołów, jako to: różne
sztućce, serwisy do kawy i herbaty,
tace, kosze do ciast, serwisy do octu
i oliwy, kandelabry, samowary, ma-
sełnice, rondle, poźmiski, sosierki
etc. etc. etc. (4875)

WYDAWNICTWO
HIPOLITA WAWELBERGA.

TRYLOGJA

HENRYKA

SIENKIEWICZA:

„Ogniem i mieczem” 2 tomy.

„Potop” 3 tomy.

„Wołodyjowski” 1 tom,

ponownie opuszcza prasę w tanim

„Jubileuszowym wydaniu”.

Cena wszystkich trzech powieści (6 to-
mów) w księgarniach:

w całem Państwie 1 RUBLA DWA (rs. 2)

Rosyjskiem } W OPRAWIE rs. TRZY.

Skład główny w księgarni Gebethnera i
Wolffa w Warszawie (1795-4-1)

WASILEWSKI i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 132.

Z wyjązkiem wykształceniem angielski,
francuzki, niemiecki, polski z doskonałemi
świadectwami i świeżo sprowadzone bo-
ny, oraz gospodynie, klucznice, panny-
służące z krawiecczyną, poleca Pierw-
szy Warszawski Kantor Komisowy Wa-
silewski i S-ka, Marszałkowska № 132.
(1787-5-1)

Dr. Adolf KOZERSKI

(choroby skórne i weneryczne), prze-
prowadził się na ul. Sienką № 1 (Mar-
szałkowska 121) w Warszawie. powrócił.
(1776-4-3)

Niegodny przeciwnik Student, za-
taczając się, potrąca o drzewo: Tam do
djabła, co puczacz? Wyzwać go nawet
nie mogę! (Lust. Welt).

STUDJUM ROLNICZE

na Uniwersytecie Jagiellońskim
w KRAKOWIE.

Początek nowego roku szkolnego dnia 1 października, kurs trzyletni. Obok
wykładów teoretycznych, ćwiczenia praktyczne i demonstracje w pracowniach
uniwersytetu i na polu doświadczalnym. W letnim półroczu każdego tygodnia
wycieczki do najlepszych gospodarstw w okolicach Krakowa.

Program studjum rolniczego, oraz rozkład godzin wykładowych na najbliższe
zimowe półroczcie 1897—98 roku, z wyszczególnieniem wykładowych profesorów,
wysła zgłaszającym się o to Kancelaria Uniwersytetu bezpłatnie.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcja Studjum Rolniczego.

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eks-
port masła, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (4636)

JANINY

Magazyn Dziecinny,
Marszałkowska, 151, w War-
szawie, stale zaopatrzony w naj-
modniejsze ubrania dzieciinne.
(1473-52)

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

KURSY RAPHOFF

Założone
w roku
1882.

Petersburg, Mała Morska № 7.

Przyjęcie codziennie od 10 zrana do 6 wieczorem, a w święta i nie-
dziele od 12 do 2 popoł. Szczegółowe programy wysyłamy i wydajemy
bezpłatnie. Pismienne podania uprasza się adresować na imię

(4868)

Dyrektora Eug. Pawł. RAPHOFF.

JADWIGA CHRZĄSZCZEWSKA,

przełożona zakładu Froeblovskiego w Warszawie, Nowy-Swiat, № 31. przy-
muje pensjonarki. Warunki przystępne. Francuzka na miejscu. (1718-6-6)

PETERSBURG

GRANDE MAISON DE PARIS.

CHAPEAUX DES DAMES.
St-Petersbourg — 21, Vosuteskiensky 21.
NAJŚWIEŻSZE PARYŻKIE MODELE.
PRIX-FIXE.

Kurs robienia kapeluszy 3 mies.—35 rs; po ukończeniu ustanowione świadectwo.
Przeróbki i ubieranie kapeluszy. (4883)

KURJEREK PETERSBURSKI.

∞ Nędza. W czterech domach noclegowych stolicy, utrzymanych przez Towarzystwo przytułków noclegowych, w ciągu roku ubiegłego—jak donosi «Now. Wr.» — korzystało z noclegów, tudzież z porcyj 1/2 funt. chleba i zupy wieczorem, zaś 1/2 funt. chleba, herbaty i cukru rano, ogółem 316,993 osób, z których 1,814 korzystało z przytułku bezpłatnie.

∞ Mieszkańcy Oranienbauma wystąpili ze zbiorową prośbą do admirała Gervais o uniewinnienie 20 marynarzy francuzkich, zatrzymanych przez nich dla ugoszczenia, którzy skutkiem tego nie mogli się stawić na pancernik w chwili odjazdu eskadry z Kronsztadu.

∞ Powrót letników. W ciągu ubiegłego tygodnia coraz więcej letników wracało do miasta; zewsząd dają się słyszeć skargi na brak i drożyznę mieszkań, jakkolwiek stwierdzono, że około 1,000 mieszkań jest wolnych w tej chwili.

∞ Nagroda. Zarząd opieki szlacheckiej petersburkiej wyznaczył 4 tys. rs. nagrody za ujęcie zbiegłego kasjera Przylęckiego, lub udzielenie władzy wskazówek, które umożliwiłyby aresztowanie.

∞ Telefon. Podług doniesień pism finlandzkich, przeprowadzenie telefonu między Wyborgiem a Petersburgiem jest ostatecznie postanowione.

POLKA

z dobrej rodziny, znająca, oprócz ojczystego, języki ruski i francuzki (praktycznie), pragnie przyjąć miejsce do dzieci, do gospodarstwa, lub też otrzymać robotę piśmienną. Zawiadomienia prosi adresować: Petersburg, Szczerbakow zaulek № 14, m. 16. (4860-6-2)

Codzienniej dostawy MLEKA do domu

w butelkach banderolowanych podejmuje się Kantor majątków

„SZCZEGŁOWO” i „PRIJUTINO”.

Butelka mleka niezbieranego—10 k., dzieciniego—12 k. Zwiększając się zapotrzebowania na dostawę mleka do domu zniwoliło do kupna majątku „Prijutino” (10 wiorst od Petersburga). Tamże pobudowano obory, odpowiadające wszelkim wymaganiom higieny. Ponieważ w majątkach znajdują się krowy przeważnie rasy jaro-sławskiej (250 sztuk), przeto mleko jest bardzo tłuste, zawiera—według analizy laboratorium miejskiego—około 4 proc. tłuszczu, t. j. o 20 procent więcej, niż mleko krów rasy górskiej.

Krowy są ciągle pod stałym NADZOREM WETERYNARZA ZIEMSKIEGO. Staranie o krowach mają doświadczeni, od dzieciństwa praktykujący i posiadający znajomość weterynarii, hodowcy ze Szwajcarii i Danji. (4872)

Oprócz tego Kantor przyjmuje zamówienia na dostawę

MLEKA GAZOWANEGO

but. 15 kop.

MASŁO paryżkie 60 kop. funt, stołowe (śmietankowe, mało słone) 45 kop. funt.

Za dostawę oddzielną płać nie jest pobierana.

Z obstałunkami należy się zwracać do głównego składu majątków: Petersburg, M. Italska № 22, albo na plac Aleksandryjskiego teatru № 4.

!! SPÓDNICE DOLNE SPÓDNICE!!

spódniczki jedwabne i z mory w wielkim wyborze.

Spódnice kamlotowe.....	3 rs. 50 k.	3 rs. 75 k.	4 rs. — k.
Spódnice z ruskiej mory.....	4 „ — „	4 „ 50 „	5 „ — „
Spódnice z nowej angielskiej mory	7 „ 75 „	1 „ — „	8 „ 50 „
Spódnice czarne kanaus.....	8 „ — „	80 „ — „	— „ — „
Spódnice czarne z jedw. mory.	11 „ — „	12 „ — „	— „ — „
Spódnice changeant.....	8 „ — „	10 „ — „	— „ — „

[Spódnice ozdobne jedwabne od 6 rs. do 12 rs.]

6 rs. spodnice wierzchnie czarn. angielsk. sziks 6 rs

№ 31 MAGAZYN BIELIZNY
JAKÓBA JAKOBSONA № 31
Petersburg, Gościnny Dwór, Sadowa Hoja. (4876)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego czerpali. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

NAJNOWSZA

MASZYNA PISZĄCA

„GLOBE”

najtrwalsza i najlepsza ze wszystkich dotąd używanych tanich maszyn, z wyraźnym ładnym drukiem, zawsze widocznym dla piszącego. Litera. cyfr. i znak w niej nie ustępują innym znacznie droższemu maszynom, a ponieważ do maszyny „Globe” może być używany papier jakiegokolwiek formatu, to uprzejmie polecamy ją tak osobom prywatnym, jak kancelariom i kantorom. Cena tylko 35 rs. Objasnienia — według którego każdy z łatwością może pisać — dołącza się. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków, Wielka Morska 33. Na prowincję wysyłamy natychmiast po otrzymaniu 10 rs. zdatku. (4862)

SZTORY.

Z przyrządem od 1 rs. 60 k.
Kolorowe 2 rs. 50 k.
Surowe 2 rs. 75. (4874)
Tiul na firanki od 16 k. do 1 rs. za arsz.
Gzymsy do okien od 30 k.
Gzymsy z rzeźbą od 1 rs.
Kupującym z prowincji — za zaliczeniem pocztowym. Petersburg, Nadejdzinskaja 21, bl. Baskowa zaufka.
Magazyn J. BURENINA.

OSOBA

w średnim wieku, poszukuje zajęcia ochmistrzyni, lub doglądania chorej, zna krawiecczyznę i gospodarstwo. Petersburg, Sadowa № 89, m. 9. (4871 3-1)

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA

P. WISNIEWSKIEGO,

dawniej Millera,

Pantielejmonskaia ulica, róg Litiejnego prospektu, № 14—21. (4884)

Udana operacja. A. Cóż? otrzymaliście z powrotem dwudziestomarkówkę, którą poślali wasz malec?

B. Nie, profesor ją zaraz wziął jako honorarium. (Fl. Bl.).

MAGAZYN SPIESIWCEWA

№ 97 Petersburg, Gościnny Dwór, Mała Surowska linja

№ 97

WIELKI WYBÓR

materyj na meble: jedwabnych, wełnianych i konopnych. Obrusy pluszowe, aksamitne i konopne. Portjery. Dywany. Francuzki plusz dżutowy. Tiul na firanki. Szwajcarskie story białe, kolorowe i wyszywane. Chodniki strzyżone, wełniane i dżutowe. (4877)

WEŁNIANE MODNE MATERJAŁY.

Bielizna stołowa. Płótna pierwszorzędných fabryk. Kołdry pluszowe, bajowe i pikowe.

STANOWISKO PRASY ROSYJSKIEJ I ZAGRANICZNEJ

wobec ostatniego zwrotu w stosunkach polsko-rosyjskich.

W S T Ę P .

Czytelnicy nasi wiedzą, z jaką skrupulatnością staramy się od dawna zaznajamiać społeczeństwo polskie z głosami prasy ruskiej, jako wyrazicielki opinii publicznej w kwestiach, najbliższych nas obchodzących. Ze względu na doniosłość chwili, którą obecnie przeżywamy, rubrykę naszą rozszerzamy przeglądem prasy zagranicznej, która obecnie częściej, niż dawniej, o nas się odzywa. Uwzględniając szeroko głosy pism ruskich i zagranicznych, nietylko mamy na celu informowanie czytelnika, ale wychodzimy i z tej zasady, że dużo kwestyj, oświeconych z innego, niż nasze stanowiska, lepiej się i w naszym umyśle krystalizuje, a w polemikach, trzymanych w tonie spokojnym i toczonych z godnością, myśl krzepnie i dojrzewa.

Mówiąc o prasie, jako o najważniejszym oddźwięku opinii danego narodu, nie należy tracić z uwagi tego, że naród nie jest jakąś grupą ludzi, złożoną z jednostek, absolutnie do siebie podobnych i jednakoowo myślących. Gdzie tylko jest życie, tam też panuje różnorodność poglądów. Może łacińskie przysłowie *«quot capita, tot sensus»* jest zbyt radykalne, gdyż po największej części zdania oddzielnych jednostek układają się w mniej lub więcej jednorodne grupy, ale z tylu punktów można zapatrywać się na rzecz każdą, tyle jest wśród ludzi rozmaitych emperamentów, uprzedzeń klasowych, odzajów uzdolnień, że nawet tam, gdzie działają tylko najszlachetniejsze pobudki, bardzo trudno o jednogodność. Cóż dopiero mówić, gdy w grę wchodzi interes! A w kwestiach, które obecnie najbliższe nas obchodzą, interes ten gra bardzo ważną rolę. Przypomnijmy tu tylko te będące już dla nikogo tajemnicą pobudki, które w sądach o nas kieruje się część prasy niemieckiej.

Tak więc naturalną jest rzeczą, że o czasach ostatnich, zarówno w prasie ruskiej, jak i zagranicznej znajdziemy opinie sprzeczne: obok głosów dla nas życzliwych, znajdujemy tam zdania, nacechowane niechęcią i podejrzliwością.

Pism nieprzejednanych, takich, które, mimo wszystkiego, co się w Warszawie stało, nie przestają odzywać się o Polakach w tonie nieprzyjaz-

nym, które nie wierzą w szczerość uczuć Polaków i w lojalność ich poglądów, jest niewiele. Głosów ich niepodobna uważać za objaw niepokojący ani nienaturalny, tem bardziej, że i wśród publicystów polskich, mimo usposobienia, wyraźnie zaznaczonego przez większość społeczeństwa naszego, nieprzejednani również się znajdują.

PRASA ROSYJSKA.

«Nowoje Wremia».

Największy ten i najpoczytniejszy dziennik ruski ma niejako tradycją już uświęcony sposób traktowania ważniejszych przedmiotów. Nie unosi się zapalem, ale też i nie wpada w beznadziejne zwątpienie, na wszystko bowiem zapatruje się z pewną, dość znaczną dozą krwi zimnej, sceptycyzmu i ostrożności. Naturalnie, jak każde czasopismo społeczno-polityczne, «Nowoje Wremia» odbija w sobie współczesne zmiany prądów i kierunków, ale zmianom tym ulega stopniowo, bez przejść gwałtownych, bez palenia mostów za sobą. Mimo to jednak dadzą się wynaleźć punkty zwrotne, zaznaczające początek nowego kierunku w zapatrywaniu się pisma na niektóre sprawy. W kwestji stosunków polsko-ruskich takim zwrotnym punktem był list redaktora, p. Suworina, napisany po jego powrocie z zagranicy, a podany w tłumaczeniu polskim w N-rze 28 «Kraju».

Autor, mówiąc tam o działalności hr. Szuchałowa na stanowisku generał-gubernatora warszawskiego, dowodzi, że konsekwencja w polityce jest konieczna, ale zarazem uważa za pożyteczne wprowadzenie nowych metod i poglądów do zarządu, zrozumienie przyczyn rozdrażnienia pomiędzy narodami bratnimi, w konkluzji zaś, przypomniawszy słowa manifestu cesarza Mikołaja I, mówi:

«Historja nie mija bezkarnie; wolno też marzyć, jeżeli nie o zupełnem «niezakłócenem szczęściu», o jakiem mówi manifest r. 1831, to o powodzeniu tego wszystkiego, co może zjednoczyć dwa narody bratnie i wytknąć im wspólne cele i dążenia».

Mamy więc tu zaznaczoną sympatię dla kierunku polityki pojednawczej. Od tej też chwili przestają się ukazywać w «Nowem Wremia» korespondencje warszawskie p. Sidorowa, który w listach swych nieraz przedstawiał wypadki z życia polskiego w tendencyjnym oświeceniu, sama jednak redakcja, zdając sprawę z życia polskiego, uwzględnia tylko stronę faktyczną, powstrzymu-

jąc się po największej części od komentarzy własnych. Tak np. «Nowoje Wremia» streściło tylko i podało w wyjątkach list otwarty redaktora «Kraju» do prasy francuskiej i artykuł powitalny «Kraju» z dnia 21 sierpnia, zaznaczając tylko, że ostatnie jego wiersze formułują treść polskich poglądów teraźniejszych na stosunek Polaków do państwa rosyjskiego. Tak samo również bez komentarzy streszczony został artykuł Piotra Warty, p. t. «Na zakręcie dziejowym» (Nr. 33 «Kraju») i tylko krótka notatka o wezwaniu Polaków przez Bolesława Prusa, aby wyrzekli się nienawiści, jako uczucia demoralizującego i poniżającego człowieka, zaopatrzoną została przez «Nowoje Wremia» jeszcze krótszą uwagą:

«Oby to było powiedziane w dobrą godzinę! Widocznie idee, wypowiedziane przez «Kraj», znajdują oddźwięk».

Dnia 22 sierpnia «Nowoje Wremia» drukuje następującą depeszę ze Lwowa:

«W artykułach, napisanych z powodu odwiedzenia Warszawy przez Ich Cesarskie Mości, najpoważniejsze i najbardziej wpływowe w Galicji gazety polskie powtarzają program, wyłożony w polskim «Kraju» petersburskim: Polacy odrzucili bezwzględnie marzenia, poświęcając swe siły rzeczywistej pracy ku pożytkowi swych własnych interesów i pragną ścisłego zespolenia się z Rosją. Galicyjsko-ruska prasa znowu zaczęła pisać o wrodzonej lojalności Polaków».

Następnie ukazał się w tem piśmie artykuł redakcyjny, streszczony w N-rze 34 «Kraju». Przypominamy tu, że autor jego powstrzymuje się z wypowiedzeniem stanowczego na sytuację obecną poglądu, oświadczając, że woli poczekać na fakty; ale tłumaczy zarazem, że Rosjanie dotychczas nie spieszyli z wyciągnięciem bratniej dłoni do Polaków, ponieważ «obawa dyktowała naturalną ostrożność, żeby przyjaźnie wyciągnięta ręka nie zawisała w powietrzu bez odpowiedzi».

Ze względu zaś na wyjaśnione teraz uczucia Polaków, «Nowoje Wremia» wita «pożądany *nouveau esprit*».

Obszerniej poglądy swe na przyszłość wypowiada «Nowoje Wremia» w artykule, polemizującym z «Nowostiami» na temat o rusyfikacji (p. Nr. 35 «Kraju»). Autor artykułu zastanawia się tam nad pożądanym z jego punktu widzenia stosunkiem państwa do Polaków w Królestwie polskim i kraju zachodnim. Gazeta mówi, że rusyfikacja tak zwanego kraju nadwiślańskiego

«nigdy nie była zadaniem rządu rosyjskiego i przez nikogo z poważnych Rosjan nie była uważana za cel rosyjskiej polityki w kraju. Ale to, co Polacy nazywali «rusyfikacją», dotyczy wyłącznie guberni kraju północno-i południowo-zachodniego, i było w rzeczywistości niczem innym, jak tylko samoobroną przeciwko energicznemu naciskowi polonizmu na te odwieczne ruskie gubernie, spol-

szczone poczęść jeszcze przed upadkiem Polski, ale w daleko większym stopniu — już w stuleciu bieżącym».

Otóż «Now. Wr.» dowodzi, że rusyfikacji, czyli — według pojęcia gazety — walki z polonizmem w kraju zachodnim przerywać nie należy i organ p. Suworina wypowiada głębokie przekonanie, że Rosja nigdy nie wyrzeknie się wielomiljonowej tamtejszej ludności ruskiej. Jeżeli więc do wewnętrznego zespolenia się potrzeba było takiej ofiary, to nie byłoby co nawet marzyć o pojednaniu.

«Ale z punktu widzenia alarmistów polonizmu, którzy «niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli — kończy «Nowoje Wremia» — rozumiemy, jak powabnie przedstawia się takie zewnętrzne zjednoczenie w sferze administracji i zarządu społecznego, przy którym nie już nie byłoby przeszkodą do ostatecznego pochłonięcia narodowości ruskiej przez polonizm w dziesięciu guberniach zachodnich, a może nawet i dalej ze Smoleńskiem i Kijowem włącznie. Brak «tendencji i uprzedzeń» z naszej strony w tym wypadku, równałby się zupełnemu zezwoleniu na spolszczenie kraju ruskiego pod opieką potężnej władzy rosyjskiej i naturalnie rezultaty otrzymanoby takie, jakich polacy nie mogli sobie wywalczyć nawet w najbardziej kwitującym okresie Rzeczypospolitej. Na tym gruncie, oczywiście niemożliwym do pomyślenia, jest ściśle zbliżenie się polaków do rosjan. Nie mając podstaw do wątplenia w szczerość głosów polskich, głośno oświadczających przywiązanie względem Tronu rosyjskiego, pozwolimy sobie wyrazić nadzieję, że rozsądne żywioły w społeczeństwie polskim stanowią taką poważną siłę, przed którą alarmiści muszą zamilknąć i zejść z pozycji bojowej. Wtenczas «wewnętrzne pojednanie» polaków z rosjanami może się stać faktem niedalekim, i daj Boże, żeby tak było».

Pogląd ten «Now. Wr.» jeszcze bardziej został wyjaśniony w odpowiedzi na znany już czytelnikom (Nr. 35 «Kraju») drugi artykuł «Nowosti». Znajdujemy tu (Nr. 7724) dowody, mające stwierdzać, że żywioł polski dominuje nad ruskim: między temi dowodami znajdujemy ten, że w Wilnie i Kownie rosjanie zostali usunięci od udziału w zarządzie miejskim, który zupełnie (?) oprowadzili polacy. Z tego powodu «Now. Wremia» mówi:

«Niewątpliwie toż samo stałoby się i z ziemstwem. A jak tylko samorząd miejski i ziemski opanowany zostanie przez żywioł polski, to zdaje się nietrudno dojść do przekonania, że polska panująca mniejszość, dążąca do prozelityzmu polskiego, zaczęłaby, z pomocą instytucyj miejskich i ziemskich, pracować na korzyść polonizmu, t. j. w kierunku polszczenia niepolskich żywiołów ludności».

«Now. Wr.» zastrzega się jednak, że nie jest bynajmniej przeciwnikiem zjednoczenia państwowego z zasady.

«Oświadczaliśmy się — pisze gazeta — tylko przeciwko zjednoczeniu, pojętemu według recepty «Nowosti», t. j. przeciwko zjednoczeniu, nie zakreślonemu z wyraźnym celem państwowym, którym w danym razie może być tylko zbliżenie żywiołów polskich z ruskimi na drodze usunięcia zewnętrznych, rozdzielających je warunków (oddzielne prawodawstwo, inny ustrój instytucyj, inny charakter stosunku władz do ludności i t. d.), ale przeciwnie wolnemu zupełnie od jakiegokolwiek bądź celów państwowych, czyli według wyrażenia «Nowosti», pozbawionemu «tendencji i uprzedzeń».

Do tego dodaje «Now. Wr.», że zewnętrzne zjednoczenie państwowe niemniej może służyć interesom państwowym, jak i polonizmowi, nie godzącemu się z temi interesami.

Streszczając to, co w kilku artykułach «Now. Wr.» zostało wyłożone, zdaje się, że nie popełnimy błędu, gdy powiemy, że organ ten uznaje za pożyteczne zjednoczenie polsko-ruskie na drodze ujednostajnienia prawodawstwa, ustroju instytucyj, charakteru stosunku władz do ludności, z warunkiem, aby zjednoczenie to nie dało polakom kraju zachodniego środków do wywierania nacisku narodowościowego na ludność miejscową niepolską.

«Pietierb. Wiedomosti».

Od chwili objęcia redakcji przez księcia E. Uchtomskiego, dziennik ten wytrwale służy idei humanizmu i dążenia do celów szlachetnych z pomocą takichże szlachetnych środków. Względem polaków «Pietierb. Wied.» zajęły stanowisko przyjazne, wierząc w to, że utrzymanie narodowości polskiej, nadanie jej warunków, mogących zapewnić jej duchowy rozkwit i rozwój jej dobrobytu, nie tylko nie zaszkodzi państwu rosyjskiemu, ale pomoże mu do przeprowadzenia wielkiej idei cywilizacyjnej na Wschodzie, utrwali pokój wewnętrzny i przyczyni się do większej jeszcze niż dotąd pomyślności całej monarchji.

Nieraz już notowaliśmy w «Kraju» głosy «Pietierb. Wied.», stojących w obronie polaków przed nieuzasadnionemi i krzywdzącymi podejrzeniami i oskarżeniami kilku pism nieprzejednanych. Organ ten był też nieraz komentatorem naszych uczuć i dążeń. Przypominamy tu jego uwagi nad mową biskupa kieleckiego ks. Kulińskiego, wypowiedzianą do generała - gubernatora warszawskiego J. O. ks. Imeretyńskiego (Nr. 27 «Kraju»); wspomniemy też tu o korespondencji p. Nabliudatiela, traktującej o potrzebach szkolnictwa polskiego (Nr. 32 «Kraju»); dalej na uwagę zasługuje ostra odprawa, dana niepoprawnym «mizantropom» (Nr. 34 «Kraju»).

W artykule p. t. «Dwa słowa o nierównym sporze» «Piet. Wied.» (235) zaznaczają, że zasadnicze dowodzenia gazet (ruskich) o otwierającej się nowej erze stosunków rusko-polskich zaczynają się widocznie wyczerpywać. Zrazu jednak prasa gorąco zajęła się kwestją, «której jeszcze niedawno — według jej mniemania — niewolno było dotykać, a tem bardziej szczerze oświeć».

«Ludzie — mówią «Piet. Wied.» — którzy wczoraj pisali w duchu najbezwzględniejszej nietolerancji i nienawiści, na gruncie oszczerstwa i denuncjacji, nagle, starając się wpaść w ton niespodziewanie dokonywających się wypadków, zaczęli myśleć głośno i nauczać tego, co niedawno jeszcze wyda-

wało im się niebezpiecznym albo nienawistnym».

Teraz, zdaniem gazety, wszystkich, którzy wierzą w możliwość zbliżenia się w przyszłości dwóch największych narodów słowiańskich, powinna interesować kwestja, dlaczego dotąd nie wypowiedziano rzeczy najważniejszej, która w rzeczywistości dawne fazy surowej walki rusko-polskiej przenosi na grunt koniecznego ze względów historycznych zapomnienia. Teraz możliwość tego zapomnienia krzywd wzajemnych jest łatwiejszą do osiągnięcia, gdyż istnieje fundament, na którym łatwiej przywrócić do istnienia i uratować choć część tego, co niepowrotnie zostało zburzone.

«Zupełnie jasno zakreślony prąd wśród polaków we wszystkich warstwach ich ludności mówi: pragniemy wzmocnienia węzłów z Berlinem wszechrosyjskim, szczerze i gorąco wyznajemy kult naszego wspólnego Wodza Najwyższego, będącego nie tylko Władcą Cesarstwa, które nas zniweczyło politycznie, ale i Królem polskim; do tego stopnia kochamy swą kulturę ojczystą, religję i mowę, literaturę i sztukę, że utracić je, pozbawić się tych największych darów Bożych, wyrzec się swego «ja» i, zatarłszy swą indywidualność, stać się rosjanami za nic nie chcemy, przekładając zupełny niebyt nad taką okropność. Ale zaczęliśmy żywo uświadamiać sobie, czem grozi występujący w całym uzbrojeniu germanizm; spostrzegamy za nienawistną, wąsko-biurokratycznie nastrojoną Rosją inną, promienną i nieskończenie nam sympatyczną Rosję, której udziałem, według jednogłośnego proroctwa najpierwszych jej przewodników i myślicieli jest: kiedyś, a może być bardzo niedługo, dante ludzkości złotego pokoju i na zasadach chrześcijańskich opartej pomyślności, kiedy Zachód i Wschód, zjednoczone wolą posłusznego Niebu Monarchy, na równych prawach będą się łączyły w korzystaniu z owoców prawdziwej cywilizacji».

W dalszym ciągu gazeta zastanawia się nad zadaniami cywilizacyjnymi Rosji na Wschodzie, wskazując, że ogromne bogactwa naturalne czekają tam eksploratorów, którzyby kierowali się myślą nie osobistej korzyści, ale potrzeb ogółu; autor artykułu też wspomina o Indjach, z których może niedługo będą musieli się usunąć Anglicy, i wreszcie o przyjaźni, zawartej z bogdychanem, o nowobudowanej się drodze mandzurskiej, będącej sama przez się wypadkiem, «wobec którego bliźnie wszystko, co dokonywa się jednocznie». Ze względu na to wszystko — mówią «Piet. Wied.» — dziwnie słyszeć podejrzliwe pomruki na temat o szczerości sympatyj polskich.

«Przecież oni (polacy) w służeniu ubóstwianemu Monarsze szukają środków do zachowania swych najdroższych podstaw narodowych, zespalając się z intensywnym młodem życiem najpotężniejszego z cesarstw? Przecież i my, bez względu na nasze niezwykłe uzdolnienia, nie jesteśmy tak oświeceni i postępowi, aby w przedmiotu rozwiązania najważniejszych, zakreślonych nam przez los zadań wszechświatowych, lekceważyć wspólny pokojowy nacisk na oczekujący nas Wschód, przy współudziale takiego żywiołu, jakim jest polski».

W końcu artykułu autor zapytuje: kiedy naród polski, politycznie zgnie-

ciony i rozdzielony, podobnie do żydów i ormian, zwraca się do bratniego narodu ruskiego z obietnicą pójścia z nim ręką w rękę i zapytaniem, czy jego duchowe właściwości zachowane zostaną,—to czyż naród ruski, który w łonie swem przechował nawet czeremisów i wotiaków, nie zechce ocalić płomiennego genjuszu polskiego narodu w ścisłych ramach państwowości rosyjskiej?

Wspomniemy też tu jeszcze o jednym artykule, wydrukowanym w «Pietierb. Wied.» (236) przez p. Golmstremę. Autor, przytoczywszy treść mowy Najjaśniejszego Pana, wypowiedzianej w Warszawie, pisze:

«Polacy teraz wiedzą i wierzą, że nikt nie chce prześladować w nich ani katolików, ani polaków. Dlatego żeby się stali wiernymi poddanymi, powinni tylko wyznawać zasady naszej państwowości. Wszystko, co po nad to wymaga się od nich, jest naruszeniem woli Monarszej, jest nadużyciem. Zasada działalności, określająca dotąd stosunek do polaków i wyrażona w słowach «wszyscy polacy są winnymi, niegodziwcami», ustępuje miejsca świadomości, że nie ma gorzej polityki, jak karać niewinnych, podlegać do odpowiedzialności wszystkich za winę kilku i podejrzewając coś złego, wywoływać je podejrzeniami».

Dalej autor mówi, że uznano teraz za konieczne wytworzenie prawidłowego obiegu krwi w całym organizmie państwowym, a serca wielu ludzi zwróciły się ku Najjaśniejszemu Panu.

«Tymczasem—mówi autor—dość i tego. Można cieszyć się z zespolenia rosjan z polakami w uczuciach względem Monarchy i można być pewnym, że i naród ruski i ruski język wywalczy też dla siebie sympatie polskie. Ale nie należy nieczystymi ustami wygłaszać propozycji jezuickich, wyrażając brak zaufania do sprawy, przyjętej do rąk «z sercem życzliwym». Tembardziej to jest koniecznem, że dla tego możliwego zbliżenia znaleziono już grunt realny, wspólną pracę cywilizacyjną. Dla nas polacy są niezbędni, nasz stosunek względem nich jest dodatni, państwowy a nie negacyjny, policyjny, oparty na bojaźni».

Korespondent warszawski «Pietierburgskich Wiedomosti», p. Nabliudatiel, drukuje w tej gazecie (239) obszerny list, malujący ogólny nastrój ludności warszawskiej i poruszający kwestję szkolnictwa miejscowego.

Pobyt Najjaśniejszych Państwa w Warszawie niewątpliwie — zdaniem p. Nabliudatiela — wpłynie na wzmocnienie się wśród społeczeństwa polskiego prądów pojednawczych, gdyż większość narodu polskiego wyrzekła się myśli o niezależności politycznej, w zupełnem przekonaniu, że pod potężnem berłem Cesarza rosyjskiego polacy zachowają swoje cechy narodowościowe i będą cieszyli się pomyślnością. Dotychczas — pisze p. Nabliudatiel — próby pojednawcze, przedsiębrane przez polaków, nie wydawały pożądaných rezultatów, gdyż i społeczeństwo polskie mało było do nich przygotowane i rosjanie traktowali je z niedowierzaniem. Mimo to, nie zabrakło

ludzi, którzy pracowali w raz obranym kierunku.

«Ich uczciwa dążność do zbliżenia i pojednania dwóch wrogich obozów naraziła ich na gniew i napaści polaków, oraz na pogardliwe i podejrzliwe traktowanie ich ze strony części społeczeństwa ruskiego, wyraźnie występujące na łamach prasy ruskiej. Niezrażeni pierwszymi niepowodzeniami, ludzie ci śmiało i z poświęceniem dążyli naprzód, przewidując, że w społeczeństwie polskiem jest już grunt dość przygotowany do przyjęcia głoszonych przez nich zdrowych idei. W tej trudnej pracy społecznej znaleźli oni poparcie moralne w pewnej części przodującej prasy ruskiej, która trafnie oceniła znaczenie przebywanej obecnie przez społeczeństwo polskie ewolucji i która czuje i przyjaźnie śledziła wszystkie fazy tej zmiany. Ale większość pism ruskich, mało obeznana z nastrojem społeczeństwa tutejszego, do ostatnich czasów zapatrywała się z niedowierzaniem i szyderstwem na oświadczenia pojednawcze petersburskiego «Kraju» i warszawskiego «Słowa», oraz niektórych innych organów prasy warszawskiej i zakordonowej, podniecając uczucie nieufności w łonie społeczeństwa ruskiego».

Ze względu na to, można mieć pojęcie, jakie wrażenie wywołały miłościwe słowa Najjaśniejszego Pana.

«Mowa Monarsza — pisze dalej p. Nabliudatiel — wypowiedziana z głębokim uczuciem, wywarła silne wrażenie na wszystkich tych, do których była zwrócona. Wychoząc z pałacu, członkowie komitetu ze łzami w oczach wieszowali sobie wzajemnie, a niektórzy ścisnęli się i całowali... Witając Najjaśniejszego Pana, warszawianie rzeczywiście kierowali się nie wyrachowaniem, nie nadzieją i oczekiwaniem, nie jednym tylko wymaganiem ziemnego rozsądku, ale, uległszy gorącemu porywowi serca, wszyscy my, bez różnicy narodowości i stanu, witaliśmy jednogłośnie i gorąco Monarchę, dla Którego jednakowo są drogiemi interesy wszystkich Jego poddanych».

Przechodząc do przeglądu głosów prasy polskiej, p. Nabliudatiel wypowiada uwagę, że głosy te i na niego i, o ile mu się zdaje, na całe czytające społeczeństwo ruskie, wywarły najprzyjemniejsze wrażenie.

«Petersburski «Kraj» — pisze dalej autor — dał trzy artykuły, z których pierwszy, «Na zakręcie dziejowym», wywołał tu niejaka sensację i niewiadamo dlaczego nie spodobał się niektórym przedstawicielom tutejszego społeczeństwa ruskiego. «Czytałeś pan ultimatum polskie w «Kraju»? — zapytywali mnie w dniu ukazania się artykułu niektórzy moi znajomi, spotkani na ulicy. Czytam po kilka razy i oryginał artykułu, i jego przekład dosłowny w «Warszawskim Dzienniku», i stanowczo nie mogę zrozumieć, co mianowicie nie spodobało się w nim moim kolegom. Pozostało to dotychczas dla mnie tajemnicą. Według mego zdania, artykuł został napisany zupełnie szczerze, otwarcie i lojalnie».

Dotąd — mówi dalej p. N. — żaden publicysta polski w sposób tak określony nie wyrzekał się myśli o politycznej niezależności Królestwa polskiego, nie pogodził tak szczęśliwie lojalnych pragnień narodu polskiego z interesami państwa rosyjskiego. Mimo to jednak, że zasady programu polskiego nie sprzeciwiają się dążeniom rządu, jest przecież dużo kwestyj, na które rząd i społeczeństwo ruskie z jednej strony, a polacy z drugiej mogą zapatrywać się niejednako.

«Uznanie narodowej, etnograficznej i cywilizacyjnej samobytności nakłada na rząd obowiązek wystrzegać się wszystkiego, co może być uznane za zamach na jej istnienie. Dla prawidłowego rozwoju literatury koniecznem jest uważne traktowanie języka, z kąd wypływa znów konieczność, żeby ściśle i bezstronnie określić granicę, po którą język państwowy wleśkać się gwałtem nie powinien. Jeżeli rząd tego nie zrobi, może narazić się na oskarżenia o dążności rusyfikacyjne, zupełnie bezcelowe i szkodliwe, jeśli wchodzi w sferę miejscowych stosunków wewnętrznych. Ale z drugiej strony prawo języka państwowego, jego panowanie w granicach, koniecznych do utrzymania jednoci państwowej, powinno być zabezpieczone z czujnością i siłą».

Gdy to będzie zrobione, wygładzi się wszelka szorstkość w stosunkach polsko-ruskich, nad wyjaśnieniem zaś kwestyj, dotyczących się rozgraniczenia rzeczy możliwych od niemożliwych, powinny obie strony pracować przy pomocy prasy, oświeclając wszystko bezstronnie, szczerze i spokojnie. Dotąd takiego wyświeclania kwestyj wątpliwych nie było i na dowód tego p. Nabliudatiel pisze:

«W społeczeństwie polskiem rozpowszechnił się pogląd, że przy teraźniejszym stanie szkolnictwa w kraju tutejszym, przy praktykowanej obecnie w szkołach metodzie nauczania języka i literatury polskiej, młodzież traci do pewnego stopnia swą indywidualność. Dlaczego nikt z publicystów, albo pedagogów ruskich nie zbije tego zdania, nie dowiedzie np., że wykład szkolny języka polskiego i literatury w języku ruskim jest konieczny: po pierwsze ze względu na interes państwowości ruskiej, a powtóre dlatego, że ten wykład nie kępuje ani uczniów, ani nauczycieli polaków, nie odbija się na umysłowym rozwoju dzieci, nie hamuje rozkwitu literatury polskiej? Niechby rozpoczęła się polemika w prasie ruskiej i polskiej, niechby kwestję poddano wszechstronnemu rozbiorowi, bez uprzedzeń a z powagą, a wówczas przeciwległe punkty widzenia zbliżyłyby się i, co dać Boże, z nieładem wyłoniłby się porządek».

Tak samo dzieje się z kwestją, poruszoną przez p. L. Straszewicza w artykule p. t. «Dylemat szkolny» (Nr. 32 «Kraju»). Streściwszy ten artykuł, p. Nabliudatiel wyraża zdziwienie, że dotychczas nikt w prasie ruskiej nie zainteresował się tą kwestją i ze swego punktu widzenia jej nie oświecił.

«Nowosti».

Organ ten, z wielkich petersburskich organów politycznych najbardziej po «Nowem Wremia» rozpowszechniony, dotychczas bardzo rzadko zabierał głos w kwestji nowego ukształtowania się stosunków polsko-ruskich; w ostatnich jednak czasach wystąpił ze świetnie napisanymi dwoma artykułami, streszczonemi w 34 i 35 N-rach «Kraju». Oba, jak czytelnicy pamiętają, napisane są w tonie pojednawczym i dla nas życzliwym. Wdzięczni też jesteśmy «Nowostiom» za zajęte przez nie stanowisko, ale dlatego właśnie, z tem większym żalem musimy skonstatować, że polemikę, która się między nimi i «Nowem Wremia» wywiązała, skierowała się na tory bynajmniej niepożądane dla bronionej przez nie sprawy.

O ile spokojna i przedmiotowa dyskusja dla każdej sprawy jest pożyteczną, o tyle szkodliwym jest dla niej spór ostry i namiętny. Jeżeli spór ten prowadzą dwa pisma poczytne, wytwarza się wówczas niepotrzebnie rozłam opinii i to, jak tutaj, w sferach, które łatwo porozumiećby się mogły przy obopólnej dobrej woli.

Wobec tego musimy tu stwierdzić, że stanowisko, względem nas zajęte przez «Nowosti», jest niewątpliwie objawem dla nas dodatnim, ale polemika, która między niemi i «Nowem Wremia» się zawiązała, nie przyniosła nam korzyści żadnej i raczej jesteśmy, że się już ukończyła.

«Birżewyja Wiedomosti».

Sprawozdawcą i komentatorem kwestyj, najbliższej nas obchodzących, jest w tej gazecie autor «Spowiedzi politycznej polaka», p. Darjusz Bagnicki. Poglądy jego na dane sprawy zostały wyłożone w kilku dość obszernych artykułach, które tu streszczamy.

W swoim dziełku polaka-rusofila p. Bagnicki przedstawia krótką historję swej własnej działalności na polu zbliżenia polaków do rosjan, i przytacza niektóre ciekawe szczegóły. Mówi on, że kiedy przeczytał dzieło Cziczierina «O reprezentacji narodowej» wówczas doszedł do przekonania, że

«istnienie bez troski i nawet dobry rozwój narodowości polskiej jest zupełnie możliwy w nierozdzielnym zjednoczeniu z państwem rosyjskiem. Miałem nadzieję—pisze p. B.—wierzyłem, że i ruska opinia publiczna i ruski świat rządowy będą zupełnie zdolne do zajęcia punktu widzenia wyżej wymienionego publicysty i znawcy państwowości; kiedy się wyjaśni, że polska opinia publiczna i polskie sfery kierownicze zarówno stana się zdolnymi do zajęcia punktu widzenia nieboszczyka margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, według którego podstawą stosunków polsko-ruskich powinny być zasady: 1) ulewzczone uznanie przez polaków nierozzerwalności związków politycznych Królestwa polskiego z Cesarstwem wszechrosyjskiem, i 2) wyrzeczenie się na zawsze opierających się na przestarzałych zasadach historycznych pretensyj do guberni zachodnio-ruskich».

Autor dalej pisze, jak cieszył się lub smucił, stosownie do tego, czy miał do czynienia w życiu z faktami, pomyślnymi dla jego idei, czy też przeciwnie, i pomiędzy innemi przytacza takie wspomnienie:

«Dobrze pamiętam, jak Józef Milewski (teraźniejszy profesor uniwersytetu krakowskiego, poseł na sejm i do rady państwa)... przyszedł do mnie kiedyś w Paryżu z «Hotel Lambert» i ucieszył mię powtórzeniem swej rozmowy, prowadzonej z ks. Władysławem Czartoryskim. Książę powiedział wówczas, że tylko w unji z Rosją naród polski mógłby znaleźć zadowolenie swych ideałów politycznych».

Autor w r. 1884 zamierzał wydawać w Petersburgu w języku ruskim gazetę, która miała być rze-

czywistem odbiciem współczesnego życia polskiego.

«Z powodu tego wydawnictwa—pisze pan B.—zdarzyło mi się być w Warszawie, poznać się i rozmawiać zupełnie otwarcie z tamtejszymi wybitnymi ludźmi i z radością się przekonałem, że z polskiej strony grunt do zakończenia niezgody znacznie już został przygotowany. Głęboko też byłem zmartwiony, kiedy na prośbę moją o pozwolenie wydawania ze skromnym programem tygodnika «Polskoje Obozrienie», władze odpowiedziały odmownie».

Wspomniawszy o oskarżycielach, którzy zawsze znaleźć się muszą i po jednej i po drugiej stronie, autor kończy:

«W chwili obecnej, kiedy spadkobierca idei margrabiego Wielopolskiego i dziedzic jego imienia, które potężnieć musi z latami, został upelnomocniony przez sto tysięcy polaków sfer najrozmaitszych do oświadczenia, że polacy się nawrócili; kiedy cała ludność Polski pod berłem ubóstwianego już przez nią Monarchy, pała niecierpliwością powitania w Nim *swojego Króla*, który przymusowo podbił narodu polskiego przez Rosję zamienia na wskazywane przez rozum i serce jednoczenie z nią; kiedy większość organów prasy ruskiej zupełną ufność okazuje względem tego ruchu,—wówczas zgrzyt zębów i strumienie trucizny rozpryskiwanej przez uporczywych wyznawców teoryj nieprzejednanych, tak ze strony ruskiej jak i polskiej, tracą resztki swej siły».

W następnym artykule pan Bagnicki pisze z powodu mowy margrabiego Wielopolskiego:

«Jeżeli taki człowiek (jak margrabia Wielopolski), zajmujący tak poważne stanowisko, wypowiedział wyżej przytoczoną mowę, to po pierwsze poinformował się w miejscu najkompetentniejszym, czy jej tekst będzie przyjęty zyciwiście... a powtóre nawet nie próbowałby się informować, gdyby słowa: «cały naród polski widzi promienną przyszłość» nie były wyrazem myśli, zupełnie pozbawionej nawet cienia napomknięcia na polaków zagranicznych, które mogłoby wywrzeć nieprzyjemne wrażenie w Wiedniu i Berlinie. Słowa te więc należy rozumieć w tym sensie, jaki zawiera się w znanym aforyzmie W. Łamańskiego: «Rosja pożyteczna jest dla słowian już przez to samo, że istnieje». W zastosowaniu do wypadku niniejszego, aforyzm ten brzmiałby w ustach margrabiego: «Polacy uświadomili sobie, że w słowie i potędze Rosji, kryje się zadatek losu *całego* narodu polskiego», t. j. wszystkich polaków, gdziekolwiekby się znajdowali, nie dlatego, że zagraniczni polacy zamierzają przejść w bliższej lub dalszej przyszłości pod panowanie rosyjskie, ale dlatego, że nie może nie cieszyć ich nadzieja zmian pomyślnych w położeniu tej większości narodu polskiego, która znajduje się pod «wielkodusznem samowładztwem» Cesarza Mikołaja II, a także dlatego, że refleksy muszą nastąpić wcześniej czy później.

Jeżeli np. wskutek ufnej zyczliwości władz państwowych rosyjskich, ekonomiczne życie Królestwa polskiego rozkwitnie, to państwowość austriacka wcześniej czy później musi uznać obowiązek zrobienia czegokolwiek, aby zmniejszyć ciężary ekonomiczne polaków w Galicji. Jeżeli z drugiej strony w zakresie kultury umysłowej, państwo rosyjskie zacznie zapatrywać się na język polski tolerancyjnie i opiekować się nim, to i w Prusach zupełnie już będzie niezręcznie podtrzymywać dalej teraźniejszą politykę niszczenia».

W końcu tego artykułu pan Bagnicki zbija zarzuty tych, którzy polaków uważają za republikanów i wrogów silnej władzy monarchicznej. Autor mówi, że polacy dobrze

wiedzą, jaką ich rodacy w liberalnych i demokratycznych Prusach muszą walkę toczyć, a także zdają sobie sprawę z tego, że uwłaszczenie ludu nie byłoby tak wielkodusznie przeprowadzone, gdyby w Rosji nie było silnej autokratycznej władzy.

W ostatnim «Dzienniku» swoim p. Bagnicki wspomina o zamiarach cesarza Aleksandra I wskrzeszenia Polski pod swoim berłem w zjednoczeniu nierozzerwalnem z państwem rosyjskiem.

«W notatkach, pisanych pod świeżem wrażeniem wypadków dnia—mówi p. B.—niepodobna zastanawiać się nad przyczynami, które przeszkodziły Monarsze, obdarzonemu orlim wzrokiem politycznym, urzęcystwie zamierzone przez niego, przed zwołaniem kongresu wiedeńskiego, rozwiązanie ówczesnej kwestji polskiej. W każdym razie, Cesarz Aleksander I pozostawił swoim następcom jako dziedzictwo tytuł, tłumaczony urzędowo na język polski wyrazami: «Król Polski» oraz kraj, nazywany również w polskich tłumaczeniach urzędowych i w urzędowych dokumentach «Królestwem polskiem». Znaczenie zaś tego spadku kryje przed oczami tylko tych «polityków», którzy, w myśli oddzieliwszy całą słowiańszczyznę od reszty świata murem chińskim, widzą we śnie i na jawie Bułgarię zmienioną w «gubernie zadunajskie», Serbję—w «gubernie nadsawskie», Czechy—w «generał-gubernatorstwo prazkie», a Polskę (wszystkich trzech dzielnic)—w «przywislunie».

Dalej p. Bagnicki dowodzi, że polacy nie myślą o przywróceniu Królestwa polskiego z czasów cesarza Aleksandra I, uważając, że byłoby to rzeczą i niemożliwą i niepożądaną, gdyż jego armja byłaby bezsilną wobec potężnego sąsiada pruskiego, przywrócenie granicy celnej pomiędzy Królestwem i Cesarstwem podkopałoby dobrobyt ekonomiczny kraju i t. d. Wobec tego p. Bagnicki ciągnie dalej:

«Gazeta «Świat» zupełnie bezzasadnie podejrzewa gazetę «Kraj» o aspiracje dualistyczne, gdyż zarówno redaktor «Kraju», p. Piltz, jak i stojące za nim osoby, w swoim programie zjednoczenia idą dalej nawet, niż ci rosjanie, którzy pod warunkiem zupełnego wyrzeczenia się wszelkich zamachów na gubernie zachodnio-ruskie i wierności zasadzie jedności politycznej, gotowi są dać niejaka swobodę administracyjną partykularyzmowi narodowemu w etnograficznej Polsce (B. Cziczierin, G. Fadiejew, A. Kiriejew, A. Suworin, M. Kojalowiec). Będąc pewnym, że z jednej strony rosjanie, trzymający się tego poglądu, giną niejako w masie, wyznającej ultra-unitarne tendencje w Rosji, a z drugiej strony sądząc widocznie, że rosyjska Polska etnograficzna jest zbyt małym zakątkiem dla polskiego zadowolenia własnego, «Kraj» przez cały czas broni programu zupełnego zespolenia się polaków z państwowością rosyjską, wprowadzania do Królestwa polskiego ogólno-rosyjskich instytucyj administracyjnych, gospodarczych i sądowych przy tolerancyjnym tylko traktowaniu cywilizacyjno-bytowych cech polonizmu. Program ten w ciągu 15 lat szerzony przez «Kraj»... zupełnie z jakimś «dualizmem» nie ma nic wspólnego».

Osobiście p. B. niezupełnie współczuje temu kierunkowi i wołałby kącik, choć szczupły, ale własny, w oficynie stojącej przy wielkim gmachu, aniżeli wolność chodzenia po całym tym gmachu i naprzykrzanie się jego gospodarzowi.

Tutaj też musimy wspomnieć o jednym jeszcze artykule p. Bagnickiego, wydrukowanym w «Pietrburgskich Wiedomościach» (237) p. t.: «Znaczenie dni warszawskich».

«Polityka Polski w Małorosji» — pisze p. B. — doprowadziła tę ostatnią do podnóża Tronu Monarchów rosyjskich; polityka Niemiec, względem polaków, natchnęła narodowość polską myślą dobrowolnego poddania się berłu Cesarzów wszechrosyjskich. Rozumie się naturalnie, że mam tu na myśli poddanie się moralne, zasadnicze, z idei, ponieważ faktycznie dwie trzecie jej części już od stu lat podlegają berłu wszechrosyjskiemu. Pozostała jedna trzecia część jest rozdzielona między dwoma wielkimi mocarstwami, z których jedno nie «wypuści z rąk» swych polaków, bo musiałoby zmienić swą wschodnią granicę we frendzlę i przenieść stolicę wewnątrz kraju, a drugie również — ze względu na to, że dałoby powód do podobnego rodzaju odłączeń się w inne różne strony, przez co koniec końców mocarstwo to stałoby się tylko wspomnieniem historycznym.

Zdaniem p. B., polacy poznańscy w głębi duszy byliby zgodni z polakami z Królestwa polskiego w chwili, kiedy margrabia Wielopolski wypowiedział historyczną swą mowę. Co się zaś tyczy polaków galicyjskich, p. Bagnicki przypomina słowa, wypowiedziane przed kilku laty przez prof. Szujskiego:

«Zjednoczenie nas przez jedno z mocarstw, które brały udział w rozbiórce Polski, powinno być główną myślą patriotyzmu polskiego, i mnie się zdaje, że Rosja powołana jest urzeczywistnić tę myśl w wyższym stopniu, niż Austria».

Autor przypuszcza, że przeciwko panującemu obecnie wśród społeczeństwa polskiego kierunkowi, zaprotestu- ją niektóre organy prasy lwowskiej, ze względu na to, że kierunek ten podkopuje hegemonję polaków wschodnio-galicyjskich nad rusinami tamtejszymi i zaznaczywszy, że choćby obecne rusofilstwo polskie uważać za uczucie platoniczne, to jednak nie należy go lekceważyć, bo w niem mogą się zawierać zadatki przyszłych owoców, kończy:

«Byłoby bardzo smutnem to, gdyby funkcjonariusze ruscy na brzegach Wisły, lekce- wążąc «cechy gatunkowe» i nie stosując się do ducha czasu, zmrozili młodą ruń rusofilstwa polskiego».

W ostatnim wreszcie N-rze 238 «Birżewych Wiedomości» znajdujemy artykuł redakcyjny, skierowany pod adresem pisma słowackiego «Narodne Novine», wzywającego polaków, aby skończyli walkę katolicyzmu z prawosławiem i wyrzekli się wszelkich zamachów politycznych na kraj, zasiedlony przez plemię litewskie i ruskie. «Birżewyja Wiedomości» nazywają to ostrzeżenie spóźnionem. W zakresie bowiem stosunków wyznaniowych wszelkie sprawy zostały już uporządkowane.

«Co się zaś tyczy kraju zachodniego, gdzie «Narodne Novine» nie znajdują wcale polaków, posiadamy już akt państwowy, świadczący, że właśnie z ruskiego punktu widzenia, który należy uważać za najodpowiedniejszy dla sprawy, obawy względem zamachów polskich uznano za przestarzałe. Mówimy tu o ukazie Najwyższym z d. 27 marca r. b., w którym jednocześnie ze znie-

sleniem podatku procentowego, znajdują się pewne wskazówki na dalsze zacieranie śladów w tym kraju walki rusko-polskiej, która już należy do historii. Pogląd «Nar. Novin» cechuje chęć dobra, ale jest on już nie na czasie. Zasadnicze znaczenie tak radosnego dla wielu rosjan zwrotu w stosunkach rusko-polskich zawiera się w tem, że polacy dość przekonująco dowodzą, iż w równym stopniu wyrzekli się zamiaru oderwania Królestwa polskiego od Rosji i myśli zjednoczenia Królestwa i kraju zachodniego pod jednym osobnym zarządem, a natomiast pragną żyć wspólnem życiem politycznem z nami. Szczerości zaś ich pragnień dano najpoważniejsze świadectwo, jakże tylko może być wydane w Rosji, a mianowicie Monarsze: «wierzę w zupełności», słowa, Najmłodszej wypowiedziane w pałacu Łazienkowskim, wobec wszystkich przedstawicieli rosyjskich władz wojskowych i cywilnych w kraju polskim, oraz końcowe wiersze reskryptu Najwyższego na imię J. O. ks. Imeretyńskiego, w których Najwyższy Wódz narodu ruskiego uznaje za możliwe troszczyć się o pomyślność ludności polskiej «narówni ze wszystkimi wier- nymi poddanymi Berła rosyjskiego».

«Po tych słowach, wypowiedzianych z wysokości Tronu, ani nam, ani braciom naszym, słowianom zagranicznym, nie przystoi już dawać ostrzeżenia i rady względem ukończonego tak pomyślnie, tak szczęśliwie starego sporu».

«Grażdanin».

Na szpaltach tego pisma we wszystkich kwestjach ważniejszych, redaktor jego, książę Mieszczercki, sam głos zabiera. Tak samo rzecz się ma i w kwestji polskiej. Pogląd ks. M. na nią streszcza się w kilku artykułach, umieszczonych w N-rach 65 i 68 «Grażdanina». O jednym z tych artykułów, roztrząsających sumienie polityczne polaków, pisaliśmy już w N-rze 34 «Kraju». Współcześnie z nim ks. M., omawiając artykuł Piotra Warty z N-ru 33 «Kraju», pisze:

«Szalone marzenia, które polaków doprowadziły do powstania roku 1863, zostały w pewnym stopniu wywołane przez europejski ferment umysłowy, w zakresie kwestji narodowościowych w owym czasie i przez starców z epoki Czartoryskiego, ale to tylko w stopniu małym, głównie zaś marzenia te wypływały z nierozsądku polaków, z braku jednego społecznego rozumu w kierowaniu ich sferami inteligentnemi. W tem zawiera się stary grzech polaków nie tylko względem Rosji, ale i względem nich samych, w osobie tych wielu, bardzo wielu ludzi, którzy nie chcą Polski politycznej, ale chcą Polski spokojnej i kwitnącej pod berłem rosyjskiem. Pan Piltz w iluzjach upatruje uniewinnienie dawnych marzeń polskich, ale zapomina o tem, że bunt przygotowywał się i wybuchł w roku 1863 nie jako odpowiedź na surowe i natchnione podejrzeniami postępowanie rządu, ale jako odpowiedź na szereg najlepszych, najczystszych i najliberalniejszych rozporządzeń, wydanych przez cesarza Aleksandra II, dla Królestwa polskiego; oraz że wina polaków zawierała się w tem, iż wśród nich nie było tak potężnej siły rozumu, która by przekonała masy, że jeżeli wpływy europejskie mogły pobudzić do marzeń, to działalność cesarza Aleksandra II, skierowana wyłącznie ku pożytkowi polaków, bez porównania silniejszy powinna mieć wpływ na nich, niszcząc w zarodku zachcianki buntownicze».

Nie wchodząc w to, kto prawidłowiej zapatruje się na przeszłość z przed lat 40, tutaj tylko zauważymy, że i ten artykuł ks. Miesz-

czerskiego jak i poprzedni, o którym wspominaliśmy, traktuje tylko o czasach ubiegłych a nie teraźniejszych, a tem mniej przyszłych. W tym samym jednak numerze pisma znajdujemy notatkę w której ks. M. opowiada, jak pewna rosjan-ka, właścicielka majątku w gub. woronezkiej, skarżyła się przed nim na polaków, którzy budowali w tamtej okolicy linję drogi żelaznej i przeprowadzili ją w kierunku jak najgorszym dla tej pani. Z tego powodu ks. M. pisze:

«Ciekawą jest rzeczą, z kąd ci wszechmogący polacy wzięli się w środku Rosji? Odpowiedź łatwa: jest to skutek rusyfikacji kraju zachodniego. Tam polacy nie mają wstępu na służbę, z musu więc przenoszą się do rozmaitych guberni ruskich, gdzie tworzą gniazda i gdzie znów z kolei muszą wzajemnie się podtrzymywać i ciągnąć jeden drugiego, pomijając rosjan».

Wyraźniej stanowisko ks. M. w interesującej nas kwestji zarysowywa się w artykule wstępnym N-ru 68 «Grażdanina».

«Są — mówi autor — ludzie, i szanowni, i poważni, którzy, oddzieliwszy się od pragnących wierzyć w wytrzeźwienie się polaków, niepokoił się uroczystościami warszawskimi i operując się na niedowierzaniu względem polaków, prawie z zasady jakby żalowali, że z góry okazano względem nich tyle ufności. Są także ludzie, którzy w swoich myślach patriotycznych nie godzą się ze słowami «polak», «polski» używanymi w ruskim języku oficjalnym. Z tymi przedstawicielami nie tyle ruskiego, ile antypolskiego sposobu myślenia, zawsze mi trudno było się godzić, gdyż widziałem w nim nie tylko niepotrzebne krzywdzenie całego narodu, liczebnie od nas 15 razy mniejszego, ale i szkodę dla ruskich interesów duchowych». Szkoła ta, zdaniem ks. Mieszczerckiego zawiera się w tem, że rosjanie zbyt przesłankawszy nieniechęcią, nie strzegą się nadużywania środków represyjnych i nie myślą o tem, jakich ludzi posyła do kraju polskiego: dobrych czy złych. Z tego zaś wypływa tylko szkoda dla Rosji. «Zresztą — pisze ks. Mieszczercki — gdy prowadził się polityka, oparta na zasadniczej nieufności względem narodu polskiego, zadanie jego zjednoczenia w sensie państwowym staje się pracą Syzyfa, napełnianiem beczek Danaid; wszystko to bowiem, co może skorzystać rząd przez okazywanie nieufności, włączając w to akty niepotrzebnego ucisku, wszystko to traci wskutek zachowywania się i wzrostu wśród środowiska polskiego tych stron ujemnych, które w rozmaity sposób uchylają się z pod wpływu władz rosyjskich, albo też wskutek przeciwdziałania czynników, przeciwko którym ta polityka nieufności jest bezbronna. Do nich należy np. narodowość i wiara, które odsuwają się od rządu, zamiast żeby się do niego zbliżały».

Przechodząc następnie do przyczyn, które dotychczasowy stan rzeczy wywołały i główną winę przypisując polakom, redaktor «Grażdanina» pisze:

«Ale słusność nakazuje wyznać, jako prawdę historyczną, że polacy w ciągu tego periodu czasu mogli do pewnego stopnia znaleźć, jeśli nie uniewinniającą, to przynajmniej tłómaczącą ich nierozsadek okoliczność w tem, że poglądy ruskie na politykę polską nie tylko czasami były chwiejne, niekonsekwentne, różnorodne, ale nigdy nie towarzyszyła im troska o to, aby do siły policyjnej dodać siłę duchową w osobach najlepszych rosjan wszędzie tam, gdzie zachodziła potrzeba okazania autorytetu ruskiego».

Tutaj autor ilustruje swoje dowodzenie, powołując się na to, że działalność namiestnika Berga i gubernatora Murawjewa, była krepowana wpływami nietylko polaków ale i liberałów ruskich: Wałujewa i Suworowa. Przechodząc następnie do czasów późniejszych, ks. Mieszczerski mówi:

«Jakoś niebardzo dawno w Królestwie polskiem przedsięwzięto usunięcie wszystkich polaków z posad konduktorów na drogach żelaznych. Z musu powstała wówczas kwestja: o ile to rozporządzenie potrzebne było do zjednoczenia Królestwa polskiego z Rosją? I czyż sto tysięcy razy nie było potrzebniejsze to, czego się już dawno nie robi: powołać tam najlepszych rosyjan, zamiast wypędzać polaków i ich miejsca obsadzać złymi rosyjanami?... Polityjnemi środkami niepodobna zyskać sobie narodu, który zachował religję oraz monarchiczne i konserwatywne tradycje».

Słowem, jak z tego widzimy, ks. Mieszczerski pragnie doprowadzić polaków do zjednoczenia się z Rosją przez duchowe na nich oddziaływanie.

«Swiet».

Stanowisko «Swieta» względem polaków jest zupełnie jasne i wyraźne; dość przytoczyć kilka wyjątków z artykułów, umieszczonych tam ostatnimi czasy, aby wyrobić sobie dokładne pojęcie o poglądach gazety na sytuację dzisiejszą. O jednym z tych artykułów pisaliśmy już w N-rze 34 «Kraju»; mówi tam «Swiet» o uczuciach polskich i o dobrodziejstwach Rosji względem polaków. Artykuł «Kraju», p. t. «Na zakręcie dziejowym», nie spodobał się «Swietowi», który pisze:

«Ku wielkiemu zadziwieniu, zamiast prostoty w stosunku do przedmiotu, zwłaszcza w tak wzniesłej chwili, jak pierwszy pobyt Najjaśniejszego Pana w Warszawie (artykuł był ogłoszony na kilka dni przedtem — przyp. red.), w słowach tych widnieje jawne politykowanie, przytem niewysokiej wartości, choć wyrażone w pięknych frazesach».

Pogląd swój na Królestwo polskie «Swiet» wyraża w następujący sposób:

«W naszym pojęciu nie ma już zgola Polski, a są rosyjskie gubernie nadwiślańskie z przeważającą ludnością polską, która jest zrównana i w prawach i w Monarszej nad nią opiece ze wszystkimi innymi *wyznaniami* (!)»

W polskiem społeczeństwie wymarli już nieprzejednani patryjoci, którzy konali z nienawiścią w sercach, natomiast znaleźli się nowi przewodnicy polonizmu politykującego:

«Nie marzą oni otwarcie — pisze «Swiet» — o politycznej niezależności Polski, gdyż to jest rzeczą niemożliwą do osiągnięcia. Ale zato wymyślili jakąś niezależność (?) «etnograficzną». W tłumaczeniu na zwykły język znaczy to: domaganie się języka, literatury, prawa zwyczajowego i t. d., słowem tego wszystkiego, co jedną narodowość wyosabnia od drugiej. Z drugiej strony publicyści polscy silnie podkreślają domaganie się równouprawnienia państwowego. Naturalnie mowa tu nie o równości wobec prawa, gdyż to wszyscy poddani Najjaśniejszego Pana posiadają w jednakowym stopniu, ale o przybliżeniu ich do steru rządów, od którego w niektórych miejscach żywiły

polskie dotąd były odsunięte. Słowem, uznając sztukę i zręczność we wprowadzaniu przez publicystów polskich klasycznego konia do świętej Troi, tymczasem jeszcze nie widzimy konieczności otwierania wrót przed nim!».

Polscy ci politycy, zdaniem «Swieta», nie wyrażają pragnień całej ludności polskiej. Na pytanie zaś, co ta ludność myśli, pismo znajduje odpowiedź w artykułach powitalnych, zamieszczonych w prasie warszawskiej. Przytoczywszy z nich wyjątki, «Swiet» pisze:

«Ze wszystkiego, co wyżej przytoczyliśmy, widać, że o żadnych programach nie ma mowy, kiedy ludność polska wyraża przywiązanie względem Rosji i jej Monarchii. Naród polski, wdzięczny Najjaśniejszemu Panu za to, co zrobiono dla niego pod berłem rosyjskiem, nie stawia w chwili swego wzruszenia żadnych programów i nie uważa ich za potrzebne».

Tutaj nagle «Swiet» od chwil uroczystych — kiedy według brzmienia naszego artykułu wstępnego z d. 19 sierpnia «mowy być nie może o jakichkolwiek programach lub wogóle kombinacjach o charakterze politycznym» — przerzuca się w przyszłość i mówi:

«W obecności wzruszonej masy nikt nie mówi o tych programach, które mogą narodzić się w przyszłości tylko jako narzędzie partyj politycznych, a nie na podstawie woli narodu».

O nastroju społeczeństwa polskiego «Swiet» pisze jeszcze:

«Mówią, że nas mogą oszukać, mogą zyskać ufność dlatego, ażeby potem postawić państwo w trudnej sytuacji. Partja czynu, intrygi, wpływ cudzoziemski wezmą górę i znowu nastąpi to samo, co doprowadziło do buntów w r. 1831 i 1863. Nie sądzę. Tam, gdzie mówią tak wyrażnie, tak po prostu, tam nie może być fałszu. Ale mimo to, państwo powinno zawsze mieć się na ostrożności. Należy być rosyjanami, sprawiedliwymi, ludźmi z charakterem mocnym i trzymać się raz ustanowionego programu, który oczywiście wydał i wydaje prześliczne rezultaty».

W innym miejscu «Swiet» dowodzi obszerniej, że polityka Cesarza Aleksandra III doprowadziła obecnie polaków do radosnego wyrażenia uczuć u podnóża Tronu, a epoka rządów generała-feldmarszałka Gurki i hr. Szuwałowa wydała najlepsze owoce. Jakież zadania państwowe widzi «Swiet» w kraju polskim?

«Nad Wisłą — mówi gazeta — potrzeba ulepszeń w maszynie administracyjnej. Przywrócona ufność daje możność przeprowadzić konieczne ulepszenia w gospodarstwie mieszkaniowym i ziemskim, daje możność postawić mieszkańców w takim stosunku do administracji, w jakim znajdują się w całej Rosji. Przez to spełni się pragnienie ogólne i przytem z ogólną korzyścią; ale nie powinno być ruszone w zarządzie i języku, nie może być ruszone z tego, co by szkodziło jednolitości państwowej, nie może być ruszone, co by niezgodnem było z autokratyczną zasadą naszego ustroju i przewagą plemienia ruskiego, które stworzyło samo państwo rosyjskie».

Wreszcie w jednym jeszcze miejscu «Swiet» ostrzega przed reformami:

«Niema już nienawiści, niema już zdrady, która może teraz zrodzić się tylko po udzieleniu takich ulg, o jakie teraz nikt nawet nie prosi».

«Moskowsk. Wiedomosti».

...«I z mroków światło powstanie»!... Światło wprowadzie rzuciło snop najjaśniejszych promieni, lecz na szpaltach «Mosk. Wied.» panują mroki coraz bardziej ponure. Ba, chmurne zazwyczaj oblicze moskiewskiego dziennika właśnie teraz tem gwałtowniej posepnieje, im światło staje się przejrzystsze! Pod tym względem «Mosk. Wied.» są typowym wyrazem «odwrotnego stosunku» — do rozegrywających się wypadków. Naturalnie, w takim stanie rzeczy nie może być mowy o konsekwencji i o logiczności. Jakoż w istocie «Mosk. Wied.» przedstawia obraz zupełnego chaosu... W numerze np. 234 «Mosk. Wied.» wspaniałomyślnie oświadczały:

«W granicach Rosji polacy mogą (?) pozostawać, jeżeli zechcą (!), polakami ze swoim językiem, katolikami — ze swoją wiarą, na równi z innymi plemionami Cesarstwa Rosyjskiego, lecz pod względem politycznym muszą być ruskimi».

Lecz wspaniałomyślność ta trwała zaledwie kilkadziesiąt godzin! Już w N-rze z d. 1 b. m. czytamy pragnienia, biegunowo sprzeczne z oświadczeniem powyższem:

«nie przestańmy pracować, od Moskwy do Warszawy, dąpóty, aż wyraz «polak» będzie miał w Rosji takie znaczenie, jakie ma we Francji wyraz «bretończyk».

Idźmy dalej. Aż do d. 20 sierpnia «Mosk. Wied.» głosiły *urbi et orbi*, że «polakom ufać nie można, że pod płaszczykiem lojalności ukrywają oni zręczną intrygę i t. d. i t. d.»

Po d. 20 z. m. trudno było trwać dalej w tej nieufności, było to wręcz niepodobieństwem dla organu tych zasad polityczno-państwowych, jakie wyznają «Mosk. Wied.», więc raz i drugi usłyszeliśmy zapewnienie:

«my do sceptyków nie należymy, my wierzymy w szczerść uczuć polskich».

ale jednocześnie z temi nawiasowemi zapewnieniami «od redakcji», «Mosk. Wied.» wynajdują cały legion... sceptyków, którzy w codziennie nadsyłanych tejże redakcji listach nie wahają się przyznawać wprost do sceptycyzmu. «My» zaś, na jednej szpalcie wypierają się nieufności, na drugiej otwierają gościnne łamy głosom «sceptyków», szerzącym nieufność z całą zaciekłością prowincjonalnego frondyzmu...

Na tem nie koniec jeszcze. Cała prasa jednomyślnie przyznała uroczystościom warszawskim znaczenie dziejowe, objawom radości i zapału — szczerść niekłamana, dekoracjom zewnętrznym — godną tego zapału okazałość. Toż samo przyznawały «Mosk. Wied.» w całym szeregu sprawozdań telegraficznych i listownych. Lecz... lecz *jednocześnie* nie zawahały się zestawiając uroczystości warszawskie z przyjęciem deputacji włościańskich w Służewie, naprzypinać pierwszemu lątek, ile się zmieści:

«W Służewie nikt wątplić nie mógł, że po za blichtrzem zewnętrznym (?) ukrywa się pustka moralna (!), że te barwne flagi

i ta pstrokaczna (?) wspaniałych girland nie jest niczem więcej, jak tylko dekoracją teatralną».

Te wszystkie epitety — słuchajcie tylko! — odnoszą się do Warszawy w okresie pamiętnych dni 19—23 z. m. Ażeby zaś wyczerpać swoją «konsekwencję» przedziwną, «Mosk. Wied.» w *pendent* do własnego oświadczenia (Nr. 234) mówią, iż

«Polacy w Rosji mogą pozostać katolikami»

W Nr. 235 głoszą z właściwą sobie logiką:

«możemy i powinniśmy się modlić o zjednoczenie słowianstwa polskiego z ruskim w wierze prawosławnej».

Chyba dość tych cytat? Moglibyśmy je ciągnąć bez końca, bo sprzeczności w chaosie szerzonych przez «Mosk. Wied.» *opini* zaiste końca nie mają!... W jednym tylko uczuciu dziennik moskiewski pielęgnuje stałość niezmienną — w uczuciu szczerzej, gruntowniej nienawiści względem polaków. Ono też wyczerpuje charakterystykę stanowiska «Mosk. Wied.» w stosunku do sprawy polskiej. Na szczęście — jak widzieliśmy przed chwilą — walczą one argumentami tak wątlami, wielkim krzykiem raczej, niż rozsądkiem, że najczęściej przechodzimy nad nimi do... porządku dziennego.

Inne pisma.

W sympatycznych i ciepłych barwach przedstawiwszy obraz *uroczystości warszawskich*, «Mirowyje Otgołoski» dowodzą, że mimo różnorodności stosunków, które w ciągu wieków panowały między Rosją i Polską, mimo walk, nieraz toczonych, narodów tych nigdy nie dzieliła *nienawiść plemienna*, która jedynie kopie przepaść nieprzebytą. Przeciwnie, nawet walkę między sobą narody te prowadziły jakoś po swojemu, po słowiańsku, jako członkowie jednej rodziny. Prasa ruska, z paroma wyjątkami, nigdy nie była niechętną polakom. Teraz, kiedy z brzegów Wisły rozlegają się głosy, świadczące o tem, że polacy czują się obywatelami państwa i wiernymi poddanymi Monarchy rosyjskiej, rosjanie więcej niż kiedyindziej cieszą się z tego, a wszelka pokusa do podejrzeń i wątpliwości znika.

«Dobre uczucia — kończą «Mirowyje Otgołoski» — zarówno jak i dobre czyny występują nie na próżno. Pozostawiają one po sobie dobry ślad w atmosferze społecznej i państwowej. Jesteśmy pewni, że wszystkie dobre uczucia, które wyrażają się w tych ważnych dniach przez polaków rosyjskich i przez prasę polską, padają na dobrą rolę i dadzą bogate plony na pożytek i radość samych polaków oraz całej wielkiej Rosji».

W odcinku tegoż pisma (242) spotykamy szkic pana E. M., który porównywa Polskę z Finlandją. Pozostawiając obecnie na stronie poglądy p. M. na W. Ks. finlandzkie, notujemy tu jego zdanie, dotyczące się polaków.

Polska — mówi p. M. — wchodząc w skład państwa rosyjskiego, przy-

niosła z sobą starożytne tradycje, sławną choć chaotyczną historję. W ciągu kilku wieków walczyła ona z Rosją o przewagę w świecie słowiańskim i bywały chwile, w których szanse powodzenia przechylały się na jej stronę. Później, kiedy została zwyciężona i w części przyłączona do Rosji, nowemu Królestwu polskiemu nadana była szeroka konstytucja.

«Ale — pisze dalej p. M. — Polsce brak było jednej rzeczy, której trudno *odrazu* wyrzec się narodowi, cieszącemu się niegdyś przez długie wieki życiem samodzielnym. Rzeczą tą była niezależność nacjonalna».

Ztąd pierwsze powstanie w roku 1831, ztąd też i drugie, znacznie już słabsze. Z drugiej znów strony społeczeństwo ruskie, przerażone temi dwoma powstaniem, kierując się naturalnem uczuciem obrony własnej, domagało się przedsięwzięcia względem polaków środków represyjnych i w ten sposób wytworzyła się sytuacja, istniejąca dotychczas i «robiąca z polaków jakby parjasów ziemi rosyjskiej».

Autor przechodzi do konkluzji:

«Polacy już dawno odbyli pokutę. Ogromna większość społeczeństwa polskiego szczerze szuka zbliżenia do Rosji i naród ruski z ochotą wita to pogodzenie. Polacy mogą być zrównani w prawach ze wszystkimi innymi poddanymi państwa. Guberniom polskim mogłyby być nadane też same instytucje, jakie są w guberniach wewnętrznych. Narodowi polskiemu możnaby nadać więcej swobody w zakresie działalności naukowej, literackiej i artystycznej, w sprawie wytworzenia własnej kultury narodowej. Wzajemian za to należy domagać się od polaków tylko szczerzego uznania idei jednoci państwowej i uczciwego pełnienia obowiązujących ich powinności państwowych».

«Pietierburgskaja Gazeta», organ rozpowszechniony głównie w sferach kupiectwa i drobnych oficjalistów, opisując uroczystości warszawskie, wyklada popularnie historję życia polskiego z ostatnich lat kilkudziesięciu i tłumaczy, jaka może wypłynąć korzyść nietylko dla polaków, ale i dla Rosji z ostatecznego pojednania się polsko-ruskiego. Opowiadania te przeplatane są takimi uwagami, jak np. «polak nieprędko jeszcze stanie się rosjaninem, nieprędko zacznie rozmawiać w domu i z rodakami po rusku» i t. d., ale to mówi się bynajmniej nie w jakimś sensie programu rusyfikacyjnego. Przeciwnie, gazeta odzywa się zawsze o polakach z wielką sympatją, mówi o bratniej miłości, o zapomnieniu uraz, chwali polaków za ich gościnność, podnosi ich wysoki stopień cywilizacji, wspomina i o tem, że ruska opinia publiczna z uznaniem przyjmie wszystko to, co może być zrobione dla kresów polskich, aby ulżyć ich stanowi wyjątkowemu.

Autorem kilku z tych artykułów jest p. A—ko, który w jednym z nich mówi:

«Polacy powinni opracować taką politykę narodową, która mogłaby być z ufnością przyjęta i przez władzę państwową i przez społeczeństwo ruskie. Przedewszystkiem

zdaje się nam, powinni by wyrzec się bezwzględnie wszelkich zamachów na kraj zachodni, zasiedlony przez włościaństwo ruskie. Tę stronę należałoby wyjaśnić od samego początku tak, żeby dla obu stron nie było nie niedopowiedzianego. W przeciwnym razie sympatyczna sprawa pojednania i zbliżenia napotka masę nieporozumień, i bardzo być może, że cała kwestja polska wpadnie znowu w kołowrót, w który wpadała już nieraz, ku zobopólnej niekorzyści i dla ruskiej i dla polskiej strony».

«Kijewskoje Słowo» (3462) przytacza wyjątki z prasy polskiej, zaznaczając, że prasa ta rzeczywiście odbija w sobie zdanie społeczeństwa i jest istotnym wyrazem panujących prądów. Solidaryzując się z artykułem «Russkich Wiedomosti» (p. Nr. 35 «Kraju»), «Kijewskoje Słowo» dodaje od siebie:

«Dawna polska nienawiść do brata rosjanina nie miała szkody przyniosła nietylko polakom, ale i rosjanom. Wzajemność słowiańska znajdowała w niej kamień obrazy, słowiańska idea nie mogła prawidłowo rosnąć i rozszerzać się, spotykając na swej drodze niechętnego sobie brata. Daj Boże, żeby rzeczywiście nastąpił kres tej klęsce historycznej, żeby pojednanie się braterskie raz na zawsze panowało w stosunkach wzajemnych rosjan i polaków».

Geraco też naszej sprawy bronią «Odesskija Nowosti», polemizując ze «Swietem» i «Narodem». Nadto specjalny korespondent gazety, wysłany przez nią do Warszawy, p. Arseniusz G., w liście swoim pisze między innemi:

«Uznanie języka polskiego, jeżeli nie w całej pełni praw, to przynajmniej jako obowiązkowy na równi z ruskim w niższych i średnich zakładach naukowych, a także wprowadzenie organizacji stanowej i miejskiej, oto w rzeczywistości najgłówniejsze pragnienie polaków. Nie antypaństwowego w tem niema. Tu z jednej strony jest zupełnie naturalne pragnienie zachowania samobytności narodowej, a z drugiej nadzieja na zrównanie w prawach z resztą państwa. Samobytność narodowości... stanowi zrozumiałą dążność tam, gdzie wierzą w to, że grzechy przeszłości są już okupione i że nadszedł czas zapomnienia i pojednania».

«Odesskij Wiestnik» (135) konstatuje pokojowe usposobienie polaków i podawszy w wyjątkach program stronnictwa umiarkowanego (Nr. 33 «Kraju»), pisze:

«Nikt też nie pragnie zguby tego narodu, a najmniej możemy tego pragnąć my, rosjanie i jako słowianie i jako stronnicy swojej jednoci państwowej, która tylko może wygrać na obecności takiej części składowej, jaką jest naród polski. Pokój potrzebny jest wszystkim narodom, a konieczny zwłaszcza dla tych, które z woli losów stanowią jedną całość i muszą iść ręką w rękę».

Charkowski «Jużnyj Kraj», zaznaczając nowe prądy w społeczeństwie polskiem, pisze:

«W bratnim zjednoczeniu z narodem ruskim polacy powinni żyć i działać odtąd na pożytek wspólnej ojczyzny — Rosji».

W innem miejscu, omawiając artykuł «Kraju» «Na zakręcie dziejowym» i przytoczywszy końcowy jego ustęp, gazeta pisze:

«Daj Boże, żeby tak było. A jeżeli tak było, w takim razie Rosji nie pozostawałoby nic więcej pragnąć od polskich poddanych Cesarza rosyjskiego. Niedobrze jest odpychać żałującego grzesznika, ale przy-

tem nie należy zapominać i doświadczeń z niedawnej przeszłości.

Stanowisko innych gazet stołecznych i prowincjonalnych przedstawiliśmy czytelnikom naszym w przeglądach prasy ruskiej. Rozdzielając ich głosy na technące dla nas sympatją i usposobione względem nas niechętnie, do pierwszej grupy zaliczamy: bardzo poważny organ inteligencji moskiewskiej «Russkija Wiedomosti» («Kraj» Nr. 35), «Syna Otieczestwa» (34), «Niediele» (35), «Russkij Trud» (35), «Żizń i Iskustwo» (35), «Pietierburgskij Listok» «Pribaltijskij Listok» (29, 32, 35), do drugiej zaś — «Narod» (34) i «Russkoje Slovo» (35).

• Z PRASY ZAGRANICZNEJ.

Podaliśmy (w N-rze 35 «Kraju») niektóre głosy prasy zagranicznej, wywołane przyjęciem Najjaśniejszego Pana w Warszawie i widokami zbliżenia rosyjsko-polskiego. Pośród tych głosów wyróżniał się rozumny i życzliwy nam artykuł «Timesa» i artykuły «Figara», na który zwróciliśmy uwagę, jako na symptom zmiany tonu prasy francuskiej o rzeczach polskich. Obecnie zanotować możemy głosów podobnych więcej. Te dzienniki, francuskie, które opisywały, przyjęcie uczyniły to z całym uznaniem dla mieszkańców Warszawy i z całą sympatją dla Polaków wogóle.

Prasa francuska.

Przedewszystkiem więc «Temps», zazdrosny o swą reputację najlepiej poinformowanego dziennika francuskiego, wysłał do Warszawy swego korespondenta, który wiernie przedstawiał tamtejsze uroczystości w łapieszach swych i liście. Ważniejszym wszakże jest list z Petersburga, pióra p. Francis de Pressené, ważniejszym zaś dlatego, że pan de Pressené uchodzi za jednego z najwytrawniejszych współpracowników «Tempsa», że reprezentował to pismo na zjeździe petersburskim i nie fakty już, ale ich ocenę podaje w półurzędowym organie francuskiego gabinetu. Treść tego listu, odznaczającego się znajomością stosunków i często wielce trafnym sądem, jest następująca:

«Podróż Cesarza do Warszawy. Sprawa polska w Rosji. Ewolucja Polaków w Galicji (w Austrii) i w Poznańskim (w Prusach). Jutrzenka nowej ery. Polityka i uczucie».

Podajemy tutaj końcowy ustęp tego znaczącego listu:

«Dziś Cesarz osobiście, w towarzystwie Cesarzowej i Dzieci Swolch, spotyka się z ludnością Warszawy. Przyjęcie ludności było niezwykle gorące, Cesarz był przedmiotem entuzjastycznych okrzyków ze strony tłumów, które chętnie manifestują na zewnątrz najgłębsze uczucia swoje. Na jego spotkanie wspólne z duchowieństwem katolickim — szczególnie w sposób pogodzonym z Rządem Cesar skim za pomocą mądrej dyplomacji Leona XIII, wyszła szlachta z margr. Wielopolskim na czele. Prasa narodowa rozumie wyjątkowy charakter

tych dni. Artykuł «Kraju» petersburskiego można uważać za wyznanie wiary ruchu, który zaczyna się rysować. Ta Polska rosyjska zdaje się podnosić, iść na spotkanie Cesarza i przyjmować rządy Najwyższego Władcy szczepów słowiańskich, tak jak Polska galicyjska przyjmuje rządy cesarza Franciszka-Józefa; domaga się ona swego miejsca w organizmie rosyjskim, a wzajemnie przyniesie polityce gabinetu petersburskiego, z cenną gwarancją pokoju wewnętrznego, ważny czynnik do działalności jego na zewnątrz. Każdy przyjaciel Rosji — a niech mi będzie wolno dodać także przyjaciel Polski — może tylko z radością powitać brzask tej nowej jutrzenki. Szczególnie francuz, połączony z Rosją węzłami aliansu, którego proklamowanie wstrząsa Europą i światem całym, ale związany tysiącami drgnień uczucia z świetną i pełną tragiczności Polską, musi powinszować sobie z całego serca kombinacji nie sztucznej, lecz popularnej, która, dorzucając do olbrzymich sił rosyjskich nową siłę materialną, nie do pogardzenia, jednym zamachem pogodzi serce z sumieniem Francji i pogodzi to, co jest najszlachetniejszego w przeszłości naszej, z tem, co jest najpolityczniejszego w chwili obecnej».

Z przyjemnością w jednej linii z «Temps» widzimy «Journal des Débats», wobec czego stwierdzić możemy, że dwa najpoważniejsze francuskie dzienniki jednakowo radośnie witają widoki zmiany stosunków rosyjsko-polskich. Stare to, choć nie starzejące się pismo, broniące bez względu na polityczne zmiany we Francji tych samych zawsze umiarkowano-liberalnych zasad, w polityce wewnętrznej organ lewego centrum senatu, w zagranicznej — zwolennik zbliżenia do Anglii raczej niż Niemiec, w literaturze przyboczny organ Akademii, a w ekonomii rzecznik wolnego handlu — umieściły «Débats» o uroczystościach warszawskich sprawozdanie, technące szczerą dla nas życzliwością. Oprócz tego, znajdujemy w «Journal des Débats» z dnia 5 b. m. list p. K. Waliszewskiego do redaktora, w którym znany historyk i współpracownik «Kraju» zwraca uwagę czytelników na zajścia warszawskie, ten «dojrzewający owoc nowej polityki, na którą składa się roztropna rezygnacja z jednej strony, a ludzka roztropność z drugiej». Zaznaczywszy, jak mistrzowsko posługiwał się ks. Bismark «sprawą polską» i «intrygą polską» dla wzrostu Niemiec cudzym kosztem, wyraża p. W. nadzieję, że dzięki zbliżeniu się Rosji z Austrią w sprawie wschodniej i dzięki usuwaniu powodów wzajemnej niechęci rosyjsko-polskiej, gra ta bismarkowska stanie się niemożliwą i na zawsze runą podstawy, na których opierało się niegdyś trójcesarskie przymierze. Zbliżenie rosyjsko-polskie, zdaniem p. W., jest początkiem odosobnienia Niemiec.

Wyjmując najważniejsze odezwania się prasy francuskiej, pominąć nie możemy głosu «Journala». Młody ten, ruchliwy dziennik, który zdobył sobie wstępny bojem wziętość, podając czytelnikom za jednego *susa* artyku-

ły najgłośniejszych francuskich pisarzy, ma charakter wybitnie literacki. Polityce «Le Journal» poświęca bardzo mało miejsca, a w omawianiu polityki zagranicznej ograniczony był kierownik tej rubryki, p. A. Saissy, do parudziesięciu wierszy. Dla stosunków rosyjsko-polskich uczynił p. Saissy wyjątek i cały jeden łam dziennika zajmuje artykuł «En Pologne». Artykuł ten, pisany w przychylnym nam tonie, grzeszy tem, że w obznajomieniu autora z naszymi stosunkami widoczna jest pewna luka: zna dawne, do historii należące już fakty, starał się zapoznać ze stosunkami obecnymi, ale niedokładne wiadomości o czasie przejściowym są powodem pewnych omyłek, których skutkiem — sąd nie zawsze trafny. W artykule tym przytacza p. Saissy kilkakrotnie list redaktora «Kraju» do przedstawicieli prasy francuskiej w Petersburgu, który widocznie był mu pobudką do jego napisania.

P. Saissy pisze:

«Po stwierdzeniu uroczystym sojuszu francuzko-rosyjskiego, Cesarz udał się do Polski. Przyjęto Go tam i okrzykiwano z zapalem. Warszawa, stare to miasto mazo-wieckie, zebrała milion rubli, który wręczono Cesarzowi z prośbą, by nim rozporządził na jaki zakład dobroczynny, «i nie ma przesady w twierdzeniu, że wszystkie serca polskie biją dzisiaj żywiej, pociągane przez młodego Monarchę, którego dobre i wielkie zalety są dobrze znane». Są tacy, którzy uważają to za rzecz naturalną, ale nie przebaczą Francji, że sprzymierzyła się z Rosją. Zdradziliśmy przez to, mówią, naszą tradycyjną przyjaźń dla Polski. Szczerze, lepiej oddają nam sprawiedliwość w Warszawie. Zrozumiano tam nowe położenie, które wytworzył dla naszego kraju rok 1871. Przyznają, że powinniśmy byli myśleć najprzód o nas samych i że sojusz rosyjski daje nam gwarancje bezpieczeństwa i przyszłości. W otwartym liście do przedstawicieli prasy francuskiej w Petersburgu, p. Erazm Piitz, naczelny redaktor «Kraju», pisma polskiego, oddał wszelką myśl nieprzyjaźni ze strony swych rodaków».

Przytoczywszy najwybitniejsze ustępy z listu redaktora «Kraju» (vide Nr. 33 «Kraju»), omawia p. Saissy przejścia Polaków porozbiorowe we wszystkich trzech państwach i o roli Niemiec wyraża się:

«W Prusach Fryderyk-Wilhelm łaskił się zrazu do Polaków (*leurra*). Podniecał ich przeciwko Rosjanom, przyrzekając im swe poparcie, by ich potem opuścić w chwili psychologicznej. Od czasu ostatniego powstania oddziaływa Niemiec na umysły słowian. Obrabia chłopów. Nauczyciel ludowy i karczmarz wiejski są wyborowymi agentami, którzy podburzają ich przeciw rodakom, posiadaczom ziemi. Udaje się w ten sposób uczynić ich niedowierzającymi, niespokojnymi. Gdy który z panów polskich, rozumny patriota, oddany swemu ludowi, stara się wprowadzić jaką reformę, wprowadzić do swych umów z dzierżawcami dodatkowe, by poprawić ich dolę, ci odmawiają. Boją się, że będą oszukani. Czy pamiętają jeszcze, że niesnaskom, osobistym nienawistom i zdradom tej arystokracji zawdzięczała swe położenie tak ciężkie ludu zwyciężonego! Przecież germanizacja zbyt była powolną dla życzeń p. Bismarcka i by przyspieszyć ten ruch, niczego nie znalazł lepszego, jak wydalenie 80 tysięcy rodzin polskich z Pomeranii i Wielkiego Księstwa.

Zarządzenie to było ciężkiem i dotknęło głęboko nieszczęśliwy ten naród. Szlachta zakupiła tyle ziemi, ile tylko mogła. Skazała się dla miłości ojczyzny na to życie zamkowe, tak jednostajne dla umysłów żywych, awanturniejszych i często bardzo rozległego wyrobienia (*culture très étendue*). Są między tymi wielkimi panami charaktery wyjątkowe; niestety, są także i takie, których rola dworaków nie odstrasza.

W Austrii, wedle p. Saissy'ego, między ubogim, wyzyskiwanym ludem wszczął się ruch, który silnym prądem słowiańskim porwał za sobą arystokrację, zadowoloną dotąd z zaszczytów na wiedeńskim dworze. Dla scharakteryzowania stosunków polskich w Rosji, jak się one rysują obecnie, przytacza «Journal» ustępy z listu redaktora «Kraju» i kończy:

«Czyż nadszedł dzień, gdy w wielkiej rodzinie słowian polacy będą powołani do wzięcia, jak to uczynili już w Austrii, swego udziału we wpływie i zaszczytach, na co zasługiwali winni wyrobieniem (*finesse*) swego umysłu i wiernością swych serc? W żadnym kraju świata nie cieszonoby się z tego tyle, co we Francji».

Z reszty paryżskich dzienników wymienimy jeszcze Drumontowską «Libre Parole», która w przeglądzie prasy powtarza głosy dzienników niemieckich o przyjęciu warszawskim i podaje cały list redaktora «Kraju», oraz wieczorną «La Patrie» (z Derouledowskim kierunkiem), która tenże list omawia w formie interview swego specjalnego korespondenta z p. Erazmem Piltzem, podnosi niechęć polaków do Niemców i stanowcze polepszenie się stosunków rosyjsko-polskich (porównaj «Feljeton paryżki» w Dziale literackim «Kraju»).

Jakie wrażenie wywarł w Paryżu list redaktora «Kraju», świadczyć może fakt, że tamtejszy korespondent «Times'a» telegrafował go do swego pisma. Korespondentem tym jest głośny p. Blowitz, a raczej p. Oppert z Blowitz (pod Pilznem czeskim), nie więc dziwnego, że w depeszy jego przebija pewne niezadowolenie.

Prasa niemiecka.

Nim przejdziemy do Niemiec, wspomnijmy, że «L'indépendances belge» w korespondencji z Petersburga unosi się nad dekoracjami warszawskimi i wystawnością przyjęcia, zresztą jednak na skutki podróży Cesarskiej zapatruje się pesymistycznie, obawiając się, że

«antagonizm zapuścił w obydwóch obozach korzenie tak głębokie, tyle ma różnorodnych źródeł i objawia się w tylu formach, że powodzenie próby zbliżenia pozostaje bardzo problematyczne, mimo dobrej woli, okazanej przez Panującego i przyjęcia, jakiego doznaje na łonie społeczeństwa polskiego».

O głosach prasy niemieckiej pisaliśmy już poprzednio. Przytaczamy jeszcze parę próbek niemieckiego kwasu. «Berl. Börs. Courier» pisze:

«Żywiość temperamentu polskiego do zmian tych przywiązuje daleko sięgające nadzieje. Teraz u polaków nastała moda marzeń rosyjskich, a pisma galicyjskie przedstawiają Prusę jako «wroga dziedzicznego» polaków. Mimo to, w Niemczech nie pozazdroszą polakom tej trochy światła słonecznego, ja-

klego zażywają w Rosji. Ale dobrzeby polacy zrobili, żeby się nie oddawali wygórowanym nadziejom...»

i dodaje, że

«przy całej przyjacielskości, okazywanej dziś polakom w Rosji, polityczne stanowisko polaków w znienawidzonych Prusach jest daleko korzystniejsze, niż kiedykolwiek ukształtować się będzie mogło pod rosyjską administracją. Galicja nie powinna też zapominać, że ludność niemiecka, mieszkająca w byłych krajach polskich, na takim stoi stopniu kultury, że nigdy nie pozwoli na powrót «polskiego gospodarstwa». Uczciwie sądząc, powinni sobie powiedzieć polacy galicyjscy, że ich złomkowie pod pruskim panowaniem, na podstawie konstytucji, posiadają prawa obywatelskie, których im nikt nie ukraca (?), podczas gdy w Polsce rosyjskiej wszystko zależy od humoru czasowego Władcy, który im jutro może odebrać to, co dziś dał drogą łaski...» i t. d.

«Schles. Ztg» dodaje do opisu uroczystości warszawskich ostrzeżenie, przypominające dawne «przyjacielskie rady», których ks. Bismarck nie szczędził Rosji:

«Więcej też dziś ugodowcy tymczasem nie żądają ani w Rosji, ani też dawniej w Prusach dalej nie posuwali swej pożyteczności. Dla nich «ugoda» nie jest celem, lecz środkiem do celu, żeby uspić baczność rządów i uzyskać lepsze warunki dla rozwoju narodowej agitacji. A ponieważ w Prusach się sprawa nie udała, zastosowują ją z daleko gorszym efektem — w Rosji».

Po tej potwornej denuncjacji «Schl. Ztg» czuje się w prawie w moralnem oburzeniu napaść na pisma polskie za taką «przewrotność», przy czem «Dz. Pozn.» jest jej kozłem ofiarnym.

W innym artykule cieszy się «Schl. Ztg», że większość (!) dzienników ruskich nie ludzi się co do szczerości polaków, którzy

«pod płaszczykiem patriotyzmu usiłują tylko ukryć swoją propagandę narodową».

Berliński «Lokal Anzeiger» po opisie wspaniałego przyjęcia w Warszawie i pełnej melancholji uwadze, że w ręku polaków spoczywają losy Austrii, a ci zabierają się do uciśkania Niemców, pociesza się tem, że w Galicji i Poznańskiem lud się odwraca od szlachty, więc i w Królestwie

«rząd, który miałby nieco zręczności, zdołałby bez trudu zaostriżyć przeciwieństwa społeczne».

Nie będąc widocznie pewnym, czy «przyjacielska rada» znajdzie posłuch, «Lokal Anzeiger» dodaje:

«Gdyby nawet porobiono małe ustępstwa, nie zapomnianoby dorzucić głośno: tylko żadnych marzeń».

Jedna katolicka «Germania» przyznaje bez smutku, że «serdeczny ton odpowiedzi Cesarskiej nadaje jej wysoko polityczne znaczenie».

«Berliner Neueste Nachrichten» podają w obszernem streszczeniu programowy artykuł «Kraju». Hakatystowska gazeta wyraża nadzieję, że zapatrywania «Kraju» nie znajdą między polakami powszechnego uznania.

«Berliner Tageblatt» stara się przedstawić uroczystości warszawskie i ich znaczenie w śmiesznym świetle. Przedrwiwa, że

«polacy niczego się nie nauczyli, a wiele zapomnieli. Zawsze są dawnymi marzycielami, którzy chwytają za całą rękę, gdy im się palec podaje. Już dzisiaj znajduje się mnóstwo ludzi w społeczeństwie polskim, przywiązujących do koncesyj i złagodzeń w wykonywaniu czynności administracyjnych przesadne nadzieje co do przyszłości Polski. Przyjaźń między polakami a Rosjanami, która znów stała się wielką i szczerą, wzmacnia z drugiej strony antypatję przeciw Niemcom. Właściwie miłość polaków względem nas nie była nigdy zbyt wielką, ale też nie była nigdy tak słabą, jak teraz, gdy igła magnesowa zwraca się znów ku północy. Ciekawa rzecz, jak długo trwać będzie ta przyjaźń.. Nie warto zastanawiać się nad tem, do jakich motywów odnieść należy nowy «kurs» w polityce względem polaków, bo zostaje on w związku z całym systemem rządów młodego Cesarza».

Autor artykułu twierdzi, że «niemcy zniosą z łatwością, iż polacy więcej, niż dawniej, okazują im wstręt». Artykuł kończy się słowy:

«Ekonomiczne korzyści, wypływające dla polaków niewątpliwie z nowego kursu, rozbudziły i podsycają gwałtowny zapał dla rosyjskości, który przyjmuje szczególne kształty. Dla nas będzie dobrze, jeśli on długo potrwa».

«Koelnische Ztg» natomiast pobudziły uroczystości warszawskie do rozmyślań na temat stosunku Niemiec do świata słowiańskiego. Najwybitniejszy ustęp tego artykułu brzmi:

«Podczas gdy między ludem niemieckim a prawosławną słowiańszczyzną ani w przeszłości nie istniały poważne sprzeczności, ani powstawać nie potrzebują w przyszłości, dzieli tych prawosławnych słowian od tych, co teraz w Austrii wyruszają w pole, przepaść wręcz nie do przebycia. Najbardziej stanowczym, zaciętym i niebezpiecznym wrogiem prawosławnej słowiańszczyzny jest słowiańszczyzna katolicka. Między nimi nigdy nie było wspólności interesów, zawsze byli oni przeciwnikami i rywalami. Między Niemcami a prawosławnymi słowianami było od dawna mnóstwo punktów styecznych».

Znaczy to, że najszczerzszym przyjacielem Rosji są Niemcy, kto nie wierzy, niech się spyta ks. Bismarka. «Politik» w odpowiedzi na ten artykuł podnosi, że słowianie katolicy nie są przeciwnikami słowian prawosławnych, przeciwni są tylko, jak to zaznaczył jeszcze Rieger na kongresie w Moskwie, panslawizmowi, pojętemu jako zaprzeczenie indywidualności narodów słowiańskich.

Prasa austriacka.

«Politik» daje również odprawę «N. Fr. Presse» za artykuł jej, podtyktowany, jak się wyraża, żydowsko-tarnopolską moralnością.

W galicyjskich pismach wywołał artykuł ten powszechne oburzenie i pisma lwowskie wzywają do bojkotowania «N. fr. Presse». «Słowo Polskie» np. pisze:

«Po tych słowach plugawych i becznych trzeba dech w piersi zaprzeć — żeby nie wybuchnąć, ręce ścisnąć, żeby nie lunąć — odpiąć tych słów nie można. Są one tak podłe tak nieczyste, nie mówiąc o tem, że są bezzdenne głupie, że uczciwy polak więcej «N. Fr. Presse» do ręki nie weźmie. Wzywamy powszechność polską do solidarnego i demonstracyjnego odsyłania «N. Fr. Presse» jej podłym redaktorom. Precz z domów polskich z «Nową Pressą!» Precz! precz!»

«N. Fr. Presse» przyznaje wprawdzie, że

«artykuły pojednawcze «Kraju» i innych pism polskich znalazły oddźwięk w całym kraju».

jednak cieszy się, że «polacy nie znaleźli jeszcze drogi w pobliżu tronu Cesarza Mikołaja II» i powiada:

«Przypuśćmy, że wskutek pobytu cesarza w Warszawie, rozpocznie się dla polaków w Królestwie era względnego powodzenia. I wtedy także będzie się do nich to szczęście uśmiechało tylko do pewnego skromnego punktu. Austria jest eldorado polaków. Galicyjscy polacy objęli sami ryzykowną rolę ciemnych wolności w Austrii (?). Dla ich rodaków prawdopodobnie i za Cesarza Mikołaja II nie nadszedł jeszcze wiek złoty. Polacy w Rosji, spoglądając zazdrośnie na szczęście polaków w Austrii, muszą sobie powiedzieć: Z Warszawy do Krakowa i Lwowa daleko, a z Petersburga do Wiednia jeszcze dalej. W jakież jednak sposób składają polacy swe dzięki Austrii? Zanoszą swą agitację narodową na spokojny Szląsk i stają na czele parlamentarnego spisku przeciwko jednoci państwowej (?). Gdyby kiedy polakom rosyjskim przyszła podobna myśl do głowy, to wytopionoby ich ogniem i mieczem» (?).

Niewątpliwie sprawiłoby to przyjemność «liberalnemu» pismu, organ jednak hr. Gołuchowskiego, «Fremdenblatt», nie ma tak czarnych myśli, przeciwnie wita uroczystości warszawskie, «ja» konsolidację wewnętrzną państwa rosyjskiego», a na «spisek parlamentarny» również zapatruje się odmiennie, widzi w nim «nie manewr dla celów stronnich, ale rzecz ogólnopaiństwowej konieczności».

Inny organ austriackiego ministerstwa spraw zagranicznych — «Politische Correspondenz», wyraża się o uroczystościach warszawskich z wielką sympatją. Píše ona między innymi:

«Od pierwszej chwili panowania obecnego Cesarza, polacy z radością i nadziejami witali nowy «régime», i stanowisko polaków względem rządu mocno się zmieniło. Sympatje dla obecnego Monarchy coraz bardziej rosną, tak dalece, że bez obawy zarzutu byzantynizmu można twierdzić, iż Mikołaj II jest u polaków popularnym. Cenią w Nim zmysł sprawiedliwości, liberalne pojęcie o politycznych i społecznych kwestjach, a w Warszawie sądzą, że wszystkie ostatnie dla polaków łaskawe rozporządzenia — choć niema na to dowodów — pochodzą z bezpośredniej inicjatywy Cesarza, podczas gdy kilka niemiłych dla polaków faktów, przypisują w Warszawie chwilowemu wpływowi pewnych, niezupełnie jeszcze usuniętych elementów. Należy zwrócić uwagę, zwłaszcza na dwa kroki rządu, które wzmocniły silnie tendencje zupełnego pogodzenia polaków z rosyjanami».

Omówiwszy zniesienie kontrybucji i sprawę pomnika Mickiewicza, «Politische Correspondenz» dodaje:

«Generał - gubernator Warszawy, książę Ineretyński, zażywający powszechnej sympatji w Warszawie, musiał chyba przekonać się o pojednawczym usposobieniu polaków, to też pewnie i gubernatorzy, podlegający władzy jego, zauważyli ten sam symptom i odpowiednio referowali. Wątpliwość o szczerości tych uczuć polskich, wyrażona przez kilka rosyjskich pism, uprzedzonych do polaków, usunięta zostanie najzupełniej przyjęciem».

«Reichswehr», organ półurzędowy hr. Badeniego, poświęca odwiedzinom

Cesarza w Warszawie artykuł osobny, w którym podnosi, że od śmierci Aleksandra III niejedno w Królestwie polskim zmieniło się na lepsze. Najprzód liczy do korzystnych zmian otwarcie dyskusji w Polsce nad sprawami polskimi. Rząd rosyjski pozwolił na taką dyskusję o własnej sprawie.

Następnie przedstawia «Reichswehr» nastrój podniosły, panujący w Królestwie polskim, w zniesieniu kontrybucji i zezwoleniu na pomnik Mickiewicza widzi dziennik symptomy znamienne, dowody mądrej polityki cesarza Mikołaja II «*Les polonais ne raisonnent pas, ils sentent*». «Reichswehr» widzi w uroczystościach warszawskich początek nowej ery.

«N. W. Journal» powiada, że jeżeli Monarcha rosyjski doprowadzi do pojednania polaków z rosyjanami, osiągnie tem samem w polityce wewnętrznej taki sukces, jak w polityce zagranicznej, w której podniósł potęgę Rosji do szczytu.

Powróćmy jednak do pism wiedeńskich, opozycyjnych. «N. W. Tagblatt» przejęty jest grozą:

«Czyż zamykają oczy — pisze — i nie widzą koniecznych odbłyśków, które na Austrię rzucają europejskie wypadki? Najzawziętym i najnaturalniejszym wrogiem tego państwa jest panslawizm, i myśląc o nim, z zadowoleniem można było dostrzedz, że antagonizm między rosyjanami, a polakami tworzy klin, wbity w najniebezpieczniejszy ze wszystkich czynników, niechętnych Austrii. Cesarz rosyjski przygotowuje się do zawarcia pokoju z polakami; most się buduje między słowiańskim prawosławiem, a słowiańskim katolicyzmem, i ideał biskupa Strossmajera zbliża się do urzeczywistnienia. W Austrii natomiast, w sprzymierzonej z Niemcami Austrii, stwarzają się stosunki, które wykluczają Niemców na czas nieograniczony od udziału w sprawach państwowych».

Natomiast wiedeński organ narodowoniemieckich «Deutsches Volksblatt» przyznaje,

«że polacy okazują wielkie umiarkowanie, czego dowodem artykuł pisma polskiego w Petersburgu «Kraj», będący rodzajem programu umiarkowanych».

Niestety — biada «D. Volksblatt» — «zmiana polityki rosyjskiej względem polaków przyczyni się do wzmocnienia żywiołu polskiego wogóle, które w interesie Austrii nie leży».

Poczem następują narzekania na wpływ polski w Austrii i podejrzenia, «że polacy zawsze byli wątpliwym żywiołem pokojowym».

Austrjacka prasa słowiańska.

Z austrjackich pism słowiańskich, czeskie, tak jak «Politik», wyrażają się z uznaniem dla działalności polaków w Austrii, a z radością o zbliżeniu rosyjsko-polskim. Głosy sympatyczne dla nas odzywają się również w staroczeskim «Hlas Naroda», który przed przyjęciem warszawskim jeszcze cieszył się, że stosunki między polakami, «najbliższymi przyjaciółmi Czechów» a rosyjanami, zapowiadają się coraz le-

piej, i że «po obydwóch stronach mnożą się głosy, wołające o usunięcie nieporozumień». Wyjątek stanowi «Narodni Listy». Popularny ten organ młodoczeski nie oczekuje żadnych zmian w stosunkach rosyjsko-polskich, nie wydają się mu one nawet potrzebne, bo «rosjanie zawsze uznawali narodowość polską w jej przyrodzonych granicach», «nigdy nie mieli zamiaru wynarodowienia polaków», a «różne przykre zarządzenia ochronne» spowodowali sami polacy. Organ młodoczeski wyraża się z uznaniem o «Niwie», «Czasie» i «Kraju» zapewne dlatego, że «Kraj», stosując wszędzie jedną miarę do stosunków narodowościowych, występował zawsze w obronie równouprawnienia narodowego Czechów, choć żądania ich, stawiane np. w «Narodnich Listach», idą bez żadnego porównania dalej, niż życzenia polskie w Królestwie, w obozie najmniej nawet «ugodowym».

Na wzmiankę zasługuje jeszcze odezwanie się słowackich «Narodnich Novin». Organ przygnębionych słowaków pisze:

«My słowacy, dawszy słowiańszczyźnie Szafarzyka, Kollara i Sztura, mamy prawo do głosu w podobnych ważnych wypadkach, mających rzeczywiste znaczenie w dziejach całej słowiańszczyzny».

«Narodni Novine» głosy pojednawcze witają radośnie «z wysokości naszych Tatr» i radzą polakom jak najdalej posunąć skłonność do ustępstw, byle tylko osiągnąć zgodę, nawołują też, by polacy stali się «rzeczywistymi członkami słowiańszczyzny».

Z zestawienia tego głosów prasy europejskiej, w połączeniu z temi, które przytoczyliśmy poprzednio (w Nrze 35 «Kraju»), jedna rzecz wynika jasno: w ocenianiu naszych stosunków zniknął stanowczo jeden argument ulubiony do niedawna, mianowicie argument, używany przeciw nam za przykładem ks. Bismarka: przedstawianie rozwoju polskości w jednym z państw, jako groźbę dla państw innych, mających polskich poddanych. Prasa europejska zachowuje się wobec nas przychylnie lub wrogo, ale przestała posługiwać się nami, jako straszydłem, które stawia się na przemiany: to w Austrii, to w Rosji na postrach sąsiada. Przeciwnie, te pisma, które na działalność polaków w Austrii zapatrują się przychylnie, czy to angielskie, francuskie, czy austrjackie, przewidują również, sądząc ze swego stanowiska, jak najlepsze skutki z usunięcia rosyjsko-polskich nieporozumień; te zaś, które przed «intrygą polską» przestrzegają Rosję, widzą również w «Kole polskim» wiedeńskim zgubę Austrii, a w rozwoju żywiołu polskiego w obu tych państwach szkodę dla Niemiec, tego «najlepszego przyjaciela Rosji».

TREŚĆ N-ru 36 „KRAJU”

z d. 5 (17) września 1897 r.:

Artykuł wstępny: Po reskrypcie, p. Piotra Wartę.
Artykuły bieżące: Przed burzą, opowiadanie Z. L. S., przerobione i uzupełnione uwagami p. A. B.
Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodu. Ziemie słowiańskie. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wiecei z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.
Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Feljeton paryżki, p. Aemo. Ostatni rok (dokończenie), p. Józefa Grodzkiego. Adolf Cerny (Czerny), p. Rom. Baudouin de Courtenay. Międzynarodowy kongres adwokatów w Brukseli, p. Wł. Spasowicza. Jenerał komuny, p. Wierzbite. Zamki na łodzi. Powieść z naszych czasów, Michała Bałuckiego. Z wystawy kijowskiej, p. M. Trzaskę. Ilustracje: Z wystaw europejskich: Citarzysta, obraz Texidora. Z wystawy kijowskiej: Pawilon hr. Józefa Potockiego. Widok ogólny. Portrety: Adolf Cerny.
Dział informacyjno-ilustrowany: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.
Dodatek nadzwyczajny: Stanowisko prasy rosyjskiej i zagranicznej wobec ostatniego zwrotu w stosunkach polsko-rosyjskich.

PO RESKRYPCIE.

W tydzień po pamiętnych słowach: «Ja wierzę w szczerłość uczuć waszych», które położyły kamień węgielny pod nowy, a tak bardzo pożądany stosunek wzajemnej ufności między narodem polskim a jego Monarchą, nastąpił drugi akt woli Monarszej—reskrypt z d. 27 sierpnia, wystosowany do J. O. ks. Imeretyńskiego, akt równie wielkiej doniosłości i równie podniosłą myślą natchniony. W kilku końcowych wierszach tego historycznego dokumentu zamknięty jest cały program działalności państwowej. Każde oddzielne jego słowo jest pełne treści, każde jest jasnym i prostym drogowskazem kierunku, jaki mądrość Panującego wykreśliła dla osiągnięcia podwójnego celu: dobra państwa i «szczęścia poddanych».

Reskrypt «z radością» wspomina o manifestacji uczuć, wyrażonych jednomyślnie przez wszystkie warstwy społeczeństwa podczas pobytu Najjaśniejszych Państwa w Królestwie i osiągnięcie tego rezultatu przypisuje działalności ks. Imeretyńskiego. Jednocześnie Jego Cesarska Mość oświadcza, że działalność głównego naczelnika kraju była zgodną ze wskazaniami, przezeń udzielonymi. To uznanie Monarsze dla pożytecznej i skutecznej działalności ks. Imeretyńskiego, w sposób tak uroczysty objawione, powinno rozproszyć

wszelkie wątpliwości co do możliwości wyboru dróg i stosowania zasad, jakimi rządzić się odtąd winna polityka wewnętrzna w Królestwie polskim. Umilkną też zapewne głosy, które starały się obniżyć zasługi ks. Imeretyńskiego, dowodząc, że zbiera on tylko żniwo posiewu lat dawnych. Nie byłoby ani właściwem, ani celowem przeciwstawiać rządy ks. Imeretyńskiego rządowi jego poprzedników, ale to pewna, że wobec słów Najwyższego reskryptu, zasługa księcia, w tymże reskrypcie określona, staje się jego osobistą, własną i niepodzielną.

Reskrypt 27 sierpnia mówi o «ludności polskiej» i o zjednoczeniu «państwowem». Po raz to już drugi usłyszeliśmy z wysokości Tronu takie jasne i wszelką dwuznaczność wyłączające określenie naszej narodowości i jej stosunku do państwa. W Najwyższym reskrypcie z d. 20 stycznia roku bieżącego, towarzyszącym dymisji A. L. Apuchtina, była mowa o «Królestwie polskim», o «młodzieży polskiej» i «kraju polskim». Podnieśliśmy wówczas znaczenie tej ważnej terminologii, wykazując, że powinna ona położyć kres dręczącym umysły polskie niepokojom i że zasada, głoszona przez pewną, drobną na szczęście, część publicystyki rosyjskiej: o konieczności poświęcenia odrębności narodowej celom państwowym, nie znajduje oddźwięku w poważnych sferach opinii rosyjskiej i w rządzie. Dziś mamy nowy dowód, że program, który można streścić w czterech słowach: «narodowość polska—państwowość rosyjska», znajduje potwierdzenie Najwyższe. Można toczyć spór o szczegóły tego programu, ale myśl jego główna, zasadnicza: że utrzymanie i rozwój narodowości polskiej można pogodzić ze słusznymi wymaganiami jedności państwowej—pozostanie niewzruszoną. A to już jest rzecz wielka i wielki krok naprzód.

Od pierwszej chwili wstąpienia na tron, kiedy nowy, otoczony urokiem młodości, Cesarz i Samowładca Wszechrosji, zwiastował wszystkim, podległym Jego berłu ludom, że pragnie ich uszczęśliwienia i dążyć doń będzie,—od tej chwili przez wszystkie akty woli Monarchy, bezpośrednio lub pośrednio społeczeń-

stwa naszego dotyczące, przez wszystkie Jego słowa i czyny, wije się jak złota nić, szlachetna myśl Najjaśniejszego Pana, aby społeczeństwo to postawić w warunkach, mogących podnieść jego byt moralny i materialny. Powołując w grudniu 1894 roku hr. Pawła Szuwałowa na stanowisko warszawskiego jenerał-gubernatora, Jego Cesarska Mość raczył już wówczas wyrazić nadzieję, że «obfitemi w plony» będą prace, które hrabia poświęci «dobrobytowi i pomyślności kraju». Ciężka choroba i krótkotrwałość rządów hr. Szuwałowa nie pozwoliły mu rozwinąć i wypełnić swego programu, ale intencje Monarchy żadnej nie uległy zmianie i nawet, przenosząc hr. Szuwałowa w stan zasłużonego spoczynku, Jego Cesarska Mość raczył (w reskrypcie z dnia 22 grudnia 1896 r.) powtórzyć zapewnienie o swoich zamiarach, zmierzających do «pomyślności i rozwoju kraju, którego istotne interesy będą zawsze blizkie sercu» Monarszemu. Któż zaprzeczyć może, że i nominacja hrabiego Szuwałowa w r. 1894 i powołanie ks. Imeretyńskiego w dwa lata potem i inne zmiany osobiste w administracji Królestwa—w tych samych wzniosłych pobudkach miały swoje źródło?

W ciągu ubiegłych paru tygodni zaszły nowe fakty, które programowi unormowania stosunków, zakreślonego przez łaskę Monarszą, dają nową podstawę, nową siłę ożywczą. Uczucie wdzięczności narodu polskiego dla troszczącego się o jego dobro Monarchy, zmanifestowało się z taką siłą, że w niej, jak w ogniu, stopiły się ostatnie, wysuwane przez tradycję lub niechęć, zapory i trudności. Władca potężnego państwa powiedział jednemu ze swych ludów: «Ja wierzę w szczerłość waszych uczuć» i następnie dodał, że objawy tej szczerości «ułatwiają Mu spełnienie zamiarów, dobro tego ludu mających na celu».

Wielka, historyczna doniosłość tych słów programowych, dochodzących nas z wysokości Tronu, nie potrzebuje komentarzy.

Wchodzimy w nowy okres naszej historii.

System wyjątkowy w Królestwie polskim składa się z dwóch grup,

z dwóch kategorii praw i rozporządzeń. Jedna z tych kategorii obejmuje zbiór takich środków administracyjnych i prawodawczych, które były wynikiem utraconego po ostatnim powstaniu zaufania do ludności polskiej; druga — jest realizacją zmian, jakie zaszły w zapatrywaniach się rządu i opinii rosyjskiej na warunki i zasady jedności państwowej, na prawa i atrybucje państwa, do czego niewątpliwie i rok 1863 w pewnej mierze się przyczynił.

Dziś, mniej niż kiedykolwiek mamy powodów do zniechęcania się, apatji i pesymizmu. Miłościwe słowa Monarchy otworzyły nam drogę do owocnej pracy kulturalnej, do spokojniejszej i pogodniejszej przyszłości. Mimo to, a raczej może właśnie dlatego, powinniśmy z całą trzeźwością rozpatrzyć się w położeniu i wykreślić promień koła naszych widoków i oczekiwań, nie dając przystępu złudzeniom, bo każde złudzenie musielibyśmy okupić nowem i bolesnem rozczerowaniem.

Otóż należy nam zrozumieć, że zaufanie w szerość naszych uczuć, tak nam drogie i pożądane, może się przyczynić do stopniowego usunięcia tylko pierwszej z dwóch wymienionej przez nas kategorii praw i rozporządzeń, obowiązujących od lat 33 w Królestwie. W miarę tego, jak utrwałać się będzie w rządzie i opinii rosyjskiej przekonanie, że manifestacja warszawska nie była polityczną jednodniówką, ale objawem i dowodem zaszłych w poglądach społeczeństwa polskiego przeobrażeń, — zniknąć będą jeden po drugim ślady prawodawstwa, ufundowanego na niedowierzaniu politycznej prawomyślności Polaków. Tym sposobem, mamy nadzieję, że nie będzie miejsca dla wyjątkowych przepisów, odsuwających od służby publicznej kandydatów tylko ze względu na ich pochodzenie i wiarę, że nastąpi zbliżenie społeczeństwa do szkoły, że każda próba asocjacji pracy i kapitałów znajdzie poparcie ze strony władzy, że otworzy się możność legalnej i otwartej pracy nad oświatą ludu, (co da możność naszej inteligencji wykazania niesłuszności zarzutów, iż spraw tego ludu do serca nie bierze), że dalej nie będzie już żadnej przeszkody do wprowadzenia instytucyj samorządowych, z których korzystają inne dzielnice państwa i t. p., słowem, że nastąpi «równouprawnienie», które zapowiada wyraźnie reskrypt z d. 27 sierpnia.

Rzecz inna z drugą kategorią ustaw i rozporządzeń, które wydane

zostały, jak powiedzieliśmy, skutkiem zmienionych poglądów na jedność państwową, jej wymagania i potrzeby. Tej bramy sam klucz «ufności» nie otworzy. Przy największem nawet zaufaniu do społeczeństwa polskiego, państwo może obstawać przy tych zmianach ustawodawczych, które uważa za zdobycz polityczną lat ostatnich i za postęp na drodze do wzmocnienia siły i uroku władzy państwowej. Jedną z takich ważnych kwestyj, dla nas może najważniejszą, jest kwestja linii demarkacyjnej, jaka dzieli prawa języka państwowego od krajowego. Prawo i praktyka administracyjna przesunęły tę linię w ciągu ostatnich lat 35, a a zwłaszcza 20 bardzo znacznie. Aby to, co się stało, zmienić — nie dość jest odwoływać się do «ufności», trzeba udowodnić i przekonać, że zmiana nie tylko nie sprzeciwia się interesowi państwowemu, ale godzi się z nim najzupełniej. Jeżeli tego udowodnić nie potrafimy — ustalili się dzisiejszy stan rzeczy.

To wszystko powiedzieć dzisiaj — uważaliśmy za obowiązek sumienia.

Piotr Warta.

PRZED BURZĄ.

(1855—1862).

OPOWIADANIE Z. L. S.

przerobione i uzupełnione uwagami

PRZEZ A. B.

9)



(Obchód koronacji w Warszawie. Ukaz o zesłanych. Ich powrót i wpływ na kraj. Podróż Nazimowa. Komitety szlacheckie do sprawy włościańskiej.)

Otrzymałszy, a raczej wyjednałszy od cesarza w Brześciu pozwolenie do działania, Nazimow powrócił do Wilna i zaraz zaczął pertraktować w tej kwestji z wybitniejszymi osobistościami z pomiędzy szlachty litewskiej, z ludźmi, których znał dobrze i wiedział, że nie są bez wpływu na swych współrodaków. Do rzędu takich osobistości należał Orzeszko, marszałek gubernialny grodzieński, Lubański, marszałek powiatowy oszmiański, Chomiński, marszałek święciański, książę Ireneusz Ogiński, właściciel wielkich majątków na Żmudzi i hr. Adolf Czapski, także ze Żmudzi. Oczywiście w ludziach tych znalazł jak najgorętsze, jak najuczciwsze poparcie urzędowych zamiarów. Uradowany tak łatwem zwycięstwem, Nazimow zawiadomił o tem konfidentycznie ministra spraw wewnętrznych Łaskoja, wielkiego zwolennika reformy włościańskiej, który zachwycony został działalnością Nazimowa, prosił tylko, by całą sprawę wstrzymał do czasu koronacji, która się miała od-

być we wrześniu, i na którą wezwał generał-gubernatora, żeby zaprosił marszałków i inną szlachtę litewską.

Na tem w tej chwili cała sprawa się zatrzymała, gdyż wszystkie zresztą sprawy rosyjskie stały, wobec zbliżających się uroczystości koronacyjnych, jakieśmy rzekli, na jesień odłożonych. I w Warszawie przygotowywano się do obchodzenia tego ważnego aktu. Dla ludu wyprawiono w dniu koronacji, 7 września, obfitą ucztę na placu Ujazdowskim¹⁾, w czasie której lud Warszawy zachowywał się nieprzyzwoicie. Uroczystość miała się rozpocząć z przybyciem gubernatora warszawskiego, Łaszczyńskiego. Nim on się jednak zjawił, tłum wszystko w jednej chwili rozerwał, ławy i stoły przewracał i połamał. Rozeszła się pogłoska, że w dniu tym nikogo aresztować nie wolno, więc też sobie pozwalano. Policja, dość nieliczna w Warszawie i źle uorganizowana, oczywiście nie mogła sobie dać rady z kilkunastotysięcznym tłumem, pijanym i rozchoconym nadzwyczajnie. Uczta miała też charakter rozpasanej bachanalji. W całym kraju, po wszystkich miastach obchodzono dni koronacyjne uroczystości przy huku dział i gwarze zabaw ludowych. Bawiono się ochoczo i szczerze, bo nie przestano jeszcze wierzyć w to, że cesarz Aleksander, reformując całe państwo, zreformuje i zarząd Królestwa i porobi niejakie ustępstwa dla kraju. Oczekiwano z pewnemi nadziejami na manifest koronacyjny, który dawał sposobność do zaznaczenia usposobienia dla Polski.

Niestety! zawiedziono się znowu. Manifest ukazał się d. 7 września i darowywał niektóre zaległe podatki i należności skarbowe. Jedyną ważną ulgą dla kraju było wstrzymanie poboru rekruta na lat cztery²⁾. Manifest przyszedł wówczas, gdy już jesienny pobór prawie w całym kraju był ukończony i rekruci gotowali

¹⁾ Były 192 stoły, a na każdym z nich znajdowało się 10 karafek wódki słodkiej, 10 dzbanów miodu i po rogach beczki z piwem. Na czterech głównych stołach ustawiono cztery pieczone daniela z pysznymi złoconymi rogami, a na każdym stole łeb wołowy lub wieprzowy, jaskrawo różnokolorowymi papierami ubrany. Zabito wogóle 65 wołów, 30 wieprzy, 4 daniela, 80 baranów, 20 cieląt. Łbów wołowych i wieprzowych było 104. Bochenków jednofuntowych chleba wyszło 30 tys., bułek 10 tys. funtów, wódki 1,300 garncy, miodu 2 tys. garncy, piwa 250 beczek, każda po 28 garncy. Przeważną część tego ogromnego wydatku poniosło miasto. W ogólności ta nielukulsowa uczta miała kosztować 20 tys. rs., a że kuchnie w Łazienkach na kilka dni przedtem spaliły się, więc musiano większość przedmiotów kupować i płać w dwójnasób.

²⁾ Znowu zdaje nam się, że p. Z. L. S. niesłusznie zarzut stawia. Manifesty koronacyjne zawsze tylko tego rodzaju zawierały ulgi, nie reformy, zarówno w stosunku do Polaków, jak i Rosjan. Jako taka, ulga — wstrzymanie poboru rekruta była rzeczą doniosłości wielkiej. (Prz. A. B.)

się do wymarszu. Gdy ich rozpuszczono, radość była niezmierna, wdzięczność dla cesarza jeszcze większa, choć znalazło się wielu takich, którzy twierdzili, że Aleksander II zrobić to musiał, bo traktat paryzki go do tego zobowiązywał (1). Cokolwiek bądź, jakiekolwiek były powody tego aktu, mówiono sobie, dla kraju niezbyt ludnego, dającego swój podatek krwi, dobrodziejstwo jest to wielkie. Rekruci płakali z radości, rzucali się sobie w ramiona, pili na uciechę. Po miastach i miasteczkach włościły się tłumy włościan, złożone ze świeżo wypuszczonych rekrutów, ich matek, ojców i żon, błogosławiące tego nieznanego, dalekiego «cysorza», który im tak wielką, tak niespodziewaną łaskę wyświadczył.

Prócz tego pojawił się jeszcze jeden ukaz z d. 16 września, pozwalający na powrót do ojczyzny zesłańców na Sybir z Królestwa i z guberni zachodnich Cesarstwa¹⁾. Miała się więc zjawić w kraju nowa, znaczna grupa ludzi, zaprawionych w spiskach, ludzi, których długie, sybirskie noce wygnania, zrobiły jeszcze bardziej nieprzejezdanymi, bardziej, że tak powiemy, utrwalałymi w swej nienawiści do Rosji i w nadziejach dla Polski. Wracali zesłańcy z 1831 r. i z wszystkich późniejszych lat; wracali z niesłychanie rozegzaltowanymi umysłami, z mistyczną wiarą w przyszłość Polski, w konieczne jej zbawienie. Zesłańcy umieli na Syberji zachować między sobą silną solidarność, wspierali się, trzymali razem, i powagą i godnością nie tylko utrzymali między sobą żywą nadzieję i gorącą miłość ojczyzny, ale nawet rzeźkość i energię.

Długie wygnanie, męka niewoli, sybirskie pustynie i cisza, jaka ich otaczała, wyrobiła w nich, podobnie jak w emigracji zachodniej, jakieś mistyczne pojęcie swej ziemskiej ojczyzny, jakąś osobliwszą wiarę w jej przeznaczenia, jakąś chorobliwą egzaltację co do obowiązków dla tej ojczyzny. Mówili oni i głosili, że dla ojczyzny, która stała się w ich oczach jakimś nieziemskim, boskim ideałem, i to ojczyzny, której kształty rzeczywiste nie obejmowały tych przestrzeni, gdzie brzmi język polski, ale te, gdzie historyczne wypadki wytworzyły granice, otóż twierdzili oni, że dla takiej nieprawdziwej polskiej ojczyzny należy wszystko poświęcić: i siebie, i rodzinę, i widzenia swoje i nadzieje... Ojczyzna taka—był to bóg pogański, pragnący krwawych ofiar, było to przeznaczenie, wóz indyjskiego Brahmy, pod którego koła rzucać się każdy powinien...

Te mistyczne brednie, podsycane wygnaniem, niewolą, tęsknotą za brzegami Wisły lub Pilicy, «gdzie gaj tak piękny, dolina tak miła», stały się u tych nieszczęśliwych wygnańców artykułem wiary, za który ukrzyżować-by się dali. Zkądinąd ludzie bardzo zacni, bardzo poetyczni i podniosli, ale doktrynerzy, fanatycy idealnie pojętej ojczyzny, mistycy, chorzy, nieszczęśliwi politycy serca i nerwów. Wierząc gorąco w to, co głosili, mieli w sobie zapal fanatyków danej idei i nietolerancją tychże fanatyków. Ogniem swych słów, siłą swych przekonań porywali, unosili za sobą serca i głowy rozplakane nad niedolą polską, rozmarzone jej dawną chwałą, pragnące jej wolności i swobody. Kogo nie przekonali, gotowi byli, jak hiszpańscy inkwizytorowie, palić na stosach, zabijać, piętnować mianem zdrajców. Do Polski, chorej od dawna, trawiącej się wewnętrznym ogniem, któremu wszystkie ujścia na zewnątrz zamknięto, dorzucali oni nowego zarzewia, podsypywali, że tak powiemy, prochu.

Wracali powoli, w ciągu paru lat, wszyscy, którzy tylko żyli i zwlec się mogli z Sybiru, z nad Angary z za Bajkału, z nad Amuru i Kamczatki, do Polski, do tej Polski ukochanej, która w ich snach posępnych, w długich, czarnych nocach, świeciła im jak Elsinoe złotowłosa konającemu na śniegu Anhellemu. Wrócił więc stary, złamany, Piotr Wysocki, podchorąży, który odegrał pierwszorzędną rolę w nocy 29 listopada; wrócił sławny ze swej ucieczki i losów tragicznych Migórski; wrócił Karol Ruprecht, skazany na śmierć i przed egzekucją ułaskawiony; wrócił Agaton Giller, prawdziwy mistrz spisku; wróciło innych bardzo wielu o nazwiskach mniej głośniejszych i mniej znanych, ale wszyscy ożywieni jednym duchem, zastęgli w swych wyobrażeniach niby lody sybirskie mrozem ścięte, wszyscy gotowi do dalszej, nieustannej, świętej, jak mówili, pracy dla ojczyzny. Żyli oni ze sobą w ścisłym związku, komunikowali się ciągle, a wkrótce ich zebrania tygodniowe co sobota, zwane «szabasami», nabyły w kołach rewolucyjnych pewnego rozgłosu. Na zebraniach tych mówili oni o położeniu kraju, o konieczności jakiejś akcji, o potrzebie ożywienia ducha ogólnego, o spisku na koniec.

Takiemi były łaski dla kraju, dni koronacyjne Aleksandra II. Wśród niezwykle wielkiego zjazdu szlachty i dygnitarzy ze wszystkich stron ogromnego państwa, znalazł się i generał-gubernator wileński, Nazimow, z marszałkami szlachty litewskiej, którzy objawili chęć popierania rządu w sprawie usamowolnienia włościan. Sprawa ta podniosio-

na została nazajutrz po koronacji, na obiedzie u ministra spraw wewnętrznych Łanskoja, gdzie zeszli się wszyscy marszałkowie szlachty, tak litewscy jak i rosyjscy. Ale tu wyraźnie pokazała się niechęć tych ostatnich do wszelkich reform w sprawie włościańskiej¹⁾. Wówczas postanowiono mówić o tej kwestji wyłącznie tylko z marszałkami litewskimi. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych, Troickij, za pośrednictwem Chomińskiego, gubernatora kowieńskiego, polaka, wyraził chęć bliższego poznania rzeczonych marszałków i zaprosił ich do siebie na herbatę. Tutaj to gospodarz w płynnej, nader spokojnej formie skreślił widoki rządu, powiadając, że władza wyższa pracuje obecnie nad obmyśleniem środków rozwiązania kwestji włościańskiej, że należy ją rozstrzygnąć przy udziale szlachty, i że rząd nie myśli zgoda o pozbawieniu posiadaczy obecnych praw własności. Na to A. hr. Czapski, marszałek gub. kowieński, po zauważonym przez wszystkich namyśle odrzekł: że szlachta guberni zachodnich nigdy praw swoich nie rozciągała do osób ze stanu włościańskiego; że wymagała tylko wypełnienia prawa obowiązującego w formie określonej pracy; że lud wiejski, będąc względnie zamożny i oświecony, należy uważać raczej za fermerów, za obywateli używających praktycznie praw tych samych co i inne stany, nie zaś za właściwych poddanych. Dodał nareszcie, że jeżeli szlachta nie badała dotąd kwestji reformy, to dlatego jedynie, iż nie była upoważniona przez władzę, która poprzednio badania takie uważała za podejrzaną²⁾.

¹⁾ Gdy podczas obiadu minister Łanskoj wniósł zwykły toast za zdrowie marszałków szlachty, z różnych końców stołu bielsadniczego, podniosło się z pełnymi puhanami, w zamiarze odpowiedzi, sześciu przedstawicieli dworzanstwa, a z tych książ Koczubej wniósł toast, wyrażony w tych słowach: «marszałkowie szlachty, będąc przekonani, że dopóki J. W. Pan będzie zajmować to stanowisko, prawa szlachty pod każdym względem zostaną niepokrzywdzone, piją za zdrowie J. W. Pana». Większość zgromadzonych jednogłośnie poparła ten toast charakterystyczny, ku zdumieniu mniejszości, nie wtajemniczanej w tę, zawczasu, jak się okazało, przygotowaną demonstrację. Minister był widocznie zmieszany takim obrotem swych wynurzeń, a ucztę zakończyła się wśród milczenia ogólnego. Odtąd unikano wszelkich urzędowych zgromadzeń marszałków szlachty.

²⁾ Jak dalece marszałkowie rosyjscy oburzeni byli postawą, jaką ich koledzy litewscy zajęli w sprawie włościańskiej, świadczy następujące zdarzenie. Po uroczystościach koronacyjnych marszałkowie rosyjscy wyprawili ucztę pożegnalną, na którą jej gospodarz, marszałek gub. włodzimierski, p. Bogdanow, zaprosił litewskich przez pośrednictwo gubernatora kowieńskiego, Chomińskiego. Zaproszeni zadość uczynili wezwaniu. Zgromadzenie było liczne. Gospodarz wskazał miejsce po prawej ręce obok siebie gościom z guberni zachodnich. Pomimo wysokiego taktu i uprzejmości ze stro-

¹⁾ W sprawie zapatrywań autora na amnestję zrobiliśmy swe zastrzeżenia w N-rze 34 «Kraju». (Prz. A. B.).

W rezultacie więc szlachta litewska gotową była do przyjęcia retormy. To też, naradziwszy się z ministrem Łanskojem, co i jak robić należy, Nazimow wrócił we wrześniu do Wilna i zajął się energicznie tą kwestją.

Przedewszystkiem więc puścił się w objazd po kraju, odwiedzał miasta, dwory szlachty wybitniejszej i wszędzie wygłaszał mowy o godnym zazdrości szlachty miejscowej stanowisku, że inicjatywa w sprawie usamowolnienia włościan wychodzi z Litwy, że przyniesie jej to zaszczyt, zasługę w historii i pochwałę świata ucywilizowanego.

Słowa te, którym trudno było zaprzeczyć słuszości, znajdowały wogóle chętny posłuch między szlachtą, od dawna ulegającą naciskowi opinii publicznej, domagającej się natarczywie usamowolnienia chłopów jak najszybszego i jakim bądź kosztem. W innych miejscach, w Brzeskiem np., przypomnieli szlachcie ich «kompatriotę», Tadeusza Kościuszkę, który jeszcze w r. 1794 chciał chłopów uwolnić z pod supremacji szlacheckiej; gdzieindziej odwoływał się do patriotyzmu, do uczuć narodowych, do wspomnień historycznych, do twierdzeń, że Polska przez to upadła, że chłopów gnębiła, że zatem wnukowie winni wypłacić stary dług, zaciągnięty przez praojców; używał wszystkich zakłęb, wszystkich strun dotykał, które grać mogły w duszy polskiej. Tym sposobem powoli grunt przygotował i wogóle znaczna większość szlachty przyrzekła chętnie poparcie widoków rządowych. Zaraz też potworzyły się w miastach gubernialnych, w Wilnie, Grodnie i Kownie, komitety szlacheckie, które miały się zająć zdecydowaniem, czy ma być lub nie przeprowadzona reforma włościańska.

Takie w powszechności było położenie całego kraju «zachodniego»

W gospodarstwie, zauważono jednak nie bez pewnego podziwu, że w zgromadzeniu nie ma harmonii żadnej, że mianowicie marszałkowie wielko i małosyjscy okazują nie tajoną wcale chęć stronienia od gości litewskich. «Gdy podszedł (pisze jeden z uczestników tej uczty) do dobrze mi znanej osobistości marszałka guberni orenburskiej, ten ostatni wynurzył mi niedwuznacznie uczucia, ożywiające większość wobec nas wszystkich: «Wybacz bracie, rzekł, że się trzymam zdaleka od ciebie, my patrzymy na was jak na niebezpiecznych podburzycieli w kwestji włościańskiej, w której rządzą się fantazja». Pod wpływem usposobień większości biadała wspólna przybrała charakter wyjątkowo ostrego naprężenia, które nie dawało się złagodzić nadzwyczajnymi nawet wysileniami uprzejmości samego gospodarza. Mów i toastów nie było. Reprezentacja nadbałtyckich prowincyj nie była obecna. Ku końcowi uczty przyczyna niezadowolenia wybuchła odrazu. Wzniesiony przez księcia Koczubeja toast, brzmiał jak następuje: «Proponuję toast za zdrowie szlachty nie niemieckiej, nie polskiej, ale za zdrowie i na cześć szlachty wielkorosyjskiej!». Goście litewscy natychmiast powstałi i w milezeniu opuścili salę. (Prz. Z. L. S.)

w pierwszych dniach wstąpienia na tron Aleksandra II, takie żywioły na tych obszarach występowały do walki, która, powoli zaogniając się, miała przybrać charakter szalonej, wszystko druzgoczącej burzy. Organizm narodowy, chory już sam przez się, podlegał jeszcze ciągle przypadłościom, podnoszącym gorączkę. Do kwestji narodowej, kwestji czysto politycznej, przyłączyć się wkrótce miała sprawa chłopska, sprawa natury socjalnej, której żaden naród bez wstrząśnień ekonomicznych i społecznych, nawet w stanie zupełnego zdrowia i spokoju, nie rozstrzygnął. W Polsce chorej stan zapalny, stan zaognienia zwiększyć się jeszcze bardziej musiał przez wzmiankowaną sprawę, której pierwsze oznaki ukazują się już w tej dobie na horyzoncie polskim, by wkrótce stać się nieomal główną osią wszystkich wypadków.

Wskazaliśmy żywioły, które w tej chwili drzemały jeszcze w ciszy, ludzając się zwodniczymi nadziejami, że inicjatywa reform społecznych i politycznych wyjdzie z łona rządu rosyjskiego; w następnych rozdziałach zobaczymy, że gdy te nadzieje i złudzenia rozwiąły się, rzeczony żywioły budzą się i poczynają na nieszczęście występować jako aktorzy na scenie wielkiej tragedji dziejowej, będącej głównym przedmiotem niniejszego opowiadania.

DCN

ECHA ZACHODNIE.

Rzym, 10 września.

(Sprawa ks. Stojalowskiego. Dekret S. R. i P. Inkwizycji. Zatwierdzenie papieżkie).

△ Sprawa głośna ks. Stanisława Stojalowskiego, tocząca się tu od kilku miesięcy, wzięła dla niego bardzo pomyślny obrót, gdyż, jak się dowiaduję z kół watykańskich, najlepiej poinformowanych, kongregacja rzymska cofnęła 3 września rzuconą na niego klątwę, a Ojciec św. uchwałę tę kongregacji zatwierdził; formalne zaś wykonanie uchwały w formie dekretu nastąpiło w pięć dni później, t. j. 8 b. m. Sprawa była trzymana w jak najściślejszej tajemnicy, jednak wtajemniczone w jej tok osobistości wiedziały już od dłuższego czasu, iż rzecz ks. Stojalowskiego stoi dla niego bardzo dobrze, dzięki wpływowi Papieża, który się sprawą zajął osobiście. Za ks. Stojalowskim wstawiły się u Papieża bardzo wybitne osobistości stronnictwa chrześcijańsko-społecznego z Francji, Szwajcarii, Belgji i Austrii, zainteresowawszy Ojca św. jego sprawą. Idąc za wskazówkami swoich protektorów, wypracował ks. Stojalowski o swojej sprawie na tle stosunków galicyjskich bardzo obszerne memorandum—40 arkuszy druku—w języku łacińskim, które przedłożył Papieżowi. Przypuszczać należy, iż memoriał zrobił wrażenie na Papieżu, gdyż nie długo po jego wręczeniu wydany został dekret następującej osnowy:

«Dekret S. R. i P. Inkwizycji. Na jeneralnem posiedzeniu S. R. i P. Inkwizycji, odbytem w obecności ich eminentnych najdostojniejszych kardynałów, jeneralnych inkwizytorów przeciw heretyckiej przewrotności—przedłożoną została następująca wątpliwość: W konstytucji s. p. papieża Piusa IX, która się poczyna od słów: «*Apostolicae Sedis*», powiedziano, że «podpadają klątwie, zastrzeżonej papieżowi, ci, którzy z wyklętym imieniem przez papieża uczestniczą w zbrodni, udzielając mu pomocy, lub okazując przychylność». Zachodzi tedy pytanie, czy te słowa zastosowane być mogą i do tych, przeciw którym klątwę orzekła kongregacja rzymska przynajmniej wtedy, jeżeli taki dekret kongregacji otrzymał aprobatę Papieża? Rozwiązawszy, po dokładnem badaniu, wszystko i mając przed sobą orzeczenie przewielbnych konsultorów, ich eminencje najdostojniejsi kardynałowie odpowiedzieli nakazali: *nie*. Na posłuchaniu zwykłym, udzielonem asesorowi św. Officium, po przedstawieniu powyższej sprawy i decyzji Jego Świątobliwości Leonowi Papieżowi XIII, Ojciec św. orzeczenie ich eminencji kardynałów aprobował i zatwierdził.

Z powyższego dokumentu wynika, że klątwę na ks. Stojalowskiego Papież nie wydał bezpośrednio, lecz to uczyniła kongregacja, a Papież klątwę następnie zatwierdził, że ci, co ze St. obcowali, jego popierali, pisma jego czytali, nigdy klątwą objęci nie byli.

Dekret powyższy został na początku lipca wysłany biskupom galicyjskim. Dziwić się należy, iż dotychczas nigdzie go nie ogłoszono i że tak ważne pismo osłonięto jak najściślejszą tajemnicą, tem bardziej, iż dekret ten, od czasu swej prawomocności, powinien był przynajmniej być podanym do wiadomości księży galicyjskich, by im służyć za wskazówki przy dawaniu rozgrzeszenia. Dekret ten był też zwiastunem, iż sprawa ks. Stojalowskiego wzięła pomyślny dla niego obrót.

Ks. Stojalowski ma zabawić w Rzymie, jak się dowiaduję od jednego z jego przyjaciół, do połowy b. m., następnie zaś uda się do Czaczy na Węgrzech, gdzie zamieszkuje i prowadzi swe wydawnictwo.

Bądź co bądź, taki zwrot sprawy jego oddziaływa potężnie na stosunki galicyjskie. Niezawodnie też wpływ jego pomiędzy ludem wzmoże się potężnie, a jego stronnictwo powołaniem będzie do odegrania ważnej roli, tem bardziej, iż Rzym nie żądał od niego, żeby zaniechał politycznej działalności. Stosunki galicyjskie mogłyby się znacznie polepszyć, gdyby ks. Stojalowski, mając obecnie zupełne zadośćuczynienie, powodował się miłością chrześcijańską, a zaniechał nienawiści. Spodziewamy się, że się tak stanie.

Przygodny.

Poznań, 8 września.

(Niemcy pod wrażeniem uroczystości warszawskich. Rozterka polityczna. Sprzedaż ziem. Zaciekleść stronnictwa ze szkodą towarzystw; represja. Proces grudziądzki).

△ Uroczystości przyjęcia Cesarza Mikołaja II w Warszawie, oddziaływały bardzo niemiłe na opinię niemiecką. Zrazu myślano, że będzie można je całkiem przemilczeć; przypuszczano też, że stanie się coś, co je zepsuje, ale kiedy wszelkie nadzieje zawiodły, musiano przy-

znać, że się zaniosło na poważny zwrot w stosunkach ościennych. Niemiecka prasa katolicka dość życzliwie i najszczerzej sekunduje «ugodzie»; prasa wolnomyślna albo milczy dotąd, jak richterowska «Freisinnige Ztg.», albo wyciąga z warszawskich zdarzeń naukę, że polaków w Prusach bardzo fałszywie traktowano. Zato organy większości konserwatywnej przesadzają się w faryzeuszostwie. Życzą niby powodzenia nowemu zwrotowi, ale na każdym kroku uczą rząd rosyjski i opinię ruską, żeby polakom nie ufała, bo pod pokrywką *primirenja* kryje się znana intryga i propaganda polska. Są i takie organy, które gniewa, że polacy weszli na drogę *polityki praktycznej*, która ich w Austrii wyprowadziła na czoło państwa, a w Rosji może im także dodać nowej siły żywotnej.

A ponieważ opinie te niemieckie, wszystkie razem, z powodu rozpoczętego w Warszawie «*primirenja*», ciągle porównują położenie polaków pod pruskim i rosyjskim rządem, przypuszczać można, że złagodzenie rządów rosyjskich, jeżeli się utrzyma na stałe, oddziała także praktycznie na stosunki prusko-polskie. O ile znam charakter i prąd ducha niemieckiego, a myślę że je znam dobrze, przypuszczam, że narazie wpływ ten oddziała na stosunki tutejsze ujemnie. Niemcy raz nie zrozumiałyszy «historycznej chwili» za czasu bylej polityki ugodowej polsko-pruskiej, dziś uważałyby sobie za ujmę, gdyby pod presją wypadków ościennych mieli się «uleknąć znaczenia żywiołu polskiego».

Przytem wmawiają w siebie, że zmiana usposobienia polaków pod panowaniem rosyjskiem, jest owocem ostracyzmu rosyjskiego, który złamał ich energię. Przypuszczają, że tylko tym systemem można dojść i w pruskiej Polsce do *objedinienia* germanizacyjnego, i zdaje się, że będą chcieli próbować swej grozy praktycznie. My tu oczywiście, będziemy się bronili wedle możliwości, ale otwierać oczu im nie chcemy na fałszywość tego kierunku i jego premję. Odpowiada on usposobieniu niemieckiemu i skłonności ich ducha, niechże idą, dokąd ich fatum niesie. O nowych próbach ugodowych, w tych warunkach, nie może być mowy, a ktoby je dziś podjąć chciał, naraziłby się na jednogłośny protest całego społeczeństwa.

Tymczasem wewnętrzne położenie nasze wcale jest nie wesołe. Rozterka polityczna, obojętność lub indolencja, oto charakterystyczne znamiona tegoż położenia. Zapowiadają wielki «przewrót» przy przyszłych wyborach. Ja myślę, że dużo będzie hałasu, ale przewrotu nie będzie, przynajmniej nie co do zasad, bo zasad w naszych «stronnictwach» niema, to i o rzeczywistym przewrocie mowy być nie może. Wszyscy chcą jednego, t. j. wzmocnienia naszej narodowości, nawet co do sposobów nie różnią się na jotę, cała rozterka kręci się około osób lub pism. I to właśnie jest najsmutniejsze, bo rozterka taka nie dobrego zdziałać nie może, skoro część poważniejszych żywiołów nawet zrozumieć nie może, że wciąż pracują dla Niemców i chodzą drogami, nakreślonymi przez niemieckich sprzymierzeńców. Są wprawdzie objawy pocieszające, że rozterka, podniecona przez pewne pisma i pewne osobistości, zaczyna się przejadać znudzonemu i obo-

jętniejącemu społeczeństwu, ale dużo jeszcze czasu upłynie, zanim się społeczeństwo zdobędzie samo na energję ucieszenia naszego rozgardjaszu politycznego.

Pod względem ekonomicznym stosunki także się nie poprawiają. Rolnicy mają obecnie ceny od dawna niebywale korzystne, ale wielu od dawna «chorych» widzi jedyny ratunek w sprzedaży ziemi. Obok rzeczywiście «chorych», zarażają się tym kierunkiem inni jeszcze desperaci, którym się uprzykrza walka z koniunkturami rolniczymi i ziemiańskimi. To też mnożą się w ostatnim czasie sprzedaży majątków, a niektóre z nich wprost, i to słusznie, oburzają opinię, a przytem kompromitują najszlachetniejsze dotąd rody. Trzebaby zacząć naprawę od twardszego wychowania, żeby się młodzież zawczasu nie usposabiała do poddawania się każdej przeciwności.

Jeżeli, jak wzwyż powiedziałem, zaniesie się u nas na gorszą jeszcze represję polityczną, zacznie się ona zapewne od towarzystw naszych, którym w ferworze rozterki nawet pewne polskie pismo przypisywało w różnych niepolitycznych artykułach «polityczne znaczenie». Pismo to bardzo często w sprawach naszych wewnętrznych idzie ręką w rękę z Niemcami, po prostu z tej ambicji, żeby o niem gazety niemieckie mówiły i zapewne doczeka się namacalnego owocu swej, jak tu mówią, «rogatej polityki». Już z powodu owego «politycznego znaczenia» jest w biegu śledztwo przeciwko spółkom pożyczkowym, a jemu przypisują również nakaz, dany wbrew prawu towarzystwom przemysłowym, żeby donosiły władzy o swych zebraniach, w przeciwnym razie je rozwiązują. W Prusach zachodnich już od dawna istnieje ta praktyka, że najniwinniejsze stowarzyszenia, wbrew prawu, poddawać się muszą kontroli władzy; tu w Księstwie, jak dotąd, tylko na zebrania centralnego Towarzystwa gospodarczego i zebrania Towarzystwa czytelników ludowych przysyłano reprezentantów władzy. Teraz na jednym z przedmiotów Poznania zupełnie świeżo, już po zajściach warszawskich, rozwiązano posiedzenie Towarzystwa przemysłowego, z powodu, że o niem nie doniesiono władzy, chociaż obowiązek taki nie istnieje.

W końcu miesiąca toczyć się będzie w Grudziądzu ciekawy proces przeciwko 6 polskim robotnikom, których osadzono w więzieniu pod zarzutem, że na kolei żelaznej zamordowali niemieckiego nauczyciela Grüttera, w drodze między Świeciem a Terespołem (nad Wisłą). Stało się to po ostatnich wyborach, uzupełniających w Świeciu, kiedy nasi przeprowadzili posła Jaworskiego. W wagonie czwartej klasy wracali z tych wyborów mularze, którzy aż z Królewca przybyli dla oddania głosów. Wracał z nimi i ten nauczyciel Grütter, rozpoczął sprzeczkę i rzecz poszła na kije i pięście. Twierdzono tedy, że polacy tego G. udusili, a ciało wyrzucili na plant kolejowy. Ale zdaje się, że on sam spadł z platformy, łączącej wagony, gdzie się dostał, ustępując przed swymi przeciwnikami w sprzeczce i bijatyce. Przypuszczamy, że druga wersja musiała się utwierdzić przez śledztwo, bo procesu nie wytoczono o morderstwo, tylko o zakłócenie spokoju publicznego.

Tego Grüttera już prasa niemiecka

wystrychnęła na ofiarę polskiej zwierzęcości i propagandy politycznej, i zebrano na korzyść wdowy po nim znaczną sumę pieniędzy, pod hasłem antypolskiem.

Kostro.

Wiedeń, 10 września.

(Przed nową sesją parlamentu. Manewry. Minister dla Czech).

△ Nowa sesja rady państwa rozpocznie się 23 b. m. Na naradach koronnych, które się odbywały w ostatnich dniach, cesarz zatwierdził program hr. Badeniego, a raczej plan parlamentarnej kampanji. Chodzi przede wszystkim o to, aby przeprowadzić wybór nowego prezydium izby, wybory do delegacji austriackiej i tymczasowe przedłużenie handlowej ugody z Węgrami. Organy skrajnej partji niemiecko-narodowej zapowiadają stanowczą obstrukcję i grożą niedopuszczeniem ukonstytuowania się nowej izby, dopóki nie będą cofnięte rozporządzenia językowe. W kołach rządowych przypuszczają, że tak daleko nie posunie się ani frakcja liberalnych wielkich właścicieli, ani stronnictwo tak zwanych postępowców, czyli dawniejszych liberalów. Oczywiście obmyślano środki zaradcze przeciwko ewentualnej nowej obstrukcji. Pierwszym środkiem będzie wytrwałość i cierpliwość, czyli mówiąc wyraźniej: przedłużenie posiedzeń izby do kilkunastu godzin, aby wyczerpać fizyczne siły opozycji. Drugim środkiem będzie sprawiedliwe, ale energiczne użycie regulaminu, którego to zadania, w miejsce b. prezydenta Kathreina, podejmie się podobno przywódca katolickiej frakcji górnej Austrii, dr. Ebenbach. Trzecim środkiem będzie obostrzenie regulaminu, co jednak wymaga dłuższego czasu, ponieważ wszelkie wnioski, dotyczące zmiany regulaminu, muszą być odesłane do komisji.

Zabezpieczenie prawidłowej funkcji parlamentu jest przede wszystkim zadaniem i obowiązkiem parlamentarnej większości, nie zaś rządu, który nie posiada ku temu żadnych środków. Izba samodzielnie uchwaliła regulamin obrad i samodzielnie go zmienia. Równie samodzielnie wybiera prezydium, które nie potrzebuje zatwierdzenia rządowego. Jeżeli więc niektóre dzienniki autonomiczne przedstawiają rzecz tak, jak gdyby przywrócenie ładu w parlamencie i zgniecenie obstrukcji było zadaniem rządu, dopuszczają się widocznego błędu. Zresztą wszystkie frakcje większości doskonale to rozumieją, że znaczenie i wpływ większości zależą głównie od tego, o ile ona zdoła zabezpieczyć prawidłową funkcję parlamentu. Bez tego większość byłaby całkiem nieużyteczną machiną. Nie ulega zresztą wątpliwości, że gabinet hr. Badeniego szczerze pragnie spełnić wszystkie uprawnione życzenia autonomiczne. Jeżeli więc niektóre organy napomykają, że po zgnieceniu obstrukcji rząd mógłby odesłać większość autonomiczną z kwitkiem, jest to przesadny, niczem nieuzasadniony pesymizm.

Cesarz z liczną świtą dziś rano odjechał do pałacu ks. Elsterhazego w Totis, głównej kwatery wielkich manewrów 4 i 5 korpusu. Właściwe manewry odbędą się od 13 do 15 b. m. W niedzielę popołudniu o godz. 4 przyjedzie do Totis cesarz niemiecki. Niektórzy przewidują, że w dopełnieniu toastów hamburskich, także na zjeździe dwóch cesarzy dobitnie zaznaczy się ścisłość trójprzymierza. Że jednak w żadnym razie nie zanosi

się na demonstrację przeciwko sojuszowi rosyjsko-francuzkiemu, za to ręczy fakt, że na manewry w Węgrzech przybędzie naczelnik rosyjskiego sztabu jenerałnego, Obruczew, który oczywiście otrzyma zaproszenie na wszystkie obiady dworskie. Od 15 do 20 września obaj cesarzowie polować będą na jelenie w wielkich dobach arcyksięcia Fryderyka w pobliżu sławnego kłeska i zgonem Jagiellończyka Ludwika, Mohacza. Dnia 20 września obaj cesarzowie zawitają do Budapesztu, gdzie czynią się gorliwe przygotowania do okazalego przyjęcia pierwszego władcy wielkiego mocarstwa, odwiedzającego stolicę węgierską.

Opróżnione ustąpieniem barona Prażaka w r. 1892 ministerstwo dla Czech, niebawem będzie ponownie obsadzone. Już w tym celu urządzono odpowiedni apartament, złożony z 7 pokoiów. W ostatnich dniach rozszerzyła się pogłoska, że urząd ten otrzyma młody ks. Fryderyk Schwarzenberg, który przez kilka lat w namiestnictwie prazkim zapoznawał się dokładnie z administracją. Tymczasem prawdopodobnie ministrem dla Czech zostanie znany poseł młodoczeski, profesor Kaizl.

Unus.

PRASA POLSKA.

Do charakterystycznych znamion chwili należy niewątpliwie stosunek naszej prasy i opinii do franko-ruskiego sojuszu. Dawniej patrzyliśmy nań wyłącznie przez okulary pierwszego wrażenia i dotkniętych uczuć, nie próbując nawet wznieść się do bezstronnego sądu, nie wdając się w zadne rachuby. Musiało coś naprawdę przetworzyć się w pojęciach naszych, skoro dziś zdołaliśmy być i usposobieni spojrzeć nań nietylko bezstronnie, ale zupełnie sympatycznie. Dostrzegliśmy nagle, co było dość jasną prawdą od samego początku, iż zaprzyjaźnienie się z państwem, od którego losy nasze zawisły, narodu, żywiącego dla nas szczere sympatje, nie jest wcale nieszczęściem. Pojawiły się też w prasie głosy o zewnętrznych sprawach Rosji, jakich nie słyszeliśmy dawno. Miejsce dawnych pesymistycznych przepowiedni o nietrwałości podobnych związków, o nieodzownych zawodach stron obu, czytamy teraz wyrazy życzliwego uznania i sprawiedliwego sądu. Oto np. «Dziennik Poznański», zaznaczający wielkie «międzynarodowe i historyczne znaczenie» mowy Cesarza Wszechrosji na pokładzie pancernika «Pothuau», stwierdziwszy, iż Francja ma słuszny powód do wielkiej radości, tak kończy artykuł swój p. t. «Alians» (Nr. 196):

«Oparta o stumiljonową Rosję, stanowiącą (Francję) będzie odąd jeden z najważniejszych czynników w koncercie europejskim.

«Sojusz rosyjsko-francuzki ma tem głębszą doniosłość, że nie opiera się wyłącznie na umowach rządów, ale że ma głęboką podstawę w sercach obu narodów, jak tego

dowodem były ostatnie festyny i jak temu też dał wyraz Cesarz Mikołaj II we wczorajszym swoim historycznym toastie».

«Czas» w artykule wstępnym (Nr. 203) powiada:

«W tym samym dniu i o tej samej godzinie wjeżdżał Cesarz Mikołaj II do Warszawy i prezydent Faure, wracający z Petersburga, do Paryża. Obaj jako zwiastuny pokoju: pierwszy wewnętrznego, drugi zewnętrznego. I powstaje życzenie, aby ten podwójny pokój pojętym i wykonywanym był, wedle słów rosyjskiego Monarchy, «w duchu prawa i słuszności».

Dalej «Czas» wypowiada myśl, którąśmy wyżej zaznaczyli:

«Związek Rosji z Francją, dziś ogłoszony jako przymierze, jest tym, który korzystnie oddziaływać może na wszelkie wewnętrzne stosunki państwa rosyjskiego, jak to doskonale zrozumiał i wyraził redaktor «Kraju», p. Piltz, w znanym otwartym liście do przedstawicieli dziennikarstwa francuzkiego, w którym tak słusznie zaprotestował przeciw, dzięki Bogu, dziś już tylko niedorzeczemu nadużyciu nazwiska Polski przez tego szaleńca, co je usiłuje łączyć ze swymi zbrodniczymi, lecz więcej jeszcze bezmyślnymi bombami. Wszystko, historia i teraźniejszość uczy nas, że dla wewnętrznego rozwoju Rosji i jej ludów korzystniej jest, aby rozlegała się po niej «Marsyljanka», aniżeli «Wacht am Rhein».

Poświęciwszy kilkadziesiąt wierszy pobytowi Cesarza w Warszawie, «Czas» wraca do sojuszu franko-ruskiego.

«Jest to niemałe powodzenie i prawdziwy tryumf dyplomacji francuzkiej, albowiem wszystkie korzyści z tego ogłoszenia spływają na Francję, zwłaszcza na rzecz pospolitą, chwilowo zaś na obecną jej rząd; podczas gdy Rosja mogła obejść się bez tych, które przypadają jej w udziale».

Polityk «Czasu» ironicznie mówi o zakłopotaniu i dosyć niemądrej minie prasy niemieckiej, która już się oddawała radości, już tryumfowała, że wizyta prezydenta Faure'a nie miała większego znaczenia, niż podróż cesarza Wilhelma, gdy na pokładzie «Pothuau» padło słowo, które «nielitościwie» rozbiło ich złudzenia.

«Ale bo też przymierze rosyjsko-francuzkie, przy jednoczesnym porozumieniu się Rosji z Austro-Węgrami co do Wschodu, dziwnie wielkie, górujące, bezpieczne i przeważne stwarza stanowisko obszerne państwu rosyjskiemu. Ztąd też wrażenie, wywołane przyznaniem się śmiałości do przymierza, o istnieniu którego nie wątplono. Wrażenie, któremu nie sprostą, ani zatrzeje spotkanie się panujących trójprzymierza w Homburgu i Totis».

Na uwagę zasługuje też artykuł «Niwy» «Pod adresem francuzów i Niemców». W polakach widziano we Francji i w Europie całej zagorzałych stronników trójprzymierza. Jeśli tak było w pewnej mierze, to podobnie błędne rachuby długo trwać nie mogą. «Wyobrażenia polaków — mówi «Niwa» — zaczęły stopniowo ulegać zmianie».

«Na sojusz francuzko-rosyjski, dzisiaj urzędowo stwierdzony, wobec rozbudzonej zaciekłości całego świata germańskiego przeciwko wszystkim, co słowiańskie, a zwłaszcza polskie, zrazu jednostki, bardziej politycznie wyrobione, później zaś cały ogół polski zaczął się patrzeć, jako na hamulec zabórzych dążeń niemieckich. W delegacjach austro-węgierskich nie znalazł się

ani jeden polak, który broullby trójprzymierza, przeciwnie, pojawiły się głosy krytyczne, głosy, zdradzające, że słowianie Austrii nie myślą ani swym dobytkiem, ani swym życiem pieczętować nabytków niemieckich z 1870—71 r. Za sprawą polaka, ministra spraw zagranicznych, cesarz Franciszek-Józef pojechał do Petersburga, gdzie cały ton wizyty wyraźnie zaznaczył, iż Austrija, a więc i ludy austriackie, odsuwając się od Niemiec, pomykają ku Rosji».

«Niwa» uważa za rzecz wielkiej wagi, aby o tym stanie powiadomić francuzów i dlatego zsolidaryzowała się z listem redaktora «Kraju» do prasy francuzkiej, przesyłając depeszę na bankiet, wydany w Petersburgu na cześć dziennikarzy francuzkich.

O słuszności szerzącego się dziś wśród nas poglądu na sojusz franko-rosyjski, przekonały dowodnie głosy prasy paryskiej, z powodu cesarskiego tygodnia w Warszawie. W wielu organach, poczynając od ministerjalnego «Temps», od arystokratycznego i finansowego «Gaulois» i od wszechświatowego «Figaro», a kończąc na bulwarowym «Journal'u», znaleźliśmy depesze i artykuły, pełne serdecznej i żywej sympatii dla nas i dla naszej przyszłości. Widać, że im ta sposobność, pozwalająca serce otworzyć, sprawiła szczere zadowolenie. Radzi są, iż dziś porywy uczucia pogodzić się dają z wymaganiami interesu publicznego. Gdyby mogli być pożyteczni dla starych przyjaciół, nie zabrakłoby w nich ani chęci, ani energii. Natomiast Niemcy, jakkolwiek ich jest lub będzie stosunek do Rosji, zawsze pozostaną naszymi zdeklarowanymi wrogami. Cieszyć się więc trzeba, gdy sytuacja pozwala im mniej szkodzić.

Z pism warszawskich «Niwa» częściej i gorliwiej od innych dowodzi potrzeby bronienia się przeciwko intrygom niemieckim. «Niwie» nie mamy dotychczas nic do zarzucenia, robota to potrzebna i pożyteczna, ale społeczeństwu przypomnieć należy, iż w najsluszniejszej rzeczy potrzebna jest miara. Kto prawdę porzuci, każdą sprawę przegra. Wiara w sensacyjne plotki i powtarzanie ich jest często społecznym grzechem. Wymysły warszawskie przedostają się potem do gazet zagranicznych i tylko kompromitują nas. Nawet «Dzienn. Pozn.», choć poważny i ostrożny, choć podejrzewa, iż w historii o piwowarach nie wszystko musi być prawdą, jednak ją powtarza, a «Czas» to przedrukem rozgłasza. Tem bardziej zaśmieszanie swych szpalt wierutnymi plotkami mamy za złe «Dziennikowi», iż posiada on wyjątkowo dobrych korespondentów z Warszawy.

Pozostają nam jeszcze do zanotowania ostatnie echa z pamiętnych dni pobytu Cesarza w Warszawie. Podajemy przedewszystkiem ustęp z «Głosu Narodu», gdyż dotychczas pismo to całkiem z innego tonu śpie-

wało; przekonywamy się więc, iż umiarkowanie polityczne i poważniejsza myśl nad zadaniami chwili, zdobywa sobie wszędzie w narodzie polskim coraz rozleglejsze panowanie.

«Oręż raz na zawsze wypadł już z naszych dłoni i z naszej przyczyny krew nie zadymi już Świętojańskiej ulicy — pisze «Głos». Nie w imię rozpacz i nie w zemsty imię dążymy do naszej przyszłości. Walczymy już od ćwierci wieku «duszą tylko i ogniem niebieskim bijemy w pancerze». Jeżeli co do jej szczegółów, co do jej sposobu i porządku, różnimy się między sobą, nie różnimy się z sobą zupełnie w założeniu naszej narodowej pracy i w jej ostatecznych celach. Poułżej godności wolnego moralnego, ludu uważamy wszelką obłudę; gdybyśmy się jej dopuścili, dalibyśmy prawo do oskarżeń, żeśmy upodlili się. Tem szczerzej i otwarciej możemy Gościowi Warszawy powiedzieć, że w Nim widzimy Monarchę, zasługującego na szacunek, i że może liczyć i mieć pewność, że się nie zawleździe na szlachetności i uczciwości polaków. Tem szczerzej i otwarciej możemy powiedzieć, że widzimy nasz narodowy interes w pokoju i zgodnym pod Jego rządem i z Jego narodem pożyciu, i że uznajemy, iż pierwszym takiego pożytku warunkiem było wstąpienie podległej Jemu części naszego narodu na drogę legalnej i dodatniej w Jego państwie pracy».

«Przegląd Tygodniowy», przytaczając ustępy z prasy rosyjskiej o wypadkach w Warszawie, daje zapowiedź następującą:

«Co do naszego zaś społeczeństwa, to ze spokojem człowieka, który dobrze spełnił swój obowiązek i stale zamierza się trzymać obranej drogi, możemy chłodno wysłuchać wszelkich opinii i wyciągnąć z nich stosowne dla naszej nauki konsekwencje».

W każdej pracy, na każdym stanowisku spotykamy i spotkać musimy wiele przeciwności, wiele zawodów, na pokonywaniu ich polega właściwie wszelka robota publiczna. Dlatego też powtarzanie sobie i innym podobnych postanowień nie jest bez pożytku.

W prasie naszej prowincjonalnej znajdujemy tę samą nutę co w prasie warszawskiej. «Gazeta Radomska» np. powitała przyjazd Najjaśniejszych Państwa do Warszawy następującymi słowy:

«Stary gród nasz i cała ludność guberni, łącząc się z hołdem, jaki Najdostojniejszym Gościom naszym składa naród, w ognisku społeczeństwa i umysłowym kraju, wita Najjaśniejszych Państwa z najszczerzejszym wienopoddaniem uczuciem, i z tą wiarą, że na równi ze wszystkimi ludami wielkiego państwa bliżej jesteśmy Ich sercu, że ta część i miłość narodu dla Monarchy, zawazy na szali przyszłości, i utrwali zaufanie Tronu i Władzy dla szczęścia całego narodu».

Z artykułu «Gazety Lubelskiej», zatytułowanego: «Na dobie», wyjmujemy następujące ustępy:

«W granice naszego kraju wstępuje Wielkoduszny Monarcha, który tylko co stwierdziwszy wobec Europy, nie po raz pierwszy zresztą, Swoje szlachetne zamiary, teraz zdaje się zwracać ku nam miłościwie Oblicze ze słowami Chrystusa na ustach: «Pokój wam!»

«Nam, mieszkańcom Lublina i guberni, oddalonym od środowiska wspaniałych uroczystości i przyjęć, jakie gród nadwiślański gotuje Najdostojniejszym Gościom, pozostaje tylko zjednoczyć się myślą i całym

sercem w objawach najgłębszej czci i przywiązania do Tronu wspólnie ze wszystkimi mieszkańcami Królestwa.

Gość w dom — Bóg w dom».

Wreszcie «Słowo» (Nr. 207) zamieściło świeżo świetnie napisany artykuł, który ma być uporządkowaniem wrażeń po wizycie i słowach Cesarskich, oraz wysnuciem wniosków z tego, cośmy widzieli i słyszeli. Przedewszystkiem «Słowo» z dumą zaznacza, że ludność warszawska zachowywaniem się swoim w dniach pobytu Monarszej Pary dała dowód wielkiej dojrzałości, spokoju, wyrobienia społecznego; są przytem wśród nas ludzie, których słowo znajduje u ogółu posłuch, którzy tym ogółem potrafią pokierować. «Słowo» zwraca dalej uwagę na uczucia wdzięczności dla dzisiejszej zwierzchniej władzy kraju naszego za to, «że się uczuciom lojalności względem Monarchy, połączonym z miłością kraju, swobodnie zmanifestować pozwoliła, wprowadzając poniekąd pod tym względem nową u nas erę». «Słowo» przypomina raz jeszcze z naciskiem zapewnienie Monarchy, iż wierzy zupełnie w szczerłość uczuć przywiązania polskich poddanych swoich.

«Słowa te — to nowa w życiu narodu naszego era, to fundament, na którym może być dopiero wzniesiona budowa pomyślna dla nas przyszłości; to źródło, z którego wypłynie, da Bóg, pokój nasz wewnętrzny i rozwój narodowości polskiej dla jej szczęścia, dla dobra Państwa i na chwałę Państwa w nim Monarchy. Od wielu, wielu lat my, polacy, pozbawieni byliśmy ufności Monarszej. Brak tej ufności, brak wiary w lojalność naszą stał się punktem wyjścia wszystkich ograniczeń i zarządzeń wyjątkowych, pod których brzemieniem musiało nam być źle. Dziś, gdy zachowaniem naszym i z woli Boga, «w którego ręku serce Monarchów», odzyskałszy to zaufanie, wstępuje w nas otucha, że może nam być lepiej. Bo wszakże prawa wyjątkowe, ścieśnienia i wszystkie ograniczenia, a zarządzenia, na braku owej ufności i na podejrzeniach oparte, straciły główną podwalinę, skoro Monarcha ufność swoją nam powrócił».

Ale — upomina «Słowo» z wielką słusnością — wiele zależeć będzie od naszego własnego postępowania. Pamiętać trzeba, że nie się samo nie robi; kto się trudności lęka, kto nie ma wytrwałości, kogo nie opancerza cierpliwość — niech nie staje do roboty. Aleksander Wielopolski wielką naukę zawarł w słowach: «Nie mierzmy dziejów pędzią codziennej niecierpliwości».

Lk.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austria. Za najważniejszy wypadek polityczny bieżącej tygodnia uważać można wizytę cesarza Wilhelma, złożoną sędziwemu monarsze austriackiemu. Władca niemiecki przybył do Totis na Węgrzech, aby uczestniczyć w wielkich manewrach 4 i 5 korpusu. Manewry trwały przez trzy dni, poczem monarchowie mieli się udać na polowanie w majątku arcyksięcia Fryderyka. W d. 8 (20) b. m. nastąpi wjazd do Pesztu, gdzie na przyjęcie gościa niemieckiego czynią się wielkie przygotowania. W tym czasie

przybędzie do stolicy węgierskiej minister hr. Gołuchowski. Na manewrach austriackich po raz pierwszy od lat wielu był obecny rosyjski szef sztabu jeneralnego, jen. Obruczew. Austriacka rada państwa ma się zebrać d. 23 września; w celu przełamania obstrukcji niemieckiej ma być wybrany wice-prezesem dep. Ebenhoch, w miejsce nie dość energicznego d-ra Kathreina, poczem zmienionym ma być regulamin izby. «Nord. Allg. Ztg» potępia we wstępnym artykule austriackich Niemców, przychodzących skarżyć się w Niemczech na wewnętrzne stosunki austriackie.

Anglia. Wiadomości z Indji brzmią sprzecznie. Powstańcy obsadzili jakoby wszystkie drogi strategiczne i drogi handlowe. Wojska angielskie, pod dowództwem generałów Blooda i Ellisa, wyruszyły przeciwko nim. Powstańcy napadli na straż tylną angielską w górach Samańskich. W potyczce tej Anglię stracili dwudziestu ludzi, przeciwnicy podobno znacznie więcej. Inny telegram z Simli, donosi że fort Sarargasti zdobyty został przez zbuntowane plemię afrydów, wszystkie zaś inne w górach Samańskich obsadzone. Walka wre dotąd, fort Sarargasti wrócił znowu do Anglików. Wogóle uśmierzenia rokoszu oczekiwać nie należy w najbliższym czasie, jak tego dowodzi fakt, że głównodowodzący wojskami angielskimi wyjeżdża dopiero z Europy. W Afryce tymczasem jen. Kitchener postępuje dalej w stronę Berberu, zkał ustąpił Osman Digma, cofając się ku Chartum. Umożebni to Anglikom zajęcie po włochach Kasali.

Francja. Dzienniki paryżskie donoszą, że poseł francuzki w Petersburgu, hr. Montebello, podał się do dymisji ze względów zdrowia. Jako jego następcę, wymieniają szefa sztabu jeneralnego Boisdeffre'a, albo szefa sztabu marynarki, admirała Gerwais. Król sjamski bawi obecnie we Francji. Podczas wielkiego obiadu w pałacu Elizejskim, danego na cześć władcy wschodniego, tenże wygłosił mowę dziękczynną i zapewnił o uczuciach przyjaźni, żywionych dla państwa francuzkiego. Mimo to, doznał raczej chłodnego przyjęcia, co przypisują uległości jego dla Anglii. Nieurodzaj zboża we Francji i spekulacja pośredników, wywołały znaczne podrożenie chleba, które wyzyskują stronnictwa opozycyjne w celach agitacji przeciw prezosowi gabinetu, p. Méline, autorowi ustaw protekcyjnych. Gabinet nie postanowił jeszcze, jaką drogą dalszemu podnoszeniu się cen chleba zapobieże.

Niemcy. Pogłoski o przesileniu kancelarskim nie sprawdziły się. Poważne dzienniki niemieckie donoszą, że sędziwy ks. Hohenlohe pozostaje nadal na urzędzie, podobno z powodu braku odpowiedniego zastępcy. Po dziennikach krążą mimo to uparcie pogłoski, że ustąpienie kanclerza jest rzeczą postanowioną i że nastąpi ono w pierwszej połowie października, po zakończeniu wszystkich wycieczek cesarza Wilhelma. Z powodu wielkich przygotowań peszteńskich na przyjęcie cesarza Wilhelma, dzienniki niemieckie wyrażają węgrom uznanie; «Rhein. Westf. Ztg» jednak zwraca uwagę, że węgry czynią to dla utwierdzenia swej przewagi w Austrii, tępiąc równocześnie u siebie żywioł niemiecki: «są to fakty, których utopić niepodobna nawet w morzu całym szampań».

Turcja. Pertraktacje pokojowe posunęły się naprzód: podobno na zgromadzeniu posłów nastąpiło porozumienie względem wszystkich ważniejszych punktów ugody. Podpisanie traktatu pokojowego ma nastąpić wkrótce. Ruch ormiański niczem się nie zaznaczył w ciągu ostatnich dni, natomiast wysłano do Tripolisu na wygnanie siedemdziesięciu ośmiu członków stronnictwa młodoturckiego. Mocarstwa nie zgodziły się na propozycję admirałów co do cofnięcia blokady Krety. Istnieje obawa nowych zaburzeń, które mogłyby wzniecić szowiniści greccy, blokada więc utrzymana zostanie aż do chwili ustanowienia na

wyspie nowej organizacji autonomicznej. — W poselstwie rosyjskiem uroczyście pożegnano ustępującego posła p. Nelidowa.

Hiszpanja. Proponowana przez rząd hiszpański konwencja międzynarodowa przeciwko anarchizmem nie przyjdzie podobno do skutku, ponieważ Anglja odmówiła przystąpienia do niej. — Z Kuby nadeszły znowu niepomyślne dla hiszpańskiego oręża wieści. Powstańcy zdobyli miasto Vitorję i ustanowili tam rząd rewolucyjny. Rząd hiszpański zamierza wysłać na Kubę nowe posiłki. — Z Madrytu donoszą o wzmaganiu się ruchu karlistowskiego. Papiież podobno przestrzegł duchowieństwo hiszpańskie przed brańtem udziału w tym ruchu.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Gazety zagraniczne donoszą o zadziwiającym wynalazku, nad którym próżno łamali sobie głowy średniowieczni alchemicy. Towarzystwo uczonych amerykańskich, do którego między innymi należy Edison, znalazło podobno sekret **przerabiania srebra na złoto** (?). Pierwszą sztabkę takiego sztucznego złota nabył rząd amerykański za 95 dolarów. Jeżeli wiadomość jest prawdziwą, w takim razie wartość obu tych metali prawie zupełnie się zrówna.

Arcebiskup paryżski Richard — według informacji „Nowosti” — uwolnił od obowiązków ks. Olivier, który wywołał ogólne niezadowolenie wskutek głośnego kazania, wypowiedzianego w katedrze Notre-Dame na nabożeństwie za ofiary pożaru na bazarze dobroczynnym.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

RESKRYPT NAJWYŻSZY,

wydany na imię generał-feldmarszałka Gurki.

«Józefie Włodzimierzowicz. Przepędziwszy 9 dni w granicach warszawskiego okręgu wojennego, widziałem wojska na manewrach, na rewji pod Warszawą, na spotkaniach w twierdzach i na ogólnej paradzie pod Białymstokiem, i wszędzie przedstawiły mi się w świetnym stanie.

«Szczepie żałuję, że zdrowie wasze nie pozwoliło wam popatrzeć z przyjemnością na te wojska, które jeszcze niedawno były przedmiotem tak gorących starań waszych. Zwłaszcza cieszyły Mnie wojska rezerwowe i stanowiące załogę w twierdzach, wytworzone po większej części podczas waszego dowodzenia okręgiem warszawskim i bynajmniej nie ustępujące tym, które dawniej sformowane zostały.

«Nie wątpię, że ten duch męstwa, którym podczas minionej wojny natchnęliście wojska do dokonania czynów bohaterskich, ozdabiających nasze kroniki wojskowe, był obrany przez was, jako podstawa wychowania wojsk warszawskiego okręgu wojennego, które więcej niż przez 10 lat pilnie i pożytecznie pracowały pod waszem dzielnym kierownictwem na polu zajęć pokojowych i stopniowego doskonalenia się bojowego. Owoce tych prac, opartych na wysokich, natchnionych przez was, moralnych zasadach, wyraźnie występują na jaw całej organizacji wojsk warszawskich.

«Niezmienne pamiętając o zasługach waszych, nadzwyczaj Mi jest przyjemnie wyrazić wam przy niniejszej sposobności Moją szczególną życzliwość i serdeczną wdzięczność.

«Pozostaje dla was na zawsze niezmiennie życzliwym».

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

«głęboko szanującym was i serdecznie wam wdzięcznym

MIKOŁAJ.

27 sierpnia 1897 roku.

UWAGI.

Petersburg, 4 września.

Dzisiejszy stosunek polaków do Monarchy i rządu w państwie rosyjskiem nie podobał się Niemcom nawet w Austrii. Dotychczas lekceważyli oni lub negowali objawy «ugodowych» usposobień. Ale wypadki Cesarskiego tygodnia w Warszawie obudziły wśród wielu żywy niepokój, który jaskrawo zdradziła prasa. Zapalczywsze dzienniki nie zenując się wcale, mówią, iż uregulowanie sprawy polskiej w Rosji jest niepożądane dla widoków niemieckich. Polacy znajdują się w trzech państwach, więc sprawa polska — dowodzą dziś Niemcy — jest międzynarodowa. Gdy znikną nad Wisłą powody wiekowych waśni i pretensyj, gdy złagodnieją skutki dawnych nienawiści, stanie się wielka i trwała, a dla sąsiadów groźna. Po takiej przegrywce, którą z niewielkimi warjantami wykonały wszystkie mniej więcej nieprzyjazne nam organy opinii niemieckiej w dwu państwach, dalsze *recitativy* odśpiewano na dwa głosy: jedne dzienniki ostrzegają Rosję, aby broń Boże nie zaufała polakom, bo to niepoprawni buntownicy i wiecznie śniący o wojnach; inne przypominają nam, polakom, takie dawniejsze i świeże rozporządzenia, takie okoliczności, które, wedle rachuby — winnyby paraliżować wśród nas prąd «ugodowy». Taktyka podobna, dotychczas bardzo skuteczna, dzisiaj zdaje się chybi celu; w każdym razie na polskie społeczeństwo ani mefistelesowy szept, ani syrenie śpiewy wpływu nie wywrą. Przeciwnie, pruska przygana, pruskie ostrzeżenie, pruskie współczucie, przekonywa u nas dziś ludzi o słuszności postępowania — czujność pod tym względem jest wielka.

Kto zna nie tylko objawy zewnętrzne, ale wewnętrzny mechanizm wypadków, ten wie, iż obawy i zabiegi Niemców są mylne i zbyteczne. Ludzie, stronnictwa, pragnące przetworzenia stosunków polsko-rosyjskich, uważają sprawę polską w Rosji za całkowicie wewnętrzną, chcą aby taką była, bo wiedzą, że powodzenie usiłowań «ugodowych» wtedy jedynie nastąpić może, gdy utraci ona do reszty dawny międzynarodowy charakter, gdy w nią grać przestaną polityczni matacze, gdy o niej zapomną dyplomaci na konferencjach i kongresach. Takie rozumienie rzeczy i takie dążenia stanowią jedną z najostatniejszych cech przemiany duchowo-politycznej, jaka

zaszła w umysłach społeczeństwa naszego. A więc pomyślny rozwój stosunków pomiędzy społeczeństwem a rządem w Królestwie polskiem, nie pozostaje w żadnym bezpośrednim związku z polityką międzypaństwową. Ani w marzeniach naszych ani w rachubach nie tkwią wcale widoki wpływu na sprawy ogólnopaństwowe — myślimy wyłącznie o spokojnem oraniu naszego własnego zagona. Wynika to zarówno ze stanu rzeczy, jak z wewnętrznych pragnień naszych. Gdyby zaś kiedy głos nasz był ciężarkiem na szalach polityki międzynarodowej, pamięci naszej nie opuści z pewnością myśl, iż wojna strąca nasze ubogie niwy, w gruzy zamieni nasze chałupy, że kula polską ręką posłana, w polską pierś trafić może. Zając pracę cywilizacyjną, ożywiani nadzieją jakiejś przyszłości narodowej, będziemy wojny lękać się więcej niż głodu, moru i ognia, bo wojna w wielkiej swej świetle nieszczęść wszystkie te klęski razem sprowadzi na zboląłą ziemię naszą. Jedynie rozpacz może kazać zapomnieć, iż koszt walki zawsze i wszędzie płacić *musi* najsłabszy.

Fakty przekonywają o ścisłości naszych dowodzeń. Gdy Gołuchowski objął kierownictwo spraw zagranicznych w Austrii, nieprzyjaciele imienia naszego wołali: zobaczcie! I zobaczyliśmy nie intrygi, nie krew, lecz usiłowanie pokojowe, uwieńczone pomyślnym skutkiem. W tym samym czasie stronnictwo umiarkowane, rządowe i rządzące w Galicji, zrzekło się resztek pierwotnych swoich naiwnych i awanturniczych nadziei na wojnę Austrii z Rosją o Polskę. Jeszcze trzy, jeszcze dwa lata temu pomawiano polaków z Królestwa o ukryte tendencje austrofilskie. Nadzieja «ugody» wystarczyła, aby nie tylko zginęły objawy, dające tym oskarżeniom pewne pozory słuszności, ale same oskarżenia umilkły.

Każdy podejrzywa bliźnich według własnych pobudek i uzdolnień. Pamiętamy wszyscy głośne słowa cesarza Wilhelma do p. Kościelskiego w dniach łaskawości: polacy dobrze wiedzą, co to znaczy mieć Rosjan w swoim kraju! Nam podobnych słów o Prusakach nie powiedział nikt ani w Warszawie, ani w Petersburgu.

Podejrzewania galicjan o antypaństwowe, rusofilskie tendencje, lub nas o jakieś fantastyczne plany zaborecze — to nieszkodliwa farsa. Gdyby zaś w Poznaniu mogła być mowa o czemś podobnem, to win-

niby byli nie polacy ani Rosja, ani polsko-rosyjska «ugoda», lecz jedynie, wyłącznie sami prusacy. Niech zaprzestana dzikiej polityki wyradawiania, bezcelowej i dla samego państwa szkodliwej, a spokój i pomyślność za sąsiedzką miedzą nie będzie ich niepokoić, nienawiść i ucisk przestaną być ich sprzymierzeńcami.

W korespondencji z Rzymu znajduje czytelnik ważną a nieprzewidywaną wiadomość o rozstrzygnięciu sprawy ks. Stojałowskiego. Korespondent, który nam wiadomość tę nadsyła, zapewnia, że ma ją ze źródeł tak pewnych, iż o autentyczności jej ani na chwilę nie podobna powątpiewać. Spór kapłana-agitatora zakończył się przed trybunałem Stolicy Apostolskiej, a zakończył się dla niego pomyślnie.

Już w początkach lipca nadszedł zatem, według informacji naszego korespondenta, z Rzymu do biskupów galicyjskich dekret, orzekający, iż mylnem jest dowodzenie, jakoby ci wszyscy, którzy ks. Stojałowskiemu udzielali pomocy lub blizkie z nim utrzymywali stosunki, podpadali, tak jak on, klątwie. We dwa miesiące po tem mógł się być proboszcz kulikowski pochwalić nowym świetniejszym sukcesem.

Klątwę, którą go obłożyła kongregacja, zdjęto zeń dnia 3 września. Po zatwierdzeniu tej uchwały przez Ojca św., stała się ona prawomocną.

Korespondenta naszego uderza fakt, iż konsystorze galicyjskie utrzymują od lipca dekret świętej inkwizycji w tak wielkiej tajemnicy. Nie wątpimy, że biskupi nie lękają się bynajmniej co do następstw tej rehabilitacji. Ks. Stojałowski był w Galicji potęgą wówczas, gdy miał przeciw sobie wszystkie władze, wszystkie wpływowe koła i wszystkie oświecześnie i zamożniejsze warstwy. Czemu, jeżeli zechce, będzie teraz, gdy go Rzym oczyścił z winy? Bo pamiętajmy, że w Rzymie nie poprzestano na przygarnięciu zbłąkanej owieczki, na przytuleniu marnotrawnego syna. Dekret, zakomunikowany biskupom, mieści w sobie pośrednio wskazówkę dla duchowieństwa galicyjskiego, które, nie różniąc należycie klątwy papieżkiej, od klątwy wydanej przez kongregację, stosowało w tym wypadku wszystkie przepisy, które obowiązywałyby tylko w razie, gdyby sam Ojciec św. klątwę na ks. Stojałowskiego był rzucił.

To, co Stolica Apostolska uczyniła w tym wypadku, jest objawem, sięgającym w swym skutkach daleko po za granice Galicji. Świat katolicki ujrzy w tem niewątpliwie dowód, że Leon XIII chce otoczyć opieką demokratyczny, ludowy prąd w duchowieństwie, że w pracy nad ludem widzi ważne zadanie przyszłości, że tym, którzy się jej poświęcili, gotów jest przebaczyć bardzo wiele i że wyrozumiałość posuwa w takich wypadkach aż do darowania winy tak ciężkiej, jaką w oczach Rzymu był zawsze jawny bunt przeciw władzy biskupiej.

Ks. Stojałowski osiadł znowu niebawem w małym mieście węgierskiem na pograniczu Galicji i zaczął pracować z podwójnym zapalem. Dla tych, którzy pomyślą dla społeczeństwa galicyjskiego przyszłość widzą nie w walce klas, lecz w łagodzeniu przeciwieństw, zadanie będzie teraz jeszcze trudniejsze. Dwukrotne wybory przekonały kierowników polityki galicyjskiej, że pomoc rządu z całym aparatem policji i żandarmerji nie wystarcza do złamania ruchu chłopskiego. Sprawa ks. Stojałowskiego przekonywa ich, że kościół katolicki pomocy swej w tej walce odmawia. Prędzej czy później, musi tam w sferach decydujących utrwalić się przekonanie, że nie przez zapamiętałą wojnę z całym tym ruchem doprowadzi się kraj do lepszej przyszłości, lecz jedynie przez wejście w styczność z ludem, opamiętanie zdrowszej części tego ruchu i zaspokojenie najpilniejszych postulatów programu ludowego. Kwestji chłopskiej nie załatwi się ani w namiestnictwie lwowskiem, ani w Watykanie. Załatwić ją można częścią w sejmie galicyjskim, w znaczniejszej zaś części nad załatwieniem jej pracować trzeba w każdym powiecie z osobna, niemal w każdej gromadzie.

Naiwnością byłoby liczyć na to, iż ks. Stojałowski porzuci teraz niwą polityczną i że wyrzeknie się życia publicznego, które od lat tylu wypełniało całą jego duszę, zaspokajało ambicję, podniecało wyobraźnię. Ks. Stojałowski pozostanie fanatycznym demokratą i namiętym politykiem. Tkwi to w głębi jego jestestwa i wykorzeńić się nie da. Natomiast godzi się mieć nadzieję, że pobyt w Rzymie wpłynie na wybór środków, któremi namiętny redaktor i mówca posługiwał się w zapasach politycznych. Niepodobna nam przypuścić, żeby uniewinniony kapłan nie usłyszał w Watykanie su-

rowego napomnienia, z powodu taktyki, jakiej zbyt często używał. Niegdyś był w nim materiał na wielką, dodatnią, dla ludu wiejskiego dobroczynną siłę. Tego, co lata zwichnęły, nie naprawi jedna chwila. Zachowa on i nadal swój temperament namiętny i żelazną wytrwałość. Można atoli, pozostawiając mu swobodę działania, nałożyć mu moralny hamulec. Jesteśmy przekonani, iż w Watykanie pomyślano o tem i że postarano się przynajmniej o to, by agitacja, która nie może odbywać się bez starć, odbywała się przynajmniej bez publicznego zgorzelenia.

W Bazylei obradował kongres sjonistów t.j. żydów, usiłujących wskrzesić, czy może tylko rozbudzić świadomość narodową wśród swego plebienia na całym świecie. Ułożono tam następujący program działania: 1) popieranie kolonizacji Palestyny przez żydowskich rolników, rzemieślników i przemysłowców; 2) organizacja i ześrodkowanie żydów przez odpowiednie miejscowe i ogólne instytucje w granicach praw krajowych; 3) wzmocnienie żydowskiej świadomości narodowej; 4) przygotowawcze kroki dla uzyskania przyzwolenia rządów do osiągnięcia celów sjonizmu. W kongresie wzięło udział 300 osób, w tem 200 delegatów z przeróżnych krajów (z Rosji 15, z Galicji 15). Najważniejszą ozdobą był p. Max Nordau. Niezabrakło też p. Teodora Herzla, redaktora «*Neue Freie Presse*». Jednym z prezesów obrano p. Saltza z Tarnowa.

My, polacy, znamy żydów lepiej niż ktokolwiek i wiemy, że ten prąd sjonistyczny nie jest ruchem społecznym, wywołanym przez realne, prawdziwie odczuwane, społeczne lub ekonomiczne potrzeby mas chałatowych czy surdutowych; nie sprowadziła go też tęsknota do Ziemi Obiecanej. Sjonizm zrodził się z fermentu w głowach tej inteligencji, która naprawdę żydowską być przestała, a do innego narodu wcielić się nie potrafiła. Splodziły go niezaspokojone ambicje i pretensje. Twórcy kongresów i programów to ludzie sprytni; p. Nordau i feljetonista «*Neue Freie Presse*», umieją lepiej niż ktokolwiek inny wypisywać bałamuctwa, odpowiadające banalnym poglądom czytających tłumów, potrafią tak stylizować swoje programy i odezwy, tak je dostosować do obowiązującego w Europie liberalizmu, iż opinia długo tolerować będzie ich robotę. Ale to robota war-

cholska i wielce szkodliwa. Sympatyzować z nią może ten tylko, kto nad nią nie pomyślał, lub kto z niej korzysta. Jesteśmy dalecy od antysemityzmu, niedawno przemawialiśmy za zupełną wolnością teatru żargonowego w Warszawie. Zawsze będziemy tolerancyjni i zawsze chętnie poprzemy każde usiłowanie, każdy objaw, gdy go wywołują takie lub inne ale rzeczywiste potrzeby ludzkie. Sjonizm jest wymysłem fantazji i to fantazji złej, nieuszlachetnionej miłością ogółu, nieokietzanej względami dobra społecznego. Sjonizm nie utworzy środowiska żydowskiego w Palestynie, nie zaludni jej rolnikami ani rękodzielnikami, pp. Hertzl i Nordau zbyt są mądrzy, aby wierzyli w tę część programu; powodzenie sjonizmu doprowadzić jedynie może do utworzenia bractwa międzynarodowego. Pp. Hertzl i Nordau z pewnością nie zbyt skrupulatnie spełniają ustawy starego zakonu; ci wyrafinowani sofisci pojęcia nie mają o Mordkach z pod Białego-stoku, Berdyczowa, poczuwać się nie mogą do żadnej wspólności z nimi.

Patryjotyczna i narodowa jedność musi się opierać na miłości czegoś, co dziś istnieje. Owe więc bractwo naprawdę nie będzie mogło mieć żadnego wiązadła: ani religijnego, ani narodowego; ani religja, ani narodowość żydowska nie udoskonala się przez sjonizm. Może się skończyć co najwyżej na pewnych udogodnieniach natury ekonomicznej. Nie znaczy to, abyśmy podejrzewali twórców kongresu o jakąś intrygę, o widoki materialne. Nie, to objaw umysłowy — widzimy dobrze. Jesteśmy pewni, że pomysły sjonistów zrobią w końcu zupełne *fiasco*, to jednak, co się udać może, co wystąpi jako następstwo usiłowań dzisiejszych, będzie stanowczo — zapewne wbrew zamiarowi twórców — bardzo szkodliwe dla Europy całej wogółem, a dla nas w szczególności.

Ale nietylko skutki ruchu sjonistycznego są niepożądane, samo jego istnienie fatalny wpływ wyrzucić musi. O ile odrębność narodowa żydowska istnieje, godzić się z nią trzeba jako z faktem, wypada ją nawet szanować, jako objaw historii i potrzebę milionów, ale fakt ten dla narodów innych, dla ogromnej większości świata, pożądanym wcale nie jest. Odrębność ta niema dziś fundamentu, powinna też z czasem zginąć i musi zginąć. Sztuczne jej podniecanie jest szkodą i występkiem, ono wstrzymuje proces asymilacji dla wszystkich jednakowo po-

žadany, ono wywołuje chorobliwe zachcianki fantazji, nieziszczalne a kłójące ludzi z rzeczywistością. Żydzi muszą i powinni być patriotami tych krajów, w których się porodili, w których i z których żyją. Kto ich od tego odwodzi, kto im pojęcia ma ci dla zadowolenia jedynie swoich umysłowych zachcianek, ten im, przede wszystkim im, wielką szkodę wyrządza.

W życiu Europy społecznej w tej chwili niema miejsca na ruch sjonistyczny. Nie godzi się bez koniecznej, bez rzeczywistej potrzeby wkleść jeszcze bardziej i tak już skomplikowane i naprężone stosunki.

Żydzi inteligentni w Królestwie polskim, a w znacznej części i w Galicji, zbyt są dobrymi obywatelami, aby się dali skusić sjonistom. Traktują oni ten wytwór głów chorych obojętnie, lub z lekceważeniem. Niemniej rzecz ta obchodzi nas blisko, gdyż napływowi sjonisci głośno oznajmniają, iż na Warszawę bardzo liczą i chcą ją zrobić stolicą (Warszawę, nie Jerozolimę) izraelskiego narodu. Niebawem zaznajomimy czytelników z tem pomysłem.

Smutną wiadomość otrzymujemy od jednego z wybitniejszych działaczy polskich na Szlaku pruskim. Kardynał Kopp, ulegając coraz bardziej prądowi germanizatorskiemu, wydał nowe rozporządzenie, skierowane przeciw utrzymaniu polskości między ludem. Rozkaz kardynała wzywa duchownych do wystąpienia z rozgałęzionych na Szlaku towarzystw św. Alojzego, mających na celu czuwanie nad moralnością młodzieży katolickiej. Rozporządzenie to wprawiło w zdumienie nawet tę część duchowieństwa szlaskiego, która dla ruchu narodowego usposobiona jest niechętnie. «Gazeta Katolicka», organ duchowieństwa, wydawany wprawdzie w języku polskim, lecz przeciwny wszelkiej agitacji, stanęła tym razem niespodzianie po stronie pokrzywdzonych i nazwała ten fakt objawem smutnym. Jedyną winą tych towarzystw było, że składając się z młodzieży miejscowej, były polskimi. To wystarczyło do wywołania takiej zawziętości w konsystorzu wrocławskim.

Zajście to, bolesne dla polaków na Szlaku, w skutkach swych fatalnem okazać się może dla wszystkich żywiołów katolickich w tej prowincji. Ścisły sojusz polaków z centrum jest na Szlaku polityczną koniecznością. Sojuszu tego broniliśmy zawsze, zerwanie go uważalibyśmy za wielką

kłeskę dla stron obu. Tem większą boleścią napelnia nas postępowanie wrocławskiej władzy duchownej, która drażniąc uczucia ludu, doprowadzić może do tego, iż przy najbliższych wyborach do parlamentu kandydaci z centrum utracą znaczną część głosów polskich, co oczywiście radością napelni wspólnych wrogów.

Upadek życia towarzyskiego w miastach i miasteczkach prowincjonalnych Królestwa, jest kłeską od dawna opłakiwaną przez wszystkich. Traktować tego jako błądą niedogodność życiową niepodobna, gdyż to objaw, a w dużym stopniu i przyczyna fatalnej apatii, ciągnącej za sobą niezaspokojenie wielu potrzeb dużej doniosłości. Ruch umysłowy bez życia towarzyskiego nie ma gruntu i bodźca. Wszelkie sprawy, wymagające inicjatywy społeczeństwa samego, nie znajdują koniecznych ułatwień. Myśli, ambicje, praca marnieją, zamiast się uszlachetniać. Słowem, życie towarzyskie, to konieczny warunek pomyślności i postępu. Na potrzebę tę w czasach ostatnich zwróciła uwagę prasa warszawska. «Kurjer Codzienny», «Gazeta Sądowa», a za niemi «Gazeta Warszawska» przyczynę złego widzą w zmianach, wprowadzonych w czasach ostatnich do ustaw t. zw. resurs miejskich. Dziś w każdej takiej resursie skład zarządu jest pod względem wyznaniowym przepisany, a prezesem być musi z urzędu gubernator. Takie krępujące ograniczenia muszą, rzecz prosta, działać odstręczająco, wywoływać zniechęcenie i kwasy. To też resursy stoją pustkami, a los ich i znaczenie nikomu nie leży na sercu. Do tych słusznych uwag pism warszawskich dodamy, iż względy polityczne — o ile w sprawie zarządu resursami jakąś rolę grać mogą — domagają się ściśle tego samego, co potrzeby dobra społecznego. Inowacje w ustawie miały niewątpliwie na widoku zbliżenie i bliższe poznanie dwu części towarzystwa miejskiego, odmiennych wyznaniem i językiem. Czyż ktokolwiek wątpić zechce, iż skutek musi być wprost przeciwny. Wszelkie ograniczenie, wszelki przymus, wszelki przywilej paraliżuje i zabija życie towarzyskie. Natura życia towarzyskiego nie znosi nierówności i upośledzenia. Nie zbliżenie się towarzyskie, ale właśnie coraz silniejsze niechęci wywołać musi ustosunkowanie przez prawo wyznaniowego składu zarządów w instytucjach, przeznaczonych do zabaw. Kto więc pragnie złagodzenia istniejących antagonizmów i

początku prawdziwie dobrych stosunków, ten musi również pożądać usunięcia przepisów krępujących i zniechęcających.

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— *Sześć Najwyższych reskryptów*, z powodu manewrów pod Białymstokiem, nie wyłączając reskryptu do generał-gubernatora warszawskiego — który nie tylko spraw wojskowości dotyka — nie wywołało w prasie ruskiej szerszej dyskusji. Jest to fakt tem więcej budzący zastanowienia, że Najwyższy reskrypt do J. O. ks. Imeretyńskiego w ustępach, dotyczących ludności polskiej, po prostu posiada znaczenie dziejowe. Doniosłość tego reskryptu doznała należytej oceny jedynie na szpaltach «Nowosti», których trafne uwagi odbiły się na jutrzejszym sympatycznym echem w «Piet. Wied.».

«System, panujący dotąd w kraju nadwiślańskim — piszą «Nowosti» — zyskiwał rozmaite odcienia. W znacznej mierze zależał on od poglądów osobistości, którym nadawano tam szerokie pełnomocnictwa władzy. W społeczeństwie i prasie ustaliła się nawet opinia, iż dany tryb postępowania w kraju jest wytworem osobistych zapatrywań danego generał-gubernatora, którego zakres władzy pozwala na łagodzenie lub zaostrzanie systemu. Wobec tego, ten lub inny charakter stosunków w kraju nadwiślańskim społeczeństwo i prasa pożytywały za objaw przypadkowy, najzupełniej zależny od osobistości generał-gubernatora. Mniej więcej w taki też sposób zapatrywano się i na działalność ks. Imeretyńskiego. Dziś wypada zmienić punkt widzenia. Działalność obecnego generał-gubernatora warszawskiego nie jest wytworem jego zapatrywań osobistych, znajdujących zupełną swobodę w granicach jego władzy i ulegających zmianie, stosownie do zapatrywań następnego generał-gubernatora. O zapatrywaniach osobistych nie może już być mowy. Reskrypt wprost powiada, że działalność ks. Imeretyńskiego jest tylko wykonywaniem zaleceń Najwyższych. Księciu Imeretyńskiemu wyrażono Najwyższe uznanie nie za osobiste zarządzanie i nie za osobistą inicjatywę, lecz właśnie za wykonanie zaleceń Najwyższych. W zakresie wykonania tych zaleceń działalność obecnego generał-gubernatora warszawskiego Najwyższej uznana została za «pomysłną». A więc, władzę administracyjną w kraju czeka i na przyszłość praca w kierunku równie pomyślnego wykonywania Najwyższych zaleceń. Reskrypt Najwyższy wprost zaznacza, czego naród polski może się spodziewać i czego wyczekiwać. Naród polski może się spodziewać, iż Najwyższa władza obdarzy go swoją troską o pomyślność «na równi» ze wszystkimi innymi poddanymi ruskimi. Przypuszczać należy, iż wyrazem tej troski o pomyślność narodu polskiego «na równi» z pozostałymi poddanymi ruskimi, prędzej lub później może być nadanie tych urządzeń prawnych, które uznano za skuteczne dla pomyślności wszystkich poddanych rdzennie ruskich. Ludność polska zaś, celem przyspieszenia tej chwili szczęśliwej, wszelkimi siłami i środkami powinna utrwalic do siebie zaufanie Władzy Najwyższej, jakiem została obdarzona, nie uwodząc się żadnymi protestami «nieprzejednanych» i żadnymi podejrzeniami odwiecznych swoich nieprzyjaciół».

«Piet. Gaz.», która, dodajmy nawiasowo, w Najwyższym reskrypcie do feldmarszałka Gurki wyczytała

uznanie «i za zarząd kraju w zakresie spraw cywilnych» — o czem zgola w reskrypcie niema mowy, tak dalej pisze o drugim podziękowaniu Monarszem:

«Reskrypt do J. O. ks. Imeretyńskiego wyraża Najwyższe zadowolenie z powodu serdecznego przyjęcia, zgotowanego przez ludność polską i wyrażonego w szczerem oddaniu się Tronowi i Rosji. W Najwyższych wyrazach tego reskryptu, które się stały odtąd historycznymi, zawarto główne zasady tego programu, który, jak przedtem, tak i teraz, będzie zadaniem ruskiej władzy państwowej w kraju. Zupełne zaufanie, wypowiedziane przez Najjaśniejszego Pana względem ludności Królestwa polskiego i troska Monarsza o dalszy rozwój tego kraju powinny się wspierać na ścisłym zjednoczeniu i zbliżeniu z Rosją. Tylko na tym trwałym gruncie, który zajęły obecnie wszystkie dobrze myślące żywioły społeczeństwa polskiego, możliwą jest bezwzględnie zupełna i szczerza zgoda dwóch bratnich i pokrewnych narodów.

Głosy «Swieta» i «Mosk. Wiedomosti» właściwie moglibyśmy pominąć milczeniem, pomimo bowiem wyraźnie nowych wskazówek, nie przynoszą nam zgola nic nowego, przeciwnie, przeżuwają wciąż aż do przesytu osłuchane frazesy stare. Dla ścisłości więc chyba informacyjnej zanotujemy, że np. «Mosk. Wied.», niby pod wpływem Najwyższego reskryptu do generał-gubernatora warszawskiego, wyrażają pragnienie:

«Obyśmy nie ustali w pracy nad zupełnym zjednoczeniem Priwislinja z ojczyzną ruską dopóty, aż wyraz «polak» będzie miał takie same znaczenie dla rosjanina, jakie wyrazy «bretończyk» lub «prowansalczyk» mają dla francuza, t. j. będzie miał znaczenie, jako jedno z wielu rozgałęzień jednego wielkiego narodu, na wieki przekazanego wspólnej ojczyźnie».

W mniej efektownych porównaniach i w mniej dosadnych frazesach, lecz zasadniczo też same opinie wypowiada wspomniany dziennik, stanowiący dziś, łącznie z organem moskiewskim, wybitne przymierze prasowe, powiedzmy otwarcie — teraz nieporównanie więcej «antypolskie», niż przed uroczystościami warszawskimi!...

— W kwestji stosunku rosyjsko-francuskiego ks. Mieszczerski w «Grażdaninie» (66) wypowiada oryginalne uwagi, jak zwykle dość znacznie różniące się od poglądów innych organów prasy ruskiej.

«Jakoś źle się zrobiło na sercu — pisze ks. Mieszczerski — a to mianowicie dlatego, że nigdzie w sferach kompetentnych nie mogłem znaleźć wskazówki o jakiejś piśmiennej ugodzie rosyjsko-francuskiej, któraby była zawarta w Peterhofie. Chociaż więc o tem mówią gazety, jednak, nie znalazłszy co do tego owych wskazówek, wolę przypuszczać coś lepszego, to jest, że wszystko to jest plotką dziennikarską i że po prostu zgodzono się, aby w ostatnich toastach, wygłoszonych na «Pothau», użyć słowa «alliés», wieniec tem *mot de la fin* tryumfowy tryumf sympatyj franko-rosyjskich».

Dalej ks. M. dowodzi, że byłoby to lepsze i dla Rosji i dla Francji:

«Jeżeli tak jest w istocie — pisze — to należy podwójnie się z tego cieszyć. Po pierwsze, idea Aleksandra III, jak tego należało się spodziewać, została zachowana w tej kwestji bez uszczerbku; powtóre zaś, sama

przyjaźń obu narodów zostaje ubezpieczona bez mogącego jej grozić ograniczenia swobody, a zatem utrwalona. W każdym razie niezależność tej przyjaźni, albo — jak ją nazywano w toaście kronsztadzkim — tego sojuszu od wszelkich zobowiązań piśmiennych jest i dlatego też korzystna, że daje możliwość obrania sobie, jako jednego z celów związku, idei pojednania Niemiec z Francją przez pośrednictwo Rosji. Tymczasem byłoby to niemożliwem do urzeczywistnienia, gdyby Rosja związała się z Francją taką samą umową piśmienną, jaka wiąże Niemcy z Austrią i Włochami. Bez umowy piśmiennej drzwi do zbliżenia się Niemiec do Francji przez Rosję są otwarte, jeżeliby zaśumowała ta istniała — drzwi byłyby zamknięte».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ziemstwa. Ministerstwo spraw wewnętrznych — według informacji gazety «Wołyń» — ze względu na zamierzone wprowadzenie instytucji ziemskiej do kraju południowo-zachodniego, niedawno za pośrednictwem gubernatorów zwróciło się do miejscowych marszałków szlachty o następujące informacje: 1) O ilości ziemi, której wartość w każdym powiecie zbliżałaby się do normy, ustanowionej przez prawo (art. 16 ustawy instytucji ziemskich), lub majątków w szacunku 15 tys. rubli. 2) O liczbie osób, posiadających ziemię, albo inny majątek nieruchomości w szacunku 15 tys. rs. i o ich podziale według wyznania i narodowości. 3) O liczbie osób, które posiadają majątki ziemskie lub inne nieruchomości wartości nie mniej 1,500 rs. i które, na mocy art. 24 ustawy instytucji ziemskich, mogłyby brać udział w ziemskich zjazdach wyborczych. Wiadomości te mają być złożone w najkrótszym czasie, przyczem, jeżeli ustanowienie cenzu majątkowego na 15 tys. rs., ze względu na warunki miejscowe, przedstawiałoby się niedogodnem dla powiatu, w takim razie marszałkowie szlachty mogą w tej sprawie wyłożyć własne swoje zapatrywania. «Now. Wr.» dodaje, że widocznie kwestja wprowadzenia ziemstw do kraju południowo-zachodniego posuwa się naprzód i można się spodziewać, że w ciągu roku zostanie rozwiązana w znaczeniu dodatniem. Toż samo potwierdza i informacja «Piet. Wied.», które nadto mówi, że w tymże czasie ma być rozstrzygnięta kwestja wprowadzenia ziemstw do gub. nadbałtyckich.

× W sprawie ormian. «Prawit. Wiestnik», z powodu pogłosek o zawiązaniu się w Turcji nowych ormiańskich agitacyjnych komitetów, co zdają się stwierdzać zajścia na granicy perskiej, drukuje komunikat, w którym potępia taką agitację «nie tylko ze względu na złe skutki, które spadają na najbliższe ich ofiary, ale i z powodu tych nie mających podstawy fermentów i mrzonek, które mogą być przez nie wywołane wśród pokojowej ludności ormiańskiej. Nasz rząd ze swej strony nie ukrywał swej zupełnej niesympatji względem agitacji ormiańskiej, która nie mogła przynieść ludności żadnej korzyści, a natomiast może tylko pogorszyć warunki, na których ciężar agitatorzy widocznie uważają się w prawie narzekać. Należy spodziewać się, że zdrowo myśląca część ludności ormiańskiej czynami da przykład prawidłowego traktowania wypadków i przez odpowiedni wpływ na kierowników agitacji, zażegna nowe nieszczęścia».

× **Reskrypty.** Oprócz przytoczonych przez nas reskryptów Najwyższych na imię J. O. księcia Imeretyńskiego (Numer 35 «Kraju») i generał-feldmarszałka Gurki, wydane jeszcze zostały, po ukończeniu manewrów, reskrypty Najwyższe na imię: Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza, ministra wojny, generał-adjutanta Wannowskiego, generał-adjutanta Trockiego i jener. kawalerji Kulgaczewa.

× **Obieg złota.** Ukaz Najwyższy, datowany z d. 29 z. m. w Białowieży, określa normę złota, zabezpieczającego obieg banknotów: według tej normy, jeżeli ilość będących w obiegu papierów kredytowych państwa nie przewyższa 600 milionów rubli, Bank państwa na zabezpieczenie powinien mieć w złocie połowę tej sumy, w razie zaś przekroczenia 600 milionów—każdy rubel kredytowy po nad tę cyfrę powinien mieć pełne zabezpieczenie w złocie.

× **Prawo własności artystów.** W niedalekiej przyszłości—według doniesienia «Piet. Wied.»—utworzona przy Akademii sztuk pięknych komisja pod prezydencją senatora E. Reitera przystąpi do opracowania prawideł, mających na celu zabezpieczenie praw artystów względem przedmiotów, stanowiących produkt ich działalności. Za podstawę nowych prawideł ma być wzięty projekt ustawy odpowiedniej, opracowany przez prof. Włodzimierza Spasowicza.

× **Cholera.** Departament medyczny ogłasza, że urzędownie stwierdzono ukazanie się epidemicznej cholery azjatyckiej w Bombay (Indje wschodnie). W ciągu tygodnia między 28 lipca, a 3 sierpnia zmarło na cholere w tem mieście 220 osób. Środki ostrożności zostały już przez Departament zarządzone.

× **Nominacja.** Wice-dyrektor departamentu stosunków wewnętrznych w ministerstwie spraw zagranicznych, rz. r. st. *Malewski-Malewicz*, mianowany został dyrektorem tegoż departamentu.

× **Zastępstwo.** Minister spraw wewnętrznych, wyjeżdżając za pozwoleniem Najwyższem na pewien czas z Petersburga, zarząd nad ministerstwem powierzył towarzyszowi ministra, senatorowi, r. t. bar. Ixkul-von-Hildebandtowi.

× **Nominacja.** Cenзор utworów dramatycznych przy głównym zarządzie prasowym, w godności kamer-junkra Dworu Najwyższego, r. st. *hr. Murawjew*, został mianowany prezesem centralnego komitetu cenzury zagranicznej, z pozostawieniem w godności Dworskiej.

× **Podatek koszykowy.** Projekt reformy podatku t. zw. koszykowego i od świece, pobieranego od żydów, ma być—według informacji «Piet. Wied.»—zupełnie wykończony przez ministerswo spraw wewnętrznych w grudniu r. b.

× **Nominacja.** Naczelnik wydziału departamentu policji, rz. r. st. *Siemiakin*, został mianowany wice-dyrektorem tegoż departamentu.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— **Z uniwersytetu.** W bieżącym roku szkolnym na wydziale historyczno-filologicznym uniwersytetu petersburskiego prywat-docent p. Stanisław Ptaszycki, będzie wykladał ogólny kurs literatury polskiej, rozpoczynając ją od najdawniejszychabytków wieku X i XI, o których przechowało się tylko niejaki wspomnienie. Obok tego p. Ptaszycki ogłosił drugi kurs, szczegółowy, poświęcony Mickiewiczowi. Na tymże wydziale prywat-docent, p. Jan Łoś, będzie wykladał język polski, oraz historję litera-

tur słowiańskich. Wykład języka polskiego będzie połączony z praktycznymi zajęciami, a mianowicie z czytaniem i objaśnianiem tekstów od w. XIV do czasów nowych. Na wydziale prawniczym prywat-docent, p. Lubomir Dymsha, ogłosił kurs prawa państwowego zachodnio-europejskiego.

— **Kościół św. Katarzyny.** Proboszcz kościoła św. Katarzyny oznajmia, iż wobec ukończenia robót restauracyjnych, kościół otwarty zostanie dla publiczności, pragnącej obejrzeć dokonane prace artystyczne i architektoniczne, w sobotę 6 września, przyczem o godz. 2—4 członkowie artystyczno-budowlanego komitetu udzielać będą objaśnień. Poświęcenie kościoła odbędzie się tegoż dnia podczas nieszporów, poczem wszelkie nabożeństwa będą odbywały się nadal w kościele, zaś tymczasowa kaplica w sali bibliotecznej zostanie zamknięta.

— **Niezgrabnego oszustwa** dopuścił się jakiś pomysłowy zwolennik zbyt łatwych zarobków. Do jednego z przedstawicieli naszego duchowieństwa zgłosił się w tych dniach nieznamy człowiek z listem, zaopatrzonym w sfałszowany podpis redaktora «Kraju» i w drukowany nagłówek naszej redakcji. List ten zawierał prośbę o przyczynienie się do składki na kształcąca się młodzież. Niegodziwa pisownia listu i niefortunna jego stylizacja sprawiły, iż podstęp się nie udał. W przewidywaniu, że oszust gotów powtórnie próbować szczęścia, ostrzegamy przed nim czytelników.

— **Opera.** «Now. Wr.» donosi, iż bracia Reszkowie utworzyli pod własnym zarządem towarzystwo operowe, celem wystawienia wyłącznie cyklu oper Wagnera—w Petersburgu, Moskwie i Warszawie. Batutę powierzono Hansowi Richterowi z Wiednia. Oprócz Reszków, występować będą panie Eams i Olden, tudzież baryton Teodor Reichman. Przedstawienia rozpoczną się od Petersburga, w marcu.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 29 sierpnia.

(Taniość owoców i drożyzna chleba. Lasy i wody. Zauik gospodarstwa wodnego. Upadek dochodów z traktjenn. Ruch fabryczny. Próby stęjków).

□ Tegoroczna jesień zaznacza się w Wilnie nadzwyczajną obfitością i taniością owoców. Dzierżawcy ogrodów z całego kraju zwożą swój produkt do Wilna, zkad na eksport w tym roku prawie nie się nie wysyła. Głównym rynkiem zbytu naszych jabłek i gruszek był Petersburg. Handlarze owoców zdziwieni, że popyt z tamtej strony zupełnie ustał i nie wiedzą co robić ze swoim towarem. Żydkiwie, dzierżawcy ogrody dworskie, pobankrutowali; sprzedają na miejscu przednie gatunki ośminami za byle co. Jeżeli stagnacja owocowa nie jest następstwem przemijającej przyczyny, lecz zapowiada kryzys długotrwały, przewidywać można, że zmarnieje ledwo poczynające się u nas rozwijać ogrodnictwo. Jednocześnie ze stanieniem owoców podrożał chleb w następstwie chybionych tegorocznych urodzajów. Cierpi na tem proletarijat miejski, ale dotkliwiej odczuwa to ta klasa wieśniaków, która, doszedłszy przez działy rodzinne do małorolnej gospodarki, kupuje chleb w ciągu wiosennych i letnich miesięcy, a niema zarobków, o jakie w mieście łatwiej. Bieda i bałamutne wieści spłodziły w tej sferze legendę, że rząd, wzorem monopolu wódczanego, sam bierze w swe ręce handel zbożowy, zakładać ma piekarnie rządowe i sprzedawać im, t. j. małorolnym, funt chleba po $\frac{1}{4}$ kop.

Bogactwa przyrodzone naszych stron w pewnych gałęziach wcale się nie rozwijają, w innych szczerupają, jak np. le-

śne, których przed laty 40 wileńska gubernia posiadała 45,7 ogólnego obszaru, dziś tylko 26 proc. Gospodarka wodna zaopatrywała w niedawnej przeszłości ludność wiejską i miejską własną rybą, obecnie, oprócz sielawy z Trockiego jeziora, krajowej ryby na rynkach nie widać; zaopatrują nas w ten produkt przeważnie jeziora pskowskiej guberni, a zimową porą mrożona ryba wpływa z dalszych stron Cesarstwa. Import ryby, kosztujący miejscowych konsumentów milionowe sumy, dziwić powinien, wobec obfitości w gub. wileńskiej rzek, stawów i jezior. Oprócz pomniejszych zbiorników i strumieni, nieznanych w geografii gubernialnej z nazw, posiadamy 400 jezior różnej wielkości, z których Narocz 16 wiorst długości i 12 szerokości, Miedziola 12 wiorst długości i 5 szerokości, Swir 11 wiorst długości i $1\frac{1}{2}$ wiorsty szerokości, Brazole lub Galwa przy Trokach 6 wiorst długości i 2 szerokości, przy 25 sąż. głębokości. Z owych 400 jezior, przy racjonalnej gospodarce, gubernia mogłaby opatrywać nie tylko własne, ale i zamiejscowe rynki, dając swej rybaczkiej ludności dostatni chleb i ściągając do naszego partykularza od sąsiadów znaczny grosz. Jednak, przy praktykujących się u nas warunkach eksploatacji rybnej, ta niezmierna masa wód przedstawia się, z małym wyjątkiem, jako nieużytek ekonomiczny. Nad brzegami jeziora Miedziolskiego 50 wsi okolicznych żyje prawie jedynie z przemysłu rybnego; dawniej mieli się ci rybacy dobrze, teraz z roku na rok idzie im gorzej, ostatnimi czasy zimowy połów ryby daje nie więcej nad 700 rs.! Wskazuje to, do jakiego stopnia wody wypustoszone bezładną eksploatacją. Za czasów poddaństwa dwory powstrzymywały włościan od rabunku wodnego, gdy zaś ustała z tej strony czujność, przy pogmatwanych stosunkach używalności i braku nadzoru rządowego, ludność nadbrzeżna używa nieograniczonej swobody tępienia ryby w każdej porze i źródło dostatku zmarniało zupełnie. Zwłaszcza podczas trwania tarcia, wymagającego troskliwej ochrony, drapieżność chłopów dochodzi do zapamiętałości: byle się woda zwolniła od lodów, cała nadbrzeżna ludność rzuca się na rybę z ostrogami, strzelbami, tryhubicami, a w nocy polują na łodziach z ogniem.

Równolegle z powszechnem uznaniem dla dobroczynnych skutków monopolu wódczanego, zarządy miejskie podnoszą głosy, biadające nad skurczeniem się dochodów, płynących z wyszynku w traktjennach. Dla Wilna jest to kwestja tak ciężka, że rada miejska wnosi podanie do władz o wynagrodzenie za stratę opłat z tego źródła. Uwzględnienie tej prośby mogłoby wrócić równowagę zachwianą dziś kasy miejskiej, zwłaszcza, jeżeli się sprawdzą pogłoski o uwolnieniu miast od niektórych ogólnopństwowych ciężarów, jak np. utrzymywania więzień i części wydatków na policję, które w Wilnie dochodzą do 100 tys. rs. Nie polegając wszakże na tych nadziejach, Wilno, jeżeli ma utrzymać się na stopie miasta wielkiego, powinno głównie myśleć o rozwoju fabrycznym, zupełnie u nas zaniedbanym. Swojskie siły nie umieją operować na tem polu i tylko tyle poważnych interesów się robi, ile obcych głów i kapitałów wejdzie do przedsiębiorstwa; ale tu zdarzają się też rozczarowania. Wszyscy pamiętają przeszłoroczną farsę

z przedziałnią francuską na terytorjum mińskiej guberni. Agenci spółki akcyjnej francuskiej jeździli po kraju, poszukując okolic z najbardziej rozwiniętą hodowlą lnianą, targowali place na zakładanie filjalnych zakładów i centralnej fabryki, brali łapówki za rekomendowanie Towarzystwu najdogodniejszych punktów, pożyczali mniejsze i większe sumki na rachunek kompensaty z zysków, spodziewanych dla szczęśliwej okolicy, w której miało się rozwinąć ognisko wielkiego ruchu przemysłowego i w końcu ulotnili się bez śladu. Późniejsze dochodzenie przekonano, że byli to sobie prości oszuści, którym pomysł przedziałni dał na kilka miesięcy niezłe żniwo. Do liczby nowych fabrycznych przedsiębiorstw wileńskich należy fabryka czekolady p. Bunimowicza, tutejszego finansisty. Ogromny, trzypiętrowy budynek fabryczny, wzniesiony został w tym roku przy placu Urbanowiczowskim. Życzyć należy temu dziełu wszelkiego powodzenia, z zastrzeżeniem, aby warunki pracy i wynagrodzenia robotników fabrycznych nie wywoływały słusznych skarg i nie prowadziły do za targów, jakich tego lata mieliśmy kilka wypadków ze szkodą pracodawców, a jeszcze bardziej obalamuconych pracowników. Po znanem bezrobociu murarzy, próbowali strejkować cieśle, śladem tamtych zamierzali iść fryzjerzy czeladnicy, ale osadzenie kilku agitatorów w kozie powstrzymało znowę.

A. R. Z.

Z pow. uszyckiego, 28 sierpnia.

(Fluktuacja własności ziemskiej).

□ Od r. 1863, w naszym naddnie-strzu ruch własności ziemskiej wchodzi w trzecią z kolei fazę. W początkach siódmego lat dziesiątka, od podrujnowanych magnatów i szlachty nabywali chętnie klucze całe rosjanie, w końcu jednak siódmego i początkach ósmego dziesięciolecia, zrażeni wspólnymi pastwiskami, serwitutami leśnymi i stosunkami włościańskimi, zaczęli wyprzedawać ryczałtem nabyte majątności ziemskie aferzystom, grekom odeskim, greko-moldawianom i zmołdawionym żydom, wychrztom z Besarabji. Ci ostatni, po zdewastowaniu, ile się dało, nabytych majątków, gołą ziemię w części rozparcelowali, z grubym dla siebie zarobkiem, gminom wiejskim. W ciągu lat ostatnich, gdy o chłopów nabywcę coraz było trudniej, z powodu wysiedlenia się gromad całych do Besarabji, aferzyści wynaleźli nabywców po za Dnieprem, między szlachtą małoską połtawskiej, czernihowskiej i charkowskiej guberni, którym ze stratą nawet wyprzedają w chwili obecnej nabyte od rosjan majątki. Tym sposobem znalazło się obecnie w powiecie kilku zadnieprzańskich, małoskich posiadaczy, pomiędzy którymi ks. Koczubej nabył największą posiadłość. Jest to potomek dawnych książąt podolskich, z przed zaboru Podola przez Olgierda.

K. Sz.

Ryga, 30 sierpnia.

(Zamknięcie sezonu letniego. Młodzież polska na politechnice i w szkołach średnich. Profesorowie polacy. Szkołki katolickie. „Ausza“. Nowiny miejskie).

□ Sezon letni w Rydze ma się już ku końcowi: «Strand» tutejszy prawie się zupełnie wyludnił; parę ogrodów letnich zapowiada pożegnalne spacerki; piękny teatr niemiecki, sławny z wytwornych

dekoracji i maszynierji, klasycznego dramatu, wybornej orkiestry i... słabych solistów operowych, otworzył już swe podwoje dla publiczności; od dwóch tygodni zaczęły się wykłady w szkołach, w politechnice zaś po raz pierwszy odbywają się wstępne egzaminy konkursowe, liczba bowiem kandydatów przewyższa ilość wakansów.

W życiu tutejszej kolonii polskiej szkoła odgrywa ważną rolę, albowiem do Rygi dąży z różnych stron nasza młodzież, żadna wyższego wykształcenia technicznego, z Litwy zaś obywatele przywożą dzieci do szkół średnich. Na politechnice młodzież polska stanowi przynajmniej czwartą część (około 300) ogólnej liczby studentów, a dzieli się pomiędzy dwie korporacje: «Arkonję» i «Welecję», a małą kupkę t. zw. «wilderów». Niesłusznym jest bolesny zarzut, naszej młodzieży przez «Dzien. Poznański» uczyniony, jakoby cały czas trwonila na «birbantce» i «czezych pogawędkach». Niezawodnie, naszym «arkonom» i «weletom», zwłaszcza zamożniejszym, sporo czasu zabiera życie towarzyskie, w którym muszą oni odgrywać rolę *enfants gâtés*, zarówno dlatego, iż wszędzie młodzież akademicka cieszy się szczególniejszymi względami społeczeństwa, jak i dlatego, że ryzka kolonia polska prawie wcale nie posiada innej młodzieży dorosłej płci brzydkiej. Udziału tego w życiu towarzyskiem nietylko nie można uważać za drożny, lecz przeciwnie, trzeba uznać za pożyteczny, tak ze względu na konieczność łączności pomiędzy starszem a młodszem pokoleniem, jako też ze względu na to, że studenci, ożywając nasze skromne zabawy, zarazem przez udział w urządzeniu balów, bazaru i przedstawień amatorskich, w wysokim stopniu przyczyniają się do finansowego powodzenia naszego Towarzystwa dobroczynności. Niezawodnie również zabiera studentom czas życie korporacyjne, które z konieczności musi się łączyć z pewnymi tradycjami niemieckimi, dalekiem jest jednak od «birbantki», «czezych pogawędek» i «knapowania»; przeciwnie, życie to rozwija w młodzieży karność i poczucie obowiązku społecznego. Niezawodnie wreszcie, wśród kilkuset młodzieńców zawsze mogą się znaleźć jednostki, chcące wyłamać się z karbów korporacyjnych, a mające na celu tylko użycie, na ogół jednak młodzież nasza, odbywająca studia na politechnice ryzkiej, odznacza się pracowitością i poczuciem obowiązku, a po za ogólnymi naszymi narowami, wątpię, czy posiada jakie szczególniejsze lokalne wady. Ciało profesorskie politechniki, które wraz z dyrektorem, p. Groenbergiem, przed kilku dniami zostało zatwierdzone przez władzę Najwyższą, liczy w swem gronie dwóch polaków: profesora inżynierji Wodzińskiego i prywat-docenta matematyki, d-ra filozofji Rudzkiego, którzy obaj są wychowawcami ryzkiej politechniki, a «filistrami» stowarzyszenia «Arkonia».

Prawie takież liczba podrastającej naszej młodzieży, jak studentów, kształci się w tutejszych zakładach średnich. Ryga posiada 3 gimnazja męskie, 2 żeńskie i 2 realne szkoły, utrzymywane przez rząd i miasto, i prócz tego wielką (w porównaniu do innych miast rosyjskich) ilość prywatnych zakładów naukowych różnego typu, w tej liczbie dwie sześcioklasowe pensje panienskie, zоста-

jące pod kierownictwem polek, pp. Jastrzębskiej i Szymanowskiej. Trzecia takież pensja, pani Houwaldt, po kilkunastoletnim istnieniu, została obecnie zwinięta. Katolickie zaś Towarzystwo dobroczynności utrzymuje 3 szkółki: jedną dla chłopców, drugą dla dziewcząt przychodzących i trzecią z dwoma oddziałami: męskim i dziewczęcym; prócz tego, Towarzystwo utrzymuje ochronkę dla dziewcząt i przytułek dzienny dla chłopców. W ogólności pod opieką Towarzystwa w r. 1896 pozostawało 335 dzieci (165 dziewcząt i 170 chłopców). Smutnem jest, że ilość dzieci, któremi się Towarzystwo opiekuje, stale się zmniejsza od roku 1891, w którym znajdowało opiekę 413 dzieci. Mijamy jednak nadzieję, że młode siły nowego komitetu dobroczynności użyją całej swej energii, ażeby podnieść i rozwinąć tak pożyteczne zakłady.

Na dzień 6 września zapowiedziano poświęcenie i otwarcie nowego lokalu naszego stowarzyszenia śpiewackiego — «Auszy», która, dzięki nieustannym a energicznym staraniom jej prezesa, pana Radkego, w ciągu jednego roku bardzo się ożywiła i stała prawdziwie przyjemnym miejscem zabawy i wypoczynku do pracy dla kolonii polskiej. Z życia miasta muszę zanotować dwa ważniejsze fakty: pozostawienie na czele zarządu miasta p. Kerkowiusa, którego zasługi podniósł w swej mowie p. minister finansów podczas ostatniej bytności w Rydze, i — głośną sprawę obecnej chwili — zamknięcie w parę dni po otwarciu szlachtuza miejskiego, który kosztował z pół miliona, a który rząd gubernialny uznał za nieodpowiednio urządzony pod względem sanitarnym.

Jan Oksza.

± Gub. kijowska. «Russk. Wied.» zamieściły korespondencję, wszechstronnie wyjaśniającą strony ujemne braku instytucji ziemskich w powiatach zwiniętych i czehryńskim w gub. kijowskiej, w zestawieniu z ościennymi powiatami ziemskimi jelisawetgradzkim i aleksandryjskim, guberni chersońskiej. Taki np. powiat jelisawetgradzki, oprócz setki szkół niższych, posiada 10 szkół dwuklasowych, gimnazjum, szkołę realną, szkołę rolniczą i t. d., zwinięty zaś ma zaledwie dwie szkoły dwuklasowe i 10 jednoklasowych. Korespondent, p. Osadczij, zwraca też uwagę na wpływ ziemstwa społeczny, na zbliżenie dworu do wsi, na wyrobienie w sferze włościańskiej poczucia, iż dwór nie jest obojętny na losy małuczkich. «Czy to w wypadku nieurodzaju, czy innej klęski lud wie, że ziemstwo wystąpi w imieniu jego potrzeb, że się upomni i o zaległości w banku i o dźwierzawę gruntów skarbowych i t. d.». W kraju południowo-zachodnim przeciwnie, brak ziemstw wytworzył olbrzymi przedział pomiędzy szlachtą a włościanstwem, pogłębiany rosnącą nieufnością...

± Kazan. Król francuski w Kazaniu! — taka wieść rozeszła się w Kazaniu. Jak opowiada «Wołżsk. Wiestn.», wiadomość o wizycie petersburskiej p. Faure'a, skombinowana z równoczesnym przyjazdem do Kazania członków geologicznego kongresu, ściągnęła tam wielkie masy ludu, wśród którego rozeszła się wieść, że król francuski do Kazania zjeżdża. Niezliczone tłumy oczekiwały na placu Teatralnym ukazania się «króla» i powitały entuzjastycznymi okrzykami geologów, zdziwionych, że w prostym ludzie takie znajdują uznanie swych naukowych zasług. Rozczarowanie było wielkie, gdy wyszła na jaw pomyłka i tłumy rozeszły się, pozostawiając profesorów w spokoju i ciszy.

Latyczów. W wykonaniu powziętych na zjeździe wrześniowym r. z. uchwał zjazdu ziemian podolskich w Proskurowie, wkrótce ma być założona szkoła doświadczonych rolników pod Bracławiem, dla szerzenia zasad postępowego gospodarstwa wśród włościan. O urzeczywistnieniu drugiej uchwały, co do zawiązania Towarzystwa rolniczego, dotąd — jak donosi «Żyzń i Iskus.» — nie nie słychać.

Wilno. W tutejszym oddziale Banku państwa wykryto nadużycie. Suma zdefraudowana jeszcze nie określona. Do winy przyznał się uwięziony natychmiast pomocnik kontrolera, Brok. Obecnie zarządzono rewizję ksiąg, dla oznaczenia ściśle sumy; jak donoszą «Nowosti», dotąd wykryto cyfrę 2,800 rs.

Ze Smorgoni donoszą do «Irz. Wiadomości», że w miasteczku tem zorganizowało się i oczekuje zatwierdzenia wolne Towarzystwo straży ogniowej. Miejscowy zarząd miejski ofiarował Towarzystwu plac pod budowę szopy. Narzędzia ogniowe już zakupiono.

Grodno. Najjaśniejszy Pan raczył zatwierdzić postanowienie Rady państwa, w kwestji udzielenia kredytu na budowę gmachu grodzieńskiej lecznicy okręgowej. Kredyt ten, obecnie w ilości 105 tys. rs., ma być wniesiony w preliminarz budżetu państwa w okresie lat 1896—1898.

Witebsk. D. 31 z. m. nastąpiło poświęcenie nowego gmachu Domu zarobkowego. Gmach mieści cerkiew domową, kilka warsztatów, olbrzymią jadalnię i salę noclegową na 120 osób.

Kowno. Z d. 1 b. m. otwarto przy tutejszem gimnazjum meżkiem klasy wieczorne rysunku technicznego dla rzemieślników; fundusze zebrano w drodze ofiar.

Kaukaz. Do dóbr własnych Saikino, w powiecie se. askim, przybył w podróż p. Lucjan Murat z żoną, świeżo w Paryżu zaślubioną ks. de Rohan.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 12 września.

(Komunikat p. Czujkowa. Rzut oka na kwitarjusz. Nowe odznaczenia. Jeszcze wypisy Dubrowskiego).

Przed paru tygodniami zaszły — w Sławkowie i Skale, powiatu olkuskiego — dwa fakty, świadczące, że służba policyjna miejscowa nie jest dostatecznie obznajmiona z działalnością Towarzystwa opieki nad zwierzętami i ze swoimi obowiązkami względem członków tego Towarzystwa. Członek pewien, p. W., bawiący przypadkowo w tych stronach, dwa razy zaprzagnął wykonać swój cywilizacyjny obowiązek i dwa razy zwrócił się o pomoc w tem do strażnika miejscowego; przytem raz został wyśmiany, drugi raz — zaaresztowany i ledwie po długich perypetjach uwolniony. P. W. podał jednocześnie skargę do właściwej władzy i ogłosił dwa fakty te w «Kurjerze Warszawskim».

Otóż znajdujemy obecnie w temże piśmie komunikat, pochodzący od naczelnika straży ziemskiej, sztabs-kapitana Czujkowa, opisujący i tłumaczący zajście w Skale i postępek strażnika Kapitanowa. Jest to bardzo pocieszający objaw, ten fakt odpowiedzi, jaką udziela p. Czujkow, podkreśla on bowiem społeczne znaczenie prasy, która przecież może równie dobrze u nas, jak na całym świecie, współpracować z organami władzy nad dobrem ogólnem. Żalować tylko wypada, że p. Czujkow opowiada zajście wspomniane w sposób tak niejasny i zagmatwany, iż trudno sobie zdać sprawę z tego wypadku, jeżeli osądzićby go się chciało na zasa-

dzie tego tylko dokumentu. W każdym razie ogłoszenie w pismach nadużycia powinno dać asumpt do tego, aby wszyscy panowie naczelnicy straży ziemskiej przekonali się, o ile ich podwładni znają swoją instrukcję na punkcie, o którym mowa. Mamy też nadzieję, że sprawa ta, która przybrała w tej chwili tak niewłaściwy obrót skończy się z korzyścią dla pięknej działalności Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Fundusz, przeznaczony na upamiętnienie pobytu Najjaśniejszych Państwa w naszym kraju, ciągle się jeszcze powiększa: kwitarjusze z prowincji napływają i przynoszą nowe sumy pieniędzy. Ogólna suma już przed tygodniem przeszła milion rubli. Podobno istnieje projekt ułożenia statystyki ofiar podług stanów i powiatów; byłaby to może istotnie ciekawa analiza statystyczna tego olbrzymiego materiału.

Co innego jednak statystyka, a co innego garstka wiadomości. Rzut pobieżny oka na kwitarjusze, odkrywa przed nami składkę pana Leopolda Kronenberga, który dał 100,000 rubli. Panowie Bloch i Wawelberg po 25,000. Pp. Szlenkier i Eiger po 10,000. Podobno składek dziesięciotysięcznych jest ilość względnie pokazna. Każdy z członków rodziny Szajbierów z Łodzi złożył po 5,000 rs., razem 15,000 rs. Doktor Ignacy Baranowski złożył tysiąc rubli. Rzut oka w stronę kieszeni literackich: Sienkiewicz sto franków, Prus sto rubli, Straszewicz sto rubli, Godlewski Mściśław sto rubli.

W czasie pobytu Najjaśniejszych Państwa w Warszawie, osiem osób, jak wiadomo, otrzymało godności dworskie (patrz Nr. 35 «Kraju»). Do urzędowej listy dodać należy kilka szczegółów. Godnością koniuszego obdarzony został gubernator kaliski, p. Daragan, którego nazwisko często w ostatnich czasach było na ustach. P. D. jest najpopularniejszym w kraju gubernatorem, a powszechną zdobył sobie sympatię popieraniem budowy kolei z Łodzi do Kalisza. Podczas podróży inspekcyjnej p. D. był szczególnie wyróżniony przez księcia Imeretyńskiego. Prokurator izby sądowej, p. Turau, otrzymał godność ochmistrza, która odpowiada jego randze radcy tajnego i stanowisku wysokiemu, jakie zajmuje w hierarchji sądowej. Działalność p. Turau, do którego należą także i sprawy polityczno-sądowe, nie ogranicza się na sądownictwie samem, ale rozszerza się i do ważniejszych spraw administracyjnych. Książę Michał Radziwiłł otrzymał od razu tytuł szambelana; książę zajmuje się gorliwie sprawami filantropji, jest prezesem warszawskiego Towarzystwa dobroczynności i stworzył warsztaty rzemieślnicze na ulicy Freta, które są sympatyczną i wzorową instytucją. Książę posiada nietylko litościwe serce, ale i prawdziwy talent literacki: parę nowel, drukowanych w «Bibliotece Warszawskiej» (której obecnie jest redaktorem), są prawdziwie pięknymi utworami, zwłaszcza pełna prawdy i wdzięku «Siostra Anastazja». Nowi kamerjunkerowie są: hr. Kazimierz Sobański, najstarszy syn hr. Felksa; hr. Zygmunt Wielopolski, syn margrabiego; hr. Ksawery Branicki, właściciel Wilanowa; hr. Adam Zamojski, który w tych dniach żeni się z hrabianką Marią Potocką, córką ordynata Konstantego, a odznaczył się na stanowisku członka sekretarza komitetu

fundacji Cesarskiej, oraz p. Henryk Potocki.

Oślawione «Wypisy polskie» Dubrowskiego i w tym roku mają grasować. Przekonywamy się o tem ze spisów książek szkolnych, o jakie niezamożni uczniowie proszą drogą ogłoszeń w pismach. W spisie tym stoł wyrażnie «Wypisy polskie Dubrowskiego, część I, II i III». Przypomnijmy w porę, że — jak się przekonał p. Ronthaler, właściciel szkoły handlowej — książka ta nie jest zatwierdzona przez ministerstwo oświaty i z drugiej strony krytyka naukowa odmówiła jej wszelkiej pedagogicznej wartości. Ktoś mówił mi, że dlatego używa się tych wypisów, bo innych niema. Są to — wolne żarty.

W. K.

Warszawa, 11 września.

(Ostateczny projekt pomnika Mickiewicza. Klasa deklamacji. Koniec sezonu ogórkowego).

Fotografię projektu p. Godebskiego czytelnicy nasi znają z przeszłotygodniowego numeru. Figura poety jest już ostateczną, natomiast w podstawie komitet poczynił, wspólnie z artystą, pewne drobne zmiany, które — nie przyznając niepodobna — wychodzą bardzo całości na korzyść. Kolumna mianowicie, oparta o podstawę, będzie się nie tak ostro zwężała, ale bardziej przejściowo; sama kolumna, dawniej o ścianach prostopadłych, obecnie zwężać się lekko będzie ku górze; górny gzyms został o wiele skrócony.

Niedługo będzie już można zanotować wrażenie, jakie projekt p. Godebskiego wywarł. Dotychczas krytykę zamieściła bodaj jedna tylko «Gazeta Polska», w której p. Stefan Popowski wielkie pochwały oddawał artyście. Natomiast «Przegląd Tygodniowy» zajmuje w tej sprawie stanowisko co najstanowczejsze nieprzychylnie Godebskiemu.

Miałem sposobność widzieć model, który ustawiony został w pałacu Kronenberga. Najważniejsza część pomnika, figura poety, stanowczo jest rzeczą udaną. A była to też i część najtrudniejsza. Mickiewicz Godebskiego jest poetą, to od razu widać i poetą natchnionym: twarz ma szlachetną, wyraz mocny; postawa jego jest jednocześnie naturalna w ruchu i ozdobna pod względem dekoracyjnym. Obecnie, po uczynieniu poprawek, i postument odpowiada wymaganiom krytyki, choćby to była surowa krytyka. Jest harmonijny, pomimo wielkości i wysokości swojej, i nie należy tu zapominać, iż pomnik ten, to będzie kolos o czterestu i pół metrach wysokości; rozmiary te stanowią nie małą trudność dla artysty. Zresztą, jeżeli projekt Godebskiego wyjdzie z łaźni krytycznej choćby tylko jako tako — już będzie dobrze, wszelka bowiem krytyka jest tu prowizoryczną rzeczą, żaden pomnik dotychczas nie wyglądał tak samo na placu, jak na fotografii.

Mówi się trochę u nas o klasie deklamacyjnej, istniejącej przy Towarzystwie muzycznym, która rozpoczyna oto swój rok szkolny. Biedniutko jakoś wygląda ta klasa, która przez czas istnienia swojego jakoś nie miała szansy wyprowadzenia na deski sceniczne ani jednego prawdziwego talentu. Może to wina jest tego, że ta klasa jest tak skromniutką instytucją. Wspomina się o jej reformie tu i owdzie. Czy nie dobrze byłoby przenieść tę klasę pod skrzydła konserwa-

torjum warszawskiego, uposażyć jako tako i dać profesorów nietylko z samych aktorów, lecz i ze świata literackiego?

«Ogródki» funkcjonują jeszcze: najlepiej operetka lwowska, najprzód, bo operetka jest operetką—a potem, bo gra w zamkniętym teatrze, a następnie Eldorado, gdzie «Małka Szwarzenkopf» ciągle zapełnia ogródek. Pan Wołowski w Wodewilu szuka ratunku w «30 latach życia szulera» i «Pamiętnikach szatana». Zimno się zrobiło i właściwy sezon się skończył.

icz.

Warszawa, 12 września.

(Ś. p. Antoni Słóarski).

+ Przez śmierć Antoniego Słóarskiego ponosi społeczeństwo nasze stratę dotkliwą. Wytrwała, długoletnia działalność jego na różnych polach streścić da się zwięźle: zdobywszy, dzięki wybitnemu uzdolnieniu, żelaznej woli i mrówczej pracowitości, ogromny zasób erudycji i wytrawność sądu, oddał to wszystko na usługi publiczne, z zupełnym zaparciem się siebie, cały swój czas, całą swą naukę poświęcając cichej pracy około publicznego dobra.

Po ukończeniu Szkoły głównej, ś. p. Słóarski rozpoczął pracę naukową samodzielną, jako magister nauk przyrodniczych, poczem na stanowisku asystenta przy katedrze zoologii i anatomii porównawczej w uniwersytecie warszawskim wszedł na drogę, która byłaby mu zapewniła znane nazwisko w nauce. Nie wiemy doprawdy, czy żałować należy, że zmuszony był opuścić świetnie rozpoczętą karierę; stracił na tem on sam na rozgłosie, straciła niezawodnie nauka, ale zyskało społeczeństwo, że cały nawał skromnej pracy, która zwykle udziałem bywa umysłów niższego polotu, wziął na swe barki człowiek wartości Antoniego Słóarskiego, a wziął nie jako rzecz siebie niegodną, ale w zajęcie swe pedagoga, nauczyciela szkolnego, prelegenta, wydawcy «Wszelchwłata», współpracownika «Pamiętnika Fizjograficznego», sekretarza komisji przyrodniczej Towarzystwa ogrodniczego, członka komitetu kasy im. Mianowskiego i t. d. i t. d. wniósł cały swój zapal człowieka poświęcenia, całą swą erudycję, pracowitość, uczynność, zaparcie się siebie i charakter bez skazy.

Nim zrobimy całkowite obliczenie, jakie zasługi przyznać należy ś. p. Słóarskiemu około badań ulubionej przezeń biologii, około rozwoju prac nad florą i fauną naszego kraju, około popularyzowania gruntownej wiedzy i wzmocnienia podkładu naukowego w uczącej się młodzieży, bezmiennego wreszcie współpracownictwa, z którym każdemu pracującemu nad przyrodoznawstwem ofiarowywał się z gotowością—powiedzmy już dzisiaj: umarł człowiek wielkiej, choć cichej zasługi, człowiek pełen miłości kraju, stwierdzonej niezmordowanie czynem, człowiek, który wyrzekł się rozgłosu, ale rzetelnie zarobił sobie na powszechną wdzięczność. Umarł przedwcześnie—w 54 roku życia.

R.

+ W miesięczniku «Istoriczeskij Wiestnik», w zeszycie za sierpień r. b., p. G. W. zwraca uwagę na wandalizm względemabytków starożytności, a także względem za-

bytków sztuki. Dla przykładu bierze Warszawę, «miasto, którego porządek jest wzorowy». Na jednym z jej placów, Krasieńskich—pisze—wznosił się wspaniały gmach Izby sądowej. Przedtem był on własnością hr. Krasieńskich (pałac Krasieńskich) i w nim mieścił się senat. Wzniesiony został w r. 1622, podług planu Józefa Bellotto z Medjolanu, przez Jana Bonawenturę Krasieńskiego (herbu Słepowron), wojewodę najprzód mazowieckiego, a następnie płockiego, który nawet umyślnie w tym celu sprowadził rzemieślników z zagranicy. Przy końcu zeszłego stulecia gmach ten uległ zniszczeniu skutkiem pożaru, w r. 1781 został nanowo odbudowany, przez niemniej znakomitego architekta, Dominika Merlini z Brescia i pozostawał w pierwotnym swym stanie do naszych czasów. W roku 1876 przebudowano go. Nie zmieniono wprawdzie zewnętrznego jego wyglądu, ale malowano gmach ten rozmaitemi kolorami. Natomiast wzniesiono na dachu ogromne i szkaradne kominy wentylacyjne, co uczyniło świątynię Temidy podobną do jakiejś fabryki... Rozumie się, że wentylacja rzecz wyborna i o czyste powietrze zawsze dbać należy, lecz pocóż dla niej czynić ofiarę ze sztuki, kiedy w naszych czasach, w wieku najrozmaitszych wynalazków i odkryć, bez tej ofiary można się było obejść. Przy ulicy Miodowej znajduje się gmach sądu okręgowego, dawniejszy pałac Paca, zasługujący na uwagę, między innemi, płaskorzeźbą, umieszczoną nad podwójną bramą w niszy, wyobrażającą konsula rzymskiego, Tytusa Flaminiusa, na igrzyskach istmijskich w Koryncie. Ale cóż? Na dachu znów olbrzymie kominy fabryczne. Wreszcie nie może się powstrzymać p. G. W. od powiedzenia słów kilku z powodu budowanego na placu Saskim soboru: «Jeżeli istniała potrzeba wybudowania w Warszawie nowego soboru, to należało wznieść gmach wytworny, godny i tej religii, w imię której się wznosi, i tego miasta, dla którego jest przeznaczony. Tymczasem, dość tylko spojrzeć na plan (zamieszczony w wielu rosyjskich czasopismach ilustrowanych), według którego świątynia się buduje, aby przekonać się, że w tym planie znajduje się wszystko — oprócz piękna i wytworności».

+ «Świat» zamieścił ostatnimi czasy dłuższą notatkę historyczną o drukach ruskich w Królestwie polskim. Dziennik nie przytacza źródła swych informacji, które niewątpliwie czerpał z wydanej przed półtora rokiem w Warszawie broszury p. Sidorowa, będącej chronologicznym wykazem bibliograficznym omawianego przedmiotu. Notatka «Świata» jednak ogranicza się tylko danymi od r. 1815—90. Charakterystyczne jest jej zakończenie: «Zsumowanie druków ruskich, w okresie 82 lat od daty przyłączenia guberni nadwiślańskich do Rosji, nie stanowiło pracy zbyt wielkiej. A przecież rozwój wydawnictw jest stokroć ważniejszy, niż rozwój biurokracji. W zastowaniu do kraju nadwiślańskiego śmiało można powiedzieć, iż jeden dziennik wart tu jest setki urzędników».

+ Najjaśniejszy Pan przy wyjeździe swoim z Warszawy Najmilszemu ofiarował 15 tys. rubli dla rozdania najuboższym mieszkańcom guberni warszawskiej. Do rozdziału tej sumy, z polecenia Głównego Naczelnika kraju, utworzoną została komisja pod przewodnictwem zarządzającego kancelarją jenerał-gubernatora, r. st. Mienkina. Wszystkich prośb o wsparcie, podczas pobytu Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa w Warszawie, podano przeszło 4 tys.; podane po wyjeździe Najjaśniejszych Państwa nie podlegają roztrząsaniu przez komisję, a nadto komisja rozpatrywać będzie tylko prośby, podane przez mieszkańców guberni warszawskiej.

+ Pisma warszawskie przynoszą odezwę komitetu budowy pomnika Mickiewicza, datowaną 14 b. m., tej treści: «Komitet podaje niniejszem do wiadomości, że jak tylko otrzyma oficjalne zawiadomienie o Najwyższem zatwierdzeniu projektu pomnika, niezwłocz-

nie ogłosi o tem w dziennikach. Wszelkie zaś wiadomości w tym przedmiocie, przez dzienniki dotąd podawane, nie pochodzą z komitetu i uważane być winny za nieurzędowe».

+ O zdrowiu kuratora okręgu naukowego warszawskiego, p. Ligina, «Warszawski Dziennik» podaje wiadomości uspokajające. Niema żadnych oznak choroby nerek, a róża twarzy zupełnie szczęśliwie przeszła i pozostał tylko nieznaczny ból w lewym oku. Nie przedstawia to niebezpiecznego i nie przeszkadza czytać. Pan Ligin wyjechał z Warszawy do Odessy, aby jeszcze wypocząć do chwili ukończenia się jego urlopu.

++ Z Łomży piszą do «Słowa» o usunięciu z pagórka, w bliskości stacji kolejowej Łapy, o kilkanaście kroków od szerokiego gościńca, niezwykle pięknej figury Chrystusa; była to rzecz prawdziwie artystyczna, daleka wykończeniem od prostych figur, jakie się zwykle po naszych wsiach i drogach spotyka. Jeden z mieszkańców miejscowych udzielił korespondentowi «Słowa» objaśnienia, że figurę tę usunięto z pagórka z polecenia miejscowej władzy i postawiono ją w głębi, przy jakiejś dróżce wiejskiej, aby nie była widoczną z gościńca. Korespondent kończy swoją relację: «Niniejszem pismem prosimy najuprzejmiej, kogo należy, o przywrócenie pamiątkowej figury Chrystusa na ten sam pagórek, na którym postać Zbawiciela pozostawała od wieków, nie doznając ludzkiej napaści, aż dopiero w roku bieżącym». My zaś dodajemy od siebie życzenie, aby, skoro figura Chrystusa na swoim miejscu postawiona będzie, pozwolono nakryć ją daszkiem, w celu zakonserwowania tego dzieła sztuki. Łomżynianie o to dawno się starali, ale im nie pozwolono.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Dyb. w S. O ile wiemy, Texas należy do tych Stanów, gdzie «ogromne przestrzenie ziemi» otrzymać można, nie mając w swej rodzinie «amerykańskiego wrzasku», byle tylko tam pojechać, wypełnić formalności i—wytrzymać morderczy klimat. Radzimy o bliższe wiadomości zwrócić się do konsula Stanów Zjednoczonych we Wrocławiu p. Brodowskiego, bo tańszy byłby to sposób dojścia do posiadłości ziemskiej w Texas, niż dochodzeniem wątpliwego spadku. Konsul da też odpowiedź, czy jest jaki adwokat polak w Texas; my o żadnym nie wiemy.

W. T. K. w Wilnie. Fotografję modelu pomnika, nadesłaną nam przez stałego naszego korespondenta, zamieściliśmy w «Dziela artystycznym» naszego pisma, skoro pisma warszawskie doniosły o zatwierdzeniu go przez władzę.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

ZE SPRAW TEATRALNYCH.

Sezon letni.

Jesień się zrobiła w Warszawie szybka i mokra; liście zaczynają rdzewieć po drzewach, co niewytrzymalsze, a ludzie, co niewytrzymalsi, wchodzą w jesienne palta. Sezon ogródkowy kończy się w sposób naturalny. Niedziela, dwunasty września—ostatnie przedstawienie. W Wodewilu «Pamiętniki Szatana», w Odeonie «Jak się śmieją i płaczą w Warszawie», w Bagateli «Małka Szwarzenkopf», w teatrze lwowskim—«Dziady». Dyrektorzy, widząc tyle parasoli na

mieście, rzekają się starań o przedłużenie sezonu. Jeden teatr lwowski kontent, bo w budynku zamkniętym, jeszcze tydzień nas bawić będzie.

Jaki jest rezultat letniej kampanji teatralnej? Co te drużyny artystyczne zamyślają, robić teraz z sobą? Dowiedzmy się od tych, którzy są najlepiej poinformowani.

U p. Ludwika Hellera.

Zaczynam swoją przechadzkę od dyrektora teatru lwowskiego. Honor gościowi.

— O powodzenie mnie pan pyta — mówi mi — znośne, a nawet dobre; pod koniec nawet doskonałe. Ostatnie przedstawienia odbywają się przy pełnym teatrze. Pan przypuszcza, że to jest skutkiem niepogody, która wyludniła teatrzyki, siedzące pod gołym niebem? Nie, panie. Publiczność przekonała się po prostu do lwowskiego teatru i okazuje mu swoje zaufanie. Ostatecznie wiąże koniec z końcem. A mnie to trudniej było, niż komu innemu, bo ja miałem kozała duże: 58 osób chóru, 36 osób w orkiestrze, 22 solistów; to czyni 7,600 rubli miesięcznej pensji i 110 rubli dziennie oprócz tego *feux*.

— Jaki był najlepszy «spektakl» w tym sezonie?

— Na «Jasiu i Małgosi». Przeszło 1,800 rubli w kasie.

— A najgorszy?

— Na operetce «Chichotka».

— Grał pan głównie operetki...

— I opery komiczne. Wystawiłem: «Opowieści Hoffmana» Offenbacha, «Pazowie królowej Marysieńki» Janickiego, «Werbownicy» Jakesza. Wreszcie «Dziady» Moniuszki i «Powrót Taty» Jareckiego. Z operetek «Palestrant» Millöckera, na tle polskim.

— Co pan sądzi o publiczności warszawskiej?

— Prawdziwie teatralna, nieoceniona, lubi i potrzebuje teatru; nie jest tylko dość wysoko muzyczna i pod tym względem ustępuje lwowskiej. Zresztą publiczność ta jest zdemoralizowana repertuarem teatru Nowego; zaczyna ona przestawać rozumieć sztukę prawdziwą, zaczyna tracić poczucie stylu, jedności w dziele teatralnym, smaku. Proszę pana, ja raz wystawiłem u siebie, z konieczności, aby móżdż co innego przygotować, taką «Gorącą krew» — i miałem siedem pełnych przedstawień. Jest to dowód wielkiego obniżenia poziomu dobrego smaku. Ale jak się przez tyle lat karmi tę publiczność takimi sztukami, jak «Modelka» i «Za oceanem», granymi przez kogo? co za personel tam się formuje? Upewniam pa...

— A wogóle z pobytu w Warszawie był pan zadowolony?

— Bardzo. Muszę oddać sprawiedliwość i władzom, i cenzurze, i polleji, żem doznał od nich tylko uprzejmości. Żałuję, iż nie mogę tego powiedzieć o teatrze warszawskim; pomimo iż zapłaciłem mu 12 tys. rs. «szóstej części», pomimo żem zachował w moim teatrze dwa wolne krzesła dla pp. prezesa i wiceprezesa, nie mogłem dostać do teatrów wolnego wejścia i musiałem płacić za bilet.

— Wrócił pan do Warszawy na przyszły rok?

— Mam zamiar. Dyrekcja lwowskiego teatru ogłosiła konkurs na operę, jak pan wie, z nagrodą 1000 guldenów. Spodziewamy się ztąd pewnego zniwa. Najgorsze z operą u nas jest to, że niema komu pisać dobrych librettów. O dobrą muzykę łatwiej jest, niż o dobre libretto.

U p. Michała Wołowskiego.

Dyrektor teatru łódzkiego, ulokowawszy trupę swoją w «Wodewilu», miał tego roku duży sukces jako autor. Jego sztuka kontuszowa, której imci pan Jan Chryzostom Pasek jest bohaterem, «Towarzysz Pancerny», miała 52 przedstawienia i z «Małką Szwarzenkopf» stanowią dwa najwybitniejsze ewenementy ubiegłego sezonu.

Jako dyrektor, p. Wołowski miał natomiast mniejsze powodzenie.

— Dokładam parę tysięcy rubli — powiada do mnie z miną jesienną.

— Pański repertuar?

— «Ostatnia sukienka» Szutkiewicza, «Na czarnym szlaku» Szladera, «Przebiegany» Rabskiego. Oto oryginalne rzeczy jakie wystawiłem.

— Najlepszy spektakl miał naturalnie «Towarzysz Pancerny».

— Ale gdzie tam. «30 lat życia szulera», 740 rubli.

— Żartuje pan.

— Jak Boga kocham.

— A najgorszy spektakl?

— «Ostatnia sukienka» — 42 ruble.

— Co pan teraz robi?

— Wracam do Łodzi. Powiększam mój teatr o wodewil. Zaangażowałem w tym celu jedną z najlepszych u nas wodewilistek, panią Wiśniewską. Wybieram się też na dwanaście przedstawień do Petersburga na post; z samą oryginalną komedią oczywiście. Zapisz pan repertuar, — albo nie, lepiej nie pisz, bo kto inny weźmie sztuki i sam pojedzie. Repertuar ogródkowy — mówił p. Wołowski — to jest trudna kwestja do rozwiązania; potrzeba na ogródek repertuaru specjalnego, a takiego niema nigdzie, ani u nas, ani w Europie.

— Co pan myśli o czwartym, prywatnym stałym teatrze w Warszawie?

— Byłby bardzo potrzebny i pożyteczny. Podniósłby poziom sztuki, stworzyłby pożądaną emulację w sferze artystycznej, i nieby materialnym interesom teatrów rządowych nie szkodził.

— A pańskie zdanie o «szóstej części».

— To nas wszystkich zarzyna.

U p. Feliksa Kwaśniewskiego.

Dyrektor «Odeonu» jest sezonowym dyrektorem, po zamknięciu bowiem teatru wraca na łono dziennikarstwa warszawskiego.

Ono też go musi pocieszyć po niepowodzeniach w służbie Melpomeny.

— Grałem prawie wyłącznie repertuar ludowo-mieszczański, bo ten mi się wydaje jedynie odpowiednim dla ogródków. «Biedę» Laskowskiego i stare sztuki lokalne, jak: «Podróż po Warszawie», «Ulicę Marszałkowską». Na przyszły rok mam zamiar wrócić do *féeries*, które mi się tak opłaciły w roku zeszłym.

— Pański najlepszy spektakl?

— «Ulica Marszałkowska», 650 rubli.

— Najgorszy?

— Oryginalna komedia «Tak to bywa», 80 rubli.

— Co pan sądzi o nowym, stałym teatrze?

— Byłby bardzo pożyteczny. I wcaleby interesom teatrów rządowych nie szkodził. Dowód, że czasem, jak obecnie na przykład, tyle istnieje teatrów i wszystkie mają publiczność. Jest ich obecnie sześć i bywa, że wszędzie pełno. Im więcej teatrów, tem publiczność bardziej się przyzwyczaja do tej rozrywki, tem większe wytwarza się w niej zamiłowanie, tem lepiej dla teatrów jednym słowem.

— A pańskie zdanie o «szóstej części»?

— Ach! panie...

U p. Lucjana Dobrzańskiego.

Dyrektor dwóch letnich teatrów «Eldorado» i «Bagatela», trafił w tym roku na złotą żyłę. Pani Gabriela Zapolska przyniosła mu sztukę, napisaną na tle stosunków żydowskich, «Małkę Szwarzenkopf», i sztuka ta, jak raz weszła na repertuar, do końca już na afiszu została.

— Ile razy grano «Małkę»?

— Sześćdziesiąt siedm. I powodzenie bynajmniej nie jest wyczerpane. Mimo chłodu i wilgoci, ściąga w «Eldorado» pełno, a «Eldorado» jest największym z teatrów ogródkowych.

— Kiedy pan miał największe spektakle?

— Pierwszych parę sobót był gwałt po prostu; musiałem dostawiać krzesła; biletów wejściowych sprzedawałem po 2 tys.

— A inne rzeczy?

— Nikną one wobec «Małki». Grałem «Placówkę», przeróbkę z powieści Prusa, w «Bagateli» wystawiłem «Rok 997» p. Danilewskiego, z życia świętego Wojciecha.

— I co pan robi na zimę?

— Reorganizuję Towarzystwo i wyjeżdżam do Cesarstwa. Będę w Rydze, następnie czas pewien w Petersburgu. Jestem w pertraktacji z p. Sznage i z p. Zimajer-Rapacką, które chcę zaangażować.

P. Dobrzański wyjeżdża z Warszawy w dobrym humorze.

Nie chciałem mu go na końcu zepsuć zapytaniem: ile też zarobiła na tem niezwykłym powodzeniu «Małki» pani Zapolska...

W. K.

KURJER KOŚCIELNY.

DIECEZJE.

* Z Zytomierza piszą do nas: W niedzielę, d. 31 z. m., święciliśmy 50-lecie kapłaństwa JE. ks. sufragana Cyryla Lubowidzkiego, obecnie zarządcy, a niezdługo biskupa diecezji łucko-zytomierskiej, którego portret i życiorys niedawno podał «Kraj» (w Nrze 24). Uroczystość jubileuszowa miała prywatny charakter. Zrana najdostojniejszy pasterz odprawił w swojej pałacowej kaplicy, przystrojonej odświętnie, ciuchą mszę św. w asystencji kilku poważnych kapłanów. Prócz kleru miejscowego i reprezentantów parafialnego duchowieństwa, było także obecnych kilkanaście osób świeckich. Po mszy św. dostojny jubilat wygłosił rzewną, zastosowaną do chwili mowę i udzielił wszystkim błogosławieństwa. O godz. 11 w kościele katedralnym ks. prałat Kruszyński celebrował dziękczynną sumę, po której JE. ks. Lubowidzkiemu składano życzenia i dary jubileuszowe. O godz. 2 odbyła się uczta, podczas której, w imieniu nielicznego grona świeckich przedstawicieli, serdecznie przemówił do czcigodnego jubilata doktor Domaniewski. Opuściliśmy pałac Jego Ekscelencji, mając na ustach i w sercu: «*Plurimos annos — żyj nam długo!*» X. K. S.

* Z wielką uroczystością odbył się we Włocławku jubileusz 50-letniej pracy kapłańskiej JE. biskupa Bereśniewicza. Wielkie tłumy ludu ściągnęły ze wszęch stron dla uczczenia zasłużonego jubilata i wzięcia udziału w uroczystości, która zgromadziła przeszło dwustu duchownych. W ich liczbie byli Ich Eksc.: arcybiskup Popiel, biskup Baranowski, biskup Kuliński i biskup Kossowski. W uroczystej procesji przeprowadzono jubilata z pałacu biskupiego do katedry, gdzie z całą pompą odbył się obchód kościelny, na którym rzewną mowę wygłosił JE. arcybiskup Popiel, a kazanie — ks. kanonik Mikołajewski. Po południu odbyło się w pałacu biskupim przyjęcie, na którym składano czcigodnemu jublatowi powinszowania i upominki. Miasto udekorowane było pięknie, urządzono również wieczorem korowód łodzi, oświetlonych różnobarwnie, zapalono transparenty i t. d. Z dalszych stron przybyli na uczczenie jubilata: ks. Ogiński ze Żmudzi, ks. Lubomirski, hr. Ostrowski i inni.

* W diecezji żmudzkiej ostatnimi czasy w składzie osobistym duchowieństwa zaszły, jak się dowiadujemy, następujące zmiany: M i a n o w a n i: administratorem par. w Ellernie ks. Stan. *Staponajtis*, wik. par. w Podbirzach. Filjalistami: ks. Kazim. *Kirszyn*, wik. par. w Plungianach — w Dawgielach; ks. Józ. *Žogas*, adm. par. w Ellernie — w Kałnelach. Wikariuszami parafji neopresbyterzy: ks. Ign. *Abramowicz* — w Rumszyszkach; ks. Donat *Balcunas* — w Cytowianach; ks. Ant. *Baczkis* — w Dusiatkach; ks. Jerzy *Gogielis* — w Tawroginach; ks. Mat. *Kirtis* — w Wobolnikach; ks. Fel. *Klimas* — w Żwingach; ks. Jerzy *Martinajtis* — w Łaukiesle; ks. Józ. *Mickunas* — w Żoranach; ks. Józ. *Pulejkis* — w Pobj-

sku; ks. Jan Pujdak — w Plungianach; ks. Ant. Stejszys — w Skawdwilach; ks. Jan Czubekis — w Siesikach; ks. Piotr Jadowirszys — w Puszołatach. Dalsze nominacje podamy w numerze następnym.

* Z pod Mińska lit. otrzymujemy list następujący: Jakkolwiek podług urzędowej rubryceli do dekanatu miasta Mińska należą istotnie parafje: 1) Maryjska (po-katedralna), z filją kalwaryjską i 2) św. Trójcy, na tak zwanej «Złotej górze», to jednak w rzeczywistości miasto samo posiada jeden tylko kościół po-katedralny, dwa zaś inne leżą po za miastem, na cmentarzach, z parafjanami przeważnie zamiejskimi, miasto więc nie korzysta prawie z tych świątyń, chyba w razie pogrzebów. Słusznie tedy katolicy miński błądzą o drugi kościół w mieście. Sprawa, o ile się zdaje, ostatecznie rozstrzygnięta została na naszą korzyść, na skutek urzędowego sprawdzenia faktu potrzeby koniecznej na miejscu. *Al. J.*

* Z Berdyczowa piszą do nas: Dnia 11 lipca r. b. z ogólnym a wielkim żalem parafjan zmarł nagle ks. Adam Mickiewicz, proboszcz parafji pohrebyskiej, w powiecie berdyczowskim. Zmarły kapłan, urodzony w r. 1840, na kilka dni przed śmiercią obchodził uroczyste dwudziestą piątą rocznicę swego wyświęcenia. *H.*

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

** Komisja, pracująca nad rewizją ustaw sądowych — według informacji «Now. Wr.» — wykończyła już projekt reorganizacji adwokatury. Projekt ten zostanie wniesiony do Rady państwa razem z projektem nowych ustaw sądowych, t. j. nie wcześniej prawdopodobnie, jak w r. 1899, gdyż dopiero na ten czas komisja ma ukończyć swe prace.

Z SĄDÓW.

** W tyfliskim sądzie okręgowym — jak donosi «Jurid. Gaz.» — w tych dniach toczyła się sprawa o napad, dokonany na osobę inżyniera Balińskiego. Pan B. wiózł dnia 3 listopada 1896 r. z Tyflisu znaczną sumę pieniędzy i w drodze na jego bryczkę napadli dwaj rabusie, którzy do niego strzelali, raniąc go w głowę, a służącego w nogę. Pana B. ocalała rączność koni, złoczyńcy zaś zostali schwytani i sąd obecnie skazał ich: szlachcica Iszchneli na 10 i Antonowa na 8 lat ciężkich robót.

** Magnetyzer Czyński, skazany 20 grudnia 1894 roku przez sąd przysięgłych w Monachjum za oszustwo, popełnione względem baronówny Jadwigi Zedlitz, na trzy lata więzienia, z zaliczeniem do kary sześciu miesięcy więzienia śledczego, skończył swą karę, został wypuszczony z norymberskiego więzienia celkowego na wolność i wydany z granic Bawarii. Niefortunny hypnotyzer i magnetyzer zamierza udać się do Indyj wschodnich.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** W Nr. 29 «Kraju» donieśliśmy o rozstrzygnięciu kwestji, do jakich świątyń winni uczęszczać w dni galowe uczniowie katolicy i ewangelicy. Obecnie znajdujemy o przebiegu tej sprawy obszerniejszą notatkę w «Jurid. Gaz.», która pisze: «Minister spraw wewnętrznych zawiadomił ministra oświaty, że ze względu na niejednokrotnie zaszłe nieporozumienia między duchowieństwem katolickim i protestanckim z jednej strony, a miejscowymi władzami naukowymi z drugiej, z powodu zalecania uczniom tych wyznań do bywania w cerkwiach prawosławnych w dni galowe, oraz do brania udziału w ogólnej z uczniami prawosławnymi modlitwie przed rozpoczęciem lekcji, — miał szczęście prosić o wskazówki Najwyższe w tej kwestji. We-

dług zawiadomienia rz. r. t. Goremykina, Najjaśniejszy Pan, d. 25 czerwca r. b. Najwyższej rozkazać raczył: 1) w otwartych zakładach naukowych, podległych dykasterjom cywilnym, obywatelskiemu i przymusowemu prowadzenia uczniów, wyznających inną wiarę, na nabożeństwo prawosławne w dni galowe zaniechać i 2) ogólną dla wszystkich uczniów chrześcijan modlitwę, odmawianą przed lekcjami w tych otwartych zakładach naukowych, podlegających dykasterjom cywilnym, gdzie jest znaczna liczba uczniów innego wyznania, zastąpić przez oddzielną modlitwę według wyznań, stosownie do przepisów każdego wyznania».

** W Warszawie władza naukowa przełożonym nad zakładami, istniejącymi na prawach szkół rządowych, nadesłała decyzję ministerstwa oświaty co do zmian, wprowadzonych pod względem zwierzchnictwa. W zakładach pomienionych mianowicie mają być ustanowione posady dyrektorów, wyznaczanych z ramienia władzy, którzy pensję otrzymywać będą z kasy danego zakładu naukowego. W myśl tej ustawy, w szkole handlowej Rontalera zostali mianowani z urzędu, dyrektor i inspektor pp. Kosteckij i Bobrykin; tytułem pensji dla nich szkoła ma płacić rs. 8 tys.

** Zarządy szkół kościelnych protestanckich w kolonjach niemieckich otrzymały, jak donoszą «Mir. Otg.» zawiadomienie cyrkularne, iż nauczycieli tych szkół ma prawo mianować i uwalniać jedynie dyrektor miejscowy szkół ludowych, nie zaś, jak dotąd — pastory lub rady parafjalne, tudzież, iż nauczyciele, nie władający dostatecznie językiem ruskim, będą uwolnieni.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Z Wilna piszą do nas: Przy rozpoczynającym się sezonie naukowym, powtórzyła się w Wilnie corocznie wypływająca na wierzch bleda z brakiem miejsc w zakładach naukowych. Z ogółu szkolnych zakładów gubernij, miejskich, miasteczkowych i sielskich, których liczba dochodzi 1461, żydowskich szkół posiadamy 994, czyli 68,03 proc. Podług stanów liczba uczących się dzieli się jak następuje: z 42,821 uczniów, dzieci szlachty i urzędników 3 082, duchownego stanu 578, mieszczan 17,340, włościan 21,737, cudzoziemców 75. Podług wyznań: prawosławnych 16,428, katolików 10,288, protestantów 320, rosolników 415, mahometan 100, żydów 15,275. Personal nauczycielski liczy 2,813 osób. Utrzymanie tych zakładów kosztuje 1,027 tys. rs. przy czem na szkoły żydowskie wypada z tej sumy około 280 tys. Przy egzaminach wstępnych tej jesieni w niektórych zakładach był ścisł niezmierny kandydatów. W wyższej szkole żeńskiej ze 100 kandydatek do klasy wstępnej zdało egzamin 80, przyjęto 45. W szkole dwuklasowej przy instytucie nauczycielskim ze 148 kandydatów zdało egzamin 128, przyjęto 22, odmówiono 101. Mniej więcej ten sam stosunek panował w szkole realnej, w obudwu gimnazjach męzkich i w gimnazjum żeńskim. Nawet dzieci nie znajdujących miejsc w szkołach rządowych, wytwarza potrzebę zakładania szkół prywatnych. Przed kilku laty pani Spanke założyła 4-klasową szkołę żeńską, a tej jesieni p. Winogradowa otworzyła takąż szkołę męzką. Mimo wysokości opłat, obydwie szkoły są przepełnione i gdyby jeszcze dziesiątki podobnych zakładów się znalazło, wszystkie byłyby zapełnione. *A. R. Z.*

** Pisząc o 800 «odpalonych» kandydatach do instytutu technologicznego, «Piet. Gaz.» zaznacza, iż w r. b. większość młodzieży zdawała egzamin konkursowy jednocześnie do 2—3 wyższych zakładów specjalnych, w nadziei, że, nie dostawszy się do jednego, znajdzie miejsce w innym. Skutkiem tego, instytuty: górniczy, technologiczny i komunikacyjny były poprostu przepełnione. Pan minister oświaty zezwolił na przyjęcie do instytutu technologicznego 1/3 kandydatów po nad komplet, okazało się bowiem, iż większość zdała egzamin z od-

znaczeniem, zasługującym na tę wyjątkową ulgę.

** Instytut lekarski dla kobiet otwarty będzie w Petersburgu z d. 15 b. m. Na pierwszy kurs przyjęto 165 słuchaczek, w tej liczbie połowę z prowincji. Średni wiek studentek 24 1/2 lat; najstarsza liczy 87 lat. Wiele też jest już zamężnych. Co do wyznań, przyjęto 90 proc. prawosławnych, 4 proc. katolickich, 3 proc. żydów i 3 proc. ewangelickich.

** Do instytutu inżynierów komunikacji cesarza Aleksandra I przyjęto z pośród 685 kandydatów — 100, którzy otrzymali po 23 stopnie na egzaminie z 5 przedmiotów.

ZAGRANICZNE.

** W Serbji — według informacji «Piet. Wied.», — ma być wprowadzony do wszystkich średnich zakładów naukowych wykład języka ruskiego. Nadto w Belgradzie powstają osobne kursy prywatne języka i literatury ruskiej. Nauka języka ruskiego — jak donoszą «Mir. Otg.» — ma być także w r. b. wprowadzona we wszystkich średnich i wyższych szkołach czarnogórskich.

DONIESIENIA.

Zatwierdzona przez Ministerstwo Skarbu

SZKOŁA BUCHALTERYJNA

GUST. CHWATA

z kursem jednorocznym

będzie otwartą z dnia 1 (13) września r. b. w Warszawie.

Wykłady dzienne — codziennie od 9 zrana do 1 pop., z przedmiotami wykładanymi przez profesorów-specjalistów: Buchalterja (codziennie 2 godziny); Rachunkowość kupiecka (codz. 1 godz.); Korespondencja handl. (3 godz. tyg.); Prawo handl. i wekslowe (3 godz. tyg.). Dla życzących — języki obce. Wykłady wieczorne — od drugiego dnia od godz. 6 do 9 w. (lub od 7 do 10), z temiz przedmiotami dla osób w ciągu dnia zajętych. Można zapisywać się na oddzielne przedmioty. (4813)

Zapisy w Warszawie, Nowy Świat № 26.

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska, 45, d-rów Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Kuniewicza, Natansona, Rogowicza, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie: za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (1376)

SKŁAD MLEKA

Z MAJĄTKU

„JABŁONICY”

Petersburg, Wielka Morska № 56. Przyjmuje dostawę do domów mleka niezbieranego po 10 k. za butelkę, z bänderolą; masło śmietankowe 50 i 60 k. za funt. Śmietanka 25, 35 i 50 kop. butelka. Zawsze świeża śmietana i twaróg. Przy większych obrotach — odpowiedni rabat. (4873)

◆◆◆ FISHARMONJE ◆◆◆

amerykańskiej fabryki

STORI i KLARK

od 175 rs. i drożej w sklepie fortepianów

P. BORMAN

◆ Wozniesieński pr. № 28, róg Jekaterynhofsk. pr. ◆
◆◆◆ W PETERSBURGU. ◆◆◆

(4842)

Rzeczywista słuchaczka kursów prof. Lesgafta, znająca język francuzki i niemiecki, poszukuje lekcji. Petersburg, Mucznój zaułek № 1 m. 45 F. F.

zboża udziela już Bank państwa i koleje, to jednak dla właścicieli obie te drogi są mało dostępne—sądzimy, że owe lombardy zbożowe mogłyby także stanowić ostatnie ogniwo w tej sieci elewatorów i składów zbożowych, której utworzenie uznawane jest powszechnie za nieodzowny warunek uregulowania u nas handlu zbożowego. W tym celu możnaby wprowadzić w nich niektóre prostsze czynności czyszczenia i sortowania zboża, co by nader korzystnie odbiło się na gatunku naszych zbóż, uznawanym obecnie na rynku wszechświatowym za pośledniejszy właśnie z powodu niedokładnego czyszczenia i znacznej domieszki nasion obcych. Na tę stronę handlu zbożowego ma zwrócić główną uwagę zapowiedziana na jesień tegoroczną komisja specjalna przy departamencie handlu i przemysłu, a innemu zgromadzeniu z przedstawicieli ziemiaństwa, kupiectwa i kolei żelaznych ma być przy ministerstwie komunikacji poddana kwestja wzniesienia szeregu elewatorów i składów zbożowych przy stacjach kolejowych, wedle pewnego, z góry określonego szematu, a nie dorywczo, jak to się obecnie odbywa. Miejmy nadzieję, że prace wzmiankowanych komisji, w połączeniu z uregulowaniami taryfami zbożowymi, których ogłoszenia trzeba wkrótce oczekiwać, stworzą wreszcie pewną, tak niezbędną potrzebną, organizację handlu zbożowego, dotychczas idącego zupełnie samopas i działającego po omacku.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W d. 25 z. m. odbyło się w Kijowie pierwsze ogólne zgromadzenie członków wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników w obecności 76 osób z różnych stron państwa, reprezentujących 155 cukrowni. Obrady otworzył p. Charitonienko, poczem na prezesa obrad wybrano p. Bałaszowa, a na sekretarza p. Trytszela. Przewodniczący, zajmując miejsce prezydenckie, zawiadomił zebranych, że wybrana w październiku r. z. komisja opracowała ustawę wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, która uzyskała zatwierdzenie władzy. Na członków zarządu powołano: hr. Bobryńskiego, Bałaszowa, Brodzkiego, Szczeniowskiego, Fiszmana, Chriakowa, W. hr. Branickiego, M. Czertkova, Charitonienkę, ks. Szczerbatowa, Chanienkę, Rebindera, Blocha, Wertheima i Natansona; na kandydatów: Mańkowskiego, Merynga, Jansena i Trytszela; na członków komisji rewizyjnej: Simirenkę, L. Brodzkiego i hr. Potockiego. Na wniosek przewodniczącego wybrano członkiem honorowym Towarzystwa hr. Bobryńskiego. P. Bloch zaproponował zebranie kapitału im. hr. Bobryńskiego, z którego procenty wydawanoby robotnikom w cukrowniach. Projekt został przyjęty. W końcu posiedzenia przedmiotem obrad była strona administracyjna Towarzystwa.

— W szeregu środków, mających ułatwić byt rolnictwu, ministerstwo stawia na pierwszym miejscu organizację kredytu ziemskiego i kredytu krótkoterminowego na zasadach wzajemności. Za typ organizacji kredytu ziemskiego ministerstwo rolni-

ctwa uznaje Towarzystwo kredytowe ziemskie Królestwa polskiego, którego pożyteczna działalność ujawnia się w nader nielicznych wypadkach przymusowej sprzedaży majątków. Kredyt zaś krótkoterminowy mógłby być udzielany przez specjalne banki rolnicze, zakładane za inicjatywą ziemstw i towarzystw rolniczych; fundusze mógłby im udzielać Bank państwa, za wspólnym poręczeniem członków.

— Z dn. 1 (18) b. m. weszły w życie nowe przepisy co do wydawania pożyczek na sola-weksle przez instytucje Banku państwa, celem zaopatrywania ziemian w kapitał obrotowy. Nowe przepisy upraszczają drobiazgową kontrolę nad majątkami, nie wymagają roztrząsania każdej poszczególnej pozycji przeznaczenia pożyczki i nie dopuszczają zmniejszenia przyznanego raz kredytu.

— «Birż. Wied.» dowiadują się, iż ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa zamierza w roku bieżącym opracować nowe przepisy, dotyczące zdrojowisk leczniczych. Między innemi, zwróconą będzie szczególna uwaga na ułatwienie komunikacji; na cel ten przeznaczoną zostaje dość znaczna kwota, jak również na przyzwoite urządzenie lokali leczniczych. Zdrojowiska prywatne mają również przejść pod zarząd ministerstwa.

— Departament kolei żelaznych zdecydował, że pieniądze za nieużyte bilety osobowe, kupione na stacjach dróg żelaznych skarbowych, mogą być zwracane pasażerom, o ile ci uczynią pisemne podanie do kasy, w której bilet został nabyty nie później, niż na dwie godziny przed odejściem pociągu, wskazanego na zwracany bilet.

— Wobec skarg właścicieli winnic na mały obdyt wina ruskiego do okęgów monopolowych, zarząd podatków niestałych wyjaśnił lokalnym zarządom akcyzy, że wydawanie świadectw na pozwolenie handlu winem (tłoczonym z winogron) ruskim w obrębie rządowej sprzedaży trunków nie powinno być krępowane.

— Element cudzoziemski w przemyśle metalurgicznym Rosji jest bardzo znaczny. Naogół, wedle «Gaz. Hand.» znajduje się w Rosji towarzystw metalurgicznych: francuskich 21, z kapitałem 140 mil. franków; belgijskich 26, o kapitałe 100 mil. fr.; niemieckich 8, z kapitałem 71 mil. fr. i angielskich 3, o kapitałe 19 mil. fr.

— Młynarze z Królestwa polskiego zaprezentowali się bardzo dobrze na wystawie w Sztokholmie. Nagrody otrzymali, jak donosi «Słowo»: Karol Michler—medal srebrny, Maurycy Grodziencki—medal srebrny, Chelmecki—medal brązowy, Kropiwnicki—medal brązowy.

— Z d. 1 b. m. ustaje wywóz trzody chlewnej do Prus, których granica całkiem zostaje dla świń ruskich zamkniętą.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 2 września: Pożyczki premjowe: I emisji — 285,50, II emisji — 245,50. Listy premjowe Banku szlacheckiego: 204,50. Akcje banków: dyskontowego — 650, międzynarodowego — 555, ruskiego — 410, wileńskiego ziemskiego — 600, kijowskiego ziemskiego — 725, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 598, petersbursko-tulskiego ziemskiego — 888, połtawskiego ziemskiego — 570. Listy zastawne 5-proc.: wileńskie — 100,25, kijowskie — 100,75, charkowskie — 100,75, połtawskie — 100,75, moskiewskie — 100,75, Besarabsko-taurydzkie — 95,00. Giełda warszawska dnia 18-go września: Listy zastawne ziemskie 100,00, m. Warszawy: 5-proc. 102,25, 4¼-procent. 98,90, akcje Banku handlow. 481. Mone-ty: Funt szterling — 9 rs. 44 kop., marka — 46,275 kop., frank — 87,425 kop., gulden — 78,80.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAK. Stale mocne usposobienie rynku międzynarodowego i wysokie ceny zboża zaczynają wywierać wpływ na politykę. Pierwszy objaw tego daje się zauważyć we Francji, gdzie wskutek nieurodzaju zbóż miejscowych, koniecznym się stał dowóz zboża obcego, a tymczasem połączone działanie wysokich cen z wysokim cłem na zboże, spowodowały takie podrożenie chleba (o 20 przeszło procentów), iż powstał powszechny protest konsumentów. Protest ten skierowany został przede wszystkim przeciwko wysokiemu cłu na zboże, a następnie zwrócił się, z natury rzeczy, przeciw dzisiejszemu gabinetowi ministrów, jako twórcy systemu protekcyjnego, powodującego takie rezultaty. Domagane się zniesienia cła od zboża, lub przynajmniej jego zmniejszenia, jest obecnie hasłem partji opozycyjnej. Na głównych rynkach zbożowych płacono — w Londynie: pszenicę girkę 180,25, jęczmień azowski 68,50, owies libawski 64,50, kukurydzą 66,75; w New-Yorku: pszenicę ozimą 120, kukurydzą 44,50; w Marsylii: pszenicę girkę 119,75 — 126, ozimą 126 — 135, jęczmień 60 — 63; w Królewcu: pszenicę rosyjską 114, żyto 73,25, owies 69,75, jęczmień na paszę 61,50; w Gdańsku: otręby młackie 49—53, średnie 49—52, grube 52—55.

Rynki krajowe wykazują zmniejszenie ożywienia, spowodowane przez powszechne przystąpienie do zasiewów zbóż ozimych. Pomimo tego nastroj trwał mocny i ceny nie ulegają zmianie. Tylko w Odesie i Mikołajewie znalazło oddźwięk krótkotrwałe zamieszanie na rynku amerykańskim, spowodowane walką partji zniżkowców ze zwyczajowcami, i wyraziło się w nieznacznych wahanach cen. W interesie mąką wzmożnił się nastroj i ceny mąki pszennej podniosły się o 25 k. na worku 5-pudowym. Płacono — w Warszawie: pszenicę (za korzec) wyborową 7,15—7,40, białą 6,80—7,22, psrą 6,50—7,10, żyto wyborowe litewskie (za pud) 80—81, owies wyborowy 80 — 86, średni 73—78, ordynaryjny 72 — 74, jęczmień na paszę 73—83; w Kijowie: pszenicę 106—110, żyto 68, owies 50—55, jęczmień na paszę 50—55, browarowy 65—75, rzepak 125—135; w Libawie: żyto 73,50, owies biały 68—73, wyborowy 78—81, otręby pszenne 60 — 63; w Rydze: pszenicę 112—113, żyto 74—75; w Odesie: pszenicę jarą 111, żyto 70, owies 67, jęczmień 47, kukurydzą 50.

CUKIER (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada 5,95, kryształ 4,45 — 4,60; w Warszawie: rafinada 5,90—5,95, kryształ 4,80—4,82½.

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») — w Rydze (na eksport): I klasa 35 — 36 k., II klasa: 32—34 k., III klasa 29—31 k. za funt.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na fundację imienia Mickiewicza: Zebrane przez W. R. k. 95; Rymwid Mickiewicz rs. 10; Rajnold Wolański rs. 1; «Nieznajomy» rs. 10; F. Zaremba rs. 3. Razem z poprzedniami rs. 674 kop. 95.

Na fundusz imienia Bolesława Prusa (wydawnictwo «Bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci»): Rajnold Wolański rs. 1; A. Kamieniecka rs. 3. Razem z poprzedniami rs. 500 k. 17.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numeracji i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmio-
tole, № 15.

ST. JARUNTOWSKI.

Specjalny skład naczyń aptecznych, chemicznych, doktorskich, bakteriologicznych i środków opatrunkowych. Cenniki gratis i franco. Dostawa do klinik, szpitali etc. Senatorska, № 32, w Warszawie. (1643-18-10)

KURJEREK WARSZAWSKI.

∞ **Spekulacja domami.** W kancelarii jednego z rejentów w czerwcu r. z. spisano kontrakt sprzedaży posesji przy ul. Marszałkowskiej za 87,500 rs. Posesja ta trzykrotnie w ciągu roku zmieniła właścicieli i szacunek jej doszedł do 108 tys. rs. Ostatni nowonabywca liczył także na doraźną sprzedaż z zyskiem, lecz się mocno omylił i po daremnych targach, będąc zmuszony wycofać swój kapitał, sprzedał nieruchomość ze stratą 9 tys. rs.

∞ **Cztery ofiary.** W fabryce to-karskiej przy ulicy Miłej zdarzył się 13 b. m. w nocy wypa-

dek zbiorowego zaczadzenia, co zauważono, niestety, dopiero w chwili otwarcia fabryki. O wypadku zawiadomiono natychmiast stację Pogotowia ratunkowego, z kąd wysłano dwie karetki i trzech lekarzy. Ci ostatni stwierdzili śmierć 4 robotników, piaty dawał jeszcze słabe oznaki życia. Zarządzono natychmiast środki ratunkowe, dzięki czemu chory odzyskał przytomność. Odwieszono go do szpitala.

∞ **Pomoc lekarska w nocy.** W niektórych aptekach podmiejskich z wiosną r. b. urządzono dyżury nocne lekarzy, lecz chorzy tak rzadko się zgłaszali, że obecnie już dyżurów zaniechano.

ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Świat, № 21.

Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Pozłaca, oksyduje, nadaje odpowiednio do stylu kolory przedmiotom i częściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je podług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z malych, nawet wyblakłych fotografii, gwarantując podobieństwo zupełne. Cena rs 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście, posiadłem wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663)

Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

CIEKAWA. *Ojciec:* Mówiłem ci, że niema brzydszej rzeczy, niż kłamstwo! W tym wieku! Ja nie wiem, co byłbym raczej zrobił, niż skłamał.

Córka: A kiedy papa zaczął? (Town and County Il.).

W TEATRZYKU A. Jaki? pan tutaj, mając tak piękną żonę?

B. Coś pan chce? Z zasady unikam kobiet zamężnych. (Le Journal).

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4.

(1532)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

w Warszawie, Nie- w Warszawie, Nie-
cala № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** cala № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (1648-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska, № 33.

(1581)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

EXSICCATOR.

Po 12 letnich próbach 10 medali, 9 dyplomów i Herb. Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich. Jedna próba wystarcza.

Niszczący radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1600)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów. Katalogi ilustrowane franco i gratis.

MOSKIEWSKA MANUFAKTURA
pod „Dumą” № 5, naprz. kaplicy.

Tania Wyprzedaż

najnowszych towarów
fotekowych w wielkim
wyborze. Świeżo otrzy-
mano z fabryk wielkie
partje.

UWAGA. Na ubrania dziecięce, zamiast 1 rs. 75 k. — po 55, 68 i 75 kop. Wszystkie towary po cenach fabrycznych.

CENY STAŁE.

Dwie słuchaczki mat. wyższ. żeńsk. kursów, posiadające języki franc. i niem., poszukują lekcji. Język wykład. polski lub ruski. Adres: Petersburg, Wasilewska wyspa, 1 linja № 36, m. 21. (3-1)

Wytwornie umeblowany lokal, dywany, brzozy, obrazy, naczynia i t. p., jest do wynajęcia na 8 miesięcy za 3,000 rubli z drzewem, i piętro. Petersburg, M. Italiańska № 3, przy Litiejnym.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje obiady z 4 potraw 50 kop., z 3 potraw 40 k., abonament z usługą. Śniadania i kolacje „a la carte”, a także Flaki w niedziele i czwartki. Kuchnia litewska i rozmaite potrawy polskie, przyrządzone z najświetlejszej provizji i na najlepszym masle. Przyjmuje zamówienia na obiady, kolacje, lody, pierniki i t. d. Najlepsza Kawa, Czekolada, Herbata, Pączki, Faworki. **CO DZIENNE ŚWIEŻE CIASTO!** Wielki wybór gazet, usługa polska. Zakład otwarty do g. 1 w nocy. (4879)

XI-ty ROK SZKOLNY 1897 — 98.

PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA

№ 16 — 7. Petersburg, Newski pr., róg Wielkiej Morskiej № 16 — 7.

Przedmioty nauki:

SPECJALNE:	OBOWIĄZKOWE:
Gra na fortepianie.	Teoria elementarna.
Gra na skrzypcach.	Harmonja.
Gra na wiolonczeli.	Encyklopedia form.
Śpiew.	Historja muzyki.
Sezon szkolny od 2 września do 20 maja.	Instrumentacja.
	Śpiew chórowy.
	Język włoski.

Przyjęcie nowowstępujących codziennie, oprócz niedziel i dni galowych, od godz. 1 do 4 popoł. Program i warunki wstępu można otrzymać bezpłatnie u szwajcara i woźnych szkoły, również na żądanie wysłać się pocztą bezpłatnie. (4878)

Dyrektor **I. BOROWKA.**

ŻEŃSKIE GIMNAZJUM

z artystycznymi klasami i pensjonatem

M. A. ŁOCHWICKIEJ-SKALON,

Petersburg Newski 88, Petersburg.

ZE WSZYSTKIMI PRAWAMI RZĄDOWYCH ŻEŃSKICH GIMNAZJÓW.

Pełny kurs nauk. Języki nowożytnie (francuzki, niemiecki i angielski). Muzyka (kurs konserwatorium) pod przewodnictwem prof. W. W. Küniera. Rysunki i rzeźba pod przewodnictwem prof. N. D. Dmitriewa-Orenburskiego. Robotki. Gimnastyka i tańce. Przyjęcia co tydzień, we czwartki od 11 do 4 popołudniu. Programy bezpłatnie. Początek wykładów 9 września. (4880)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

BIELIZNA.**PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW.**

Specjalność wszelkich przedm. toaletymęskiej. Przyjmują się obatalunki.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie, L. Idzikowski, Kreszchatik, Nr 29.

KIJÓW**KURJEREK KIJOWSKI.**

☞ Ks. Chitkow, minister dróg kom., bawił w Kijowie. Minister zwiedził wystawę rolniczą, ogłądał roboty przy budowie portu i inne.

☞ Członkowie kongresu geologicznego, w liczbie 20, zwiedzali Kijów. Wśród rozmaitych osobliwości, uczeni geolodzy oglądali na ulicy Kiryłowskiej szczątki człowieka przedhistorycznego (?), znalezione w majątnościach pp. Ziweła i Agrejewa.

☞ Towarzystwo elektryczne. Na zgromadzeniu dorocznym udziałowego Tow. ośw. elektrycznego pod firmą «Sawicki i Straus», ogłoszono sprawozdanie za rok ostatni. Wynika z niego, że Towarzystwo, posiadając kapitał zakładowy w wysokości 370 1/2 tys. rs., miało dochodu czystego 37,921 rs., t. j. około 10 proc. Towarzystwo ośw. elektrycznością trzy miasta: Kijów, Połtawę i Charków.

☞ Do uniwersytetu św. Włodzimierza przyjęto w r. b. 450 słuchaczy chrześcijan: na wydział prawny 245, lekarski 135, fizyko-matematyczny 45, przyrodniczy 30 i historyko-filologiczny 5. Żydów przyjęto 45 (ubiegłego się 80).

☞ Kijów-Petersburg. Pisma donoszą, że zatwierdzoną została kolej żelazna między Petersburgiem a Kijowem. Roboty mają się zacząć na wiosnę.

☞ Spóźniony list. «Kijewlanin» pisze, że dostarczono mu list otwarty, który, jak widać ze stempli pocztowych, siedzi w Warszawie do Kijowa 9 lat (sic). Mianowicie wysłany został przez księgarnię Gebethnera i Wolffa pod adresem księgarni Hintera i Maleckiego d. 12 stycznia 1888 r., do Kijowa przyszedł d. 22 b. m. W jaki sposób list ten tak długo wędrował — niewiadomo.

☞ Samobójstwo. Kijowski dziennik donoszą, że prokurator poławskiego sądu okręgowego, Walerjan Janowski, odebrał sobie życie, zagrożony utratą wzroku.

Jedyna w kraju południowo-zachodnim**FABRYKA****JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.**

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, Nr 4. Istnieje od 1878 r. Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku Antwerpii 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

☉ **Srebro stołowe na wyprawy.** ☉

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (495-10-8)

Magazyn ubiorów męskich, damskich, dzieciennych i uniformowych**DOMU HANDLOWEGO****M. I J. MANDL****W KIJOWIE,**

(471-26-22)

przeniósł się z d. 1 stycznia 1897 r. na Kreszczatik, 42, obok domu hot. „Ermitage“.

A. WILCZKOWSKI,**KRAWIEC MĘSKI,****KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, Nr 7.**

(467-50-38)

H. SMITH & C^o
Skład maszyn i narzędzi rolniczych,

* Kijów, Instytucka, Nr 4. *

Jeneralna reprezentacja lokomobil i młocarni**FABRYKI****MARSHALL'A SYNÓW & C^o****w Gainsborough (Anglia).****ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIAZAKI**

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku.

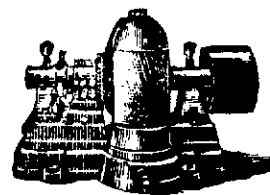
(472-26-22)

BIELIZNA**DAMSKA, MĘZKA I DZIECINNA.**

WYPRAWY GOTOWE i na obstatunek własnej fabryki moskiewskiej. PŁÓTNA bielefeldzkie, holenderskie i ruskie. Chustki, skarpetki i normalna higieniczna bielizna prof. d-ra Jaegera i wyroby z prawdziwej wełny sosnowej. Przy magazynie doświadczony krojeży (francuz) dla przyjmowania zamówień na bieliznę.

MAGAZYN BIELIZNY I PŁÓCIEN**MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO****BRACI A. i I. ALSCHWANG,****Kijów, Kreszczatik, Grand-Hôtel.**

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (495)



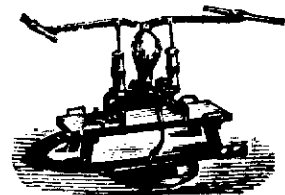
Oświetlenia elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektr. instalacji.

OLSZEWICZ i KERN

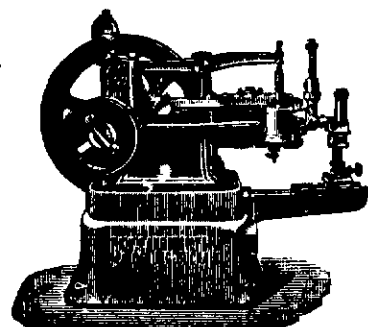
Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynosław-Sielce. (496)



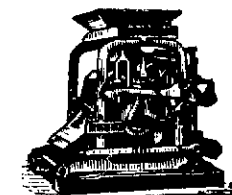
Dostawa relsów, wagonetek etc. do przenoszenia dróg żel.



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabr. Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & C^o.



Autom. wagi do ważenia zboża, buraków etc.

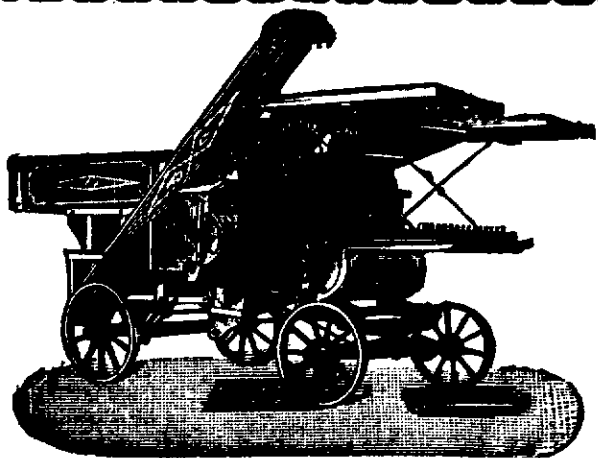
Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

I. ŁAWICKI i Spółka**Warszawa, Nowy-Zjazd, Nr 5,**

polecają słynną i najlepszą dziś młocarnię do bukowania koniczyń

„MATADOR”,**Młocarnie Przewożne i Stałe, Manieże, Wialnie, Parniki.**

(1388-26-25)



WARSZAWA

Kantor dla pre-
numeraty i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmie-
ście, Nr. 55.

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Warszawska, 109, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Lec-
sębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY LAKIERY POKOSTY
WARSZAWA
KANTO-PLACBANKOWY

KURIERK WARSZAWSKI.

z Saskiej Kępy. Ruch paro-
statków w dni świąteczne na Sa-
ską Kępę już przerwano. Chyła-
ce się ku końcowi lato tegorocz-
ne było wogóle dla Kępy bar-
dzo niepomysłne. Przy zupełnem
zaniedbanu wygody, a w części i
bezpieczeństwa publicznego, usta-
ły wycieczki nie tylko osób za-
możniejszych, lecz nawet mniej
wymagających. Do upadku po-
пулярności Kępy przyczyniła się
też niechęć wioślarzy, którzy,
z powodu panujących tam nie-
porządków, prawie zupełnie wy-
cieczek na Kępę zaniechali.

Hale targowe. Zarząd miej-
ski, po zaakceptowaniu projektu
hali targowej inż. Milkowskiego,
przesłał plany i kosztorys do za-
twierdzenia władzy wyższej. Bu-
dowa hali potrwa dwa lata. Li-
cytacja odbędzie się od sumy
kosztorysowej w wysokości rubli
1,072,643, w co jednak nie wcho-
dzi koszt zaprowadzenia oświe-
tlenia elektrycznego i aparatów
chłodzących. Roboty około bu-
dowy hali rozpoczną się — w razie
zatwierdzenia projektu przez wła-
dzę — z wiosną roku przyszłego.

Temperatur. Niezwykle wze-
śnie rozpoczyna się w roku bie-
żącym jesień, chociaż od jej ka-
lendarzowego terminu oddziela
nas dwa tygodnie; od kilku dni
chłód jest tak dokuczliwy, iż
na ulicach Warszawy przechod-
nie snują się w grubych odzie-
niach. Z Galicji donoszą, iż
w Tatrach spadły już śniegi.

Fabryczny Skład DYWANÓW Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ul. Mazowiecka, № 16.
Dywany krajowe, perskie, francuskie
i angielskie. Pokrycia meblowe. Firan-
ki, portjery, kołdry, dery. Różne wyro-
by wchodzące. Wybór wielki. (1403-25-2)
Ceny najniższe.

PIOTR GIEŻYŃSKI
DYWANY.
Pokrycia meblowe.
Serwety, Kołdry,
Kapy, chodniki itp.
Wybór duży! Ceny niz-
kie! Warszawa, Mar-
szałkowska, № 187.
(1464-26)

A. RANDEAU,
Warszawa, Niecała № 5,
wykończą z całą wykwintnością i elegan-
cją, tak z własnych, jak i powierzony-
ch materiałów, suknie balowe, wizy-
towe i kostjomy angielskie spacerowe.
Ceny umiarkowane.
(1789-15-1)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA I S

w Warszawie, Plac Teatralny, (1515-25-17)
ARTYKUŁY I PRZETWORY CHEMICZNE.

FABRYKA I SKŁAD

Mydeł Toaletowych, Perfum I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

WARSZAWA, (1514-26-19)

Plac Teatralny, № 11.

Wyroby fabryki we wszystkich znaczniejszych magazy-
nach perfumeryjnych, aptecznych i galanterijnych.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagr. na wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki
ulica

„LELIWA”

w Warszawie
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skl.
apt.: Petersburg, Newski, 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryksa. (1711)

LICYTACJA KONI

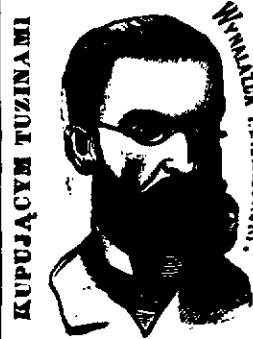
PEŁNEJ KRWI ANGIELSKIEJ,

pochodzących ze stada s. p. Ludwika hr. Krasieńskiego w Kra-
śnem, a mianowicie roczniaków po ogierach: „Rulerze”, „Grafe Ja-
nowskim”, „Claironie” i „Highlandzie”, odbędzie się w poniedziałek,
dnia 29 września (11 października) r. l.

w Tattersalu Warszawskim (ul. Okólnik 9) o g. 2 pop.

Spis koni sprzedażnych rozdać lub rozsyła na żądanie Zarząd
Główny Dóbr i Interesów M. i L. hr. Krasieńskich, Krakowskie-Przed-
mieście № 7, lub Tattersal Warszawski.
(1793-3-1) Dyrektor Stad Krasne i Osmelice
Konrad Wodziński.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty re-
klamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli
powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli.
Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



Capillifer'u Mydło

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmocniający cebulki włosów, nieznaczający łupież i mikro-
by, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświad-
czono długoletnią praktyką. (1674-18-4)

Ceny flakonów: rs. 2, 3, 4 i 6.
UWAGA. Aby uniknąć naśladownictwa, wyłączna sprze-
daż u wynalazcy T. L. Grabowskiego. Każdy flakon jest
opatrzone na korku i denku jednakowymi markami,
portretem, № 1036 pozwolenia urzędu lekarskiego.

Obstaunki od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem.
Warszawa, Aleja Jerozolimska, № 76.

PERFUMY,

FARBY I LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE Z WŁASNEJ

FABRYKI I ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się
za zaliczeniem kolejowym i pocztowym.



(1890)



Proszę żądać
wszędzie w Kró-
lestwie i Cesar-
stwie
Szuwaku gli-
necy nowego
**Glin-
skiego.**
(1890)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137. Marszałkowska, 137.

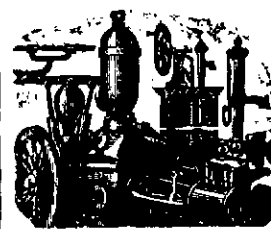
posiada na składzie wielki wybór mebl.
wykwintn. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem me-
bli małego używ. Ceny niskie, stałe. (1783-53)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartki po rs. 1, za pud 18 k.,
przy odbiorze w większych ilościach od-
powiedni rabat. (1580-49)



POMPY

wszelk. system.,
I KAWKI,
Rezerwoary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyr. gumowe.

Antoni PECH & Co,
Warszawa, Nowo-Miodowa, 1. (1533)

„GUDRONIT”

Biuro Techniczne budowniczego Ciszew-
skiego, Krak.-Przedm. 2, w Warszawie.
Telef. 1145. Osuszanie wilgoci. Radykal-
ne tępienie grzybka drzewnego. Wenty-
latory najnowszych systemów. (1785-7-2)

Drzewka śliwek węgierskich

sprzedaje w cenie za 60 sztuk 3-letn. —
rs. 12, 4-letn. — rs. 15, od 5 do 8-letn. —
rs. 18. Ceny z opakow. i opłatą frachtu
do najbliższej stacji dr. żel. Obstaunki
przyjm. franco pod adres: Lubelska g.,
Kazimierz nad Wisłą, J. Kołakowski.
(40-3-2)

GAZETKA KSIĘGARSKA.

NEKROLOGJA.

NOWE KSIĄŻKI,

NADESŁANE DO REDAKCJI „KRAJU”.

Antoni Krasnowolski. Systematyczna składnia języka polskiego. Warszawa, 1897.

Niedługożycie dają się słyszeć w naszym świecie nauczycielskim narzekania na brak dobrego podręcznika do nauki składni języka polskiego: rzeczywiście gramatyka Małeckiego, ani składnia Pruskiego nie mówiąc już o podręcznikach innych autorów, którzy bądź nie znają swego przedmiotu, bądź nie mają pojęcia o metodzie, nie nadają się do nauki szkolnej. Te dotkliwa luka w piśmiennictwie pedagogicznem zapełnił p. A. Krasnowolski swą „Systematyczną składnią”, świeżo wydana z pomocą kasy pomocy naukowej, imienia p. A. Miodowskiego. Jest to wyborny podręcznik dla uczących, którzy — w myśl autora — znajdują szczegółowe i gruntowe wyясnienie tak wszelkich norm składni polskich, jak wątpliwych wypadków, starannie omijanych we wszystkich dotychczasowych podręcznikach. Znajomość przedmiotu, systematyczność wykładu, wyborny układ treści, ściśle naukowy podział zdania głównego na części składowe, jasność definicji, oraz wielka obfitość przykładów, wybranych z pism najlepszych autorów, od Rymkiewicza do Sienkiewicza, otwierają (choć nie jedyną) zaletę książki p. Krasnowolskiego, bez której, jak sądzimy, nie będzie się mogli po prostu obejść nauczyciele języka polskiego. Żałować tylko trzeba, że druk w składni p. Krasnowolskiego jest jednostajny, że nie są zewnętrznie odwołane reguły i przepisy ważne od podrzędnych, co byłoby niezmiernie ułatwieniem dla uczących. Niedogodność — należałoby koniecznie usunąć w drugim wydaniu, którego „Systematyczna składnia” w krótkim czasie doczekać się powinna *In. Ch.*

Marya Konopnicka. «Nowele». Warszawa, 1897, in 8-o, str. 342. Gebethner i Wolff.

Z wyjątkiem „Niemczaków” i „Marjaniny w Brazylji”, wszystkie zamknięte w tej książce nowele mają charakter tragiczny. W materji tej przebiegają się przed oczyma czytelnika istoty nieszczęśliwe, ofiary przesady, zapomnienia się, namiętności, wreszcie złej doli. Upadają pod ciężarem brzemienia, przechodzą przez ich słabe sily, giną bez ratunku, choć niektóre z nich, przy pomocy nieszczęśliwych okoliczności, unikają. „Stacho Szatarczyk”, wyrosłyby na dzielnych ludzi. Tragiczna ta głęboka wzrusza, gdyż — o Konopnicka wybornie zna sferę, przez siebie opisywane: wzrok jej przenikawski zewnętrzną skorupę przeobraża w dąpy, zwierzęcości, sięga aż do serca, wydobywa na jaw ukryte tam strachy, drgnące prawdziwie ludzkim, — wszystkich zrozumiałym bolem. Bez romantyzmu, z zupełnym, przynajmniej, pozorem, obiektywizmem, ze sprawnym, jasnym autorka sceny, które tem bardziej wstrząsa, grozą, im spokojniej, obiektywnie, zostały przedstawione. Głęboko powiada psychologicznie łącząc się tu z wspaniałym artystycznym opracowaniem.

Fr. Gabryl. «O kategoriach Arystotelesa». Kraków, 1897, in 8-o, str. 165. Akademia umiejętności.

Logika dedukcyjna, oparta przez wielkiego Arystotelesa na niewzruszonych podstawach, przetrwała bez zmiany do dnia dzisiejszego i choć jej znaczenie w umyśle współczesnym osłabło nieco pod wpływem z yt może wyliczenie państwa metody indukcyjnej, to jednak zasady jej bynajmniej nie straciły i nie mogły stracić na rzeczywistej wartości. Ugniatany się teraz ciągle za nowymi odkryciami, nie zastanawiając się nad tem, czy z dokonanych już dawniej ustaleń, wysnuć wszystkie konsekwencje, dlatego też dobrze byłoby, gdyby zamiast zbierania, często bez planu i określonego celu, materiałów surowych, zajęto się ich opracowaniem i głębszym zbadaniem. Dlatego jednak, aby praca nasza w tym kierunku dała obfite rezultaty, należy ją oprzeć na dokładnej znajomości praw, odkrytych przez Arystotelesa, a niektóre z nich dotąd nie zostały zupełnie ściśle zbadane. Przyczynkiem poważnym jest niniejsza praca ks. Fr. Gabryla.

«Naród sobie». Tom 1 do 9. Poznań, in 16-o, 1897. A. Cybulski.

Pod tym pretensjonalnym tytułem ukrywa się szereg wodewilów, które na scenach ludowych mogą być wystawiane. Z oryginalnych mamy tu: Karola Kucza „Ulicę nad Wisłą”, Ant. Wieniarskiego „Nad Wisłą”, „Bartosza z pod Krakowa” i sławnego „Żyda w beczce”, nadto muzykę i śpiewy do sztuk Anczyca „Chłopi arystokracji” i Korzeniowskiego „Okreśne”. Z tłumaczeń i przeróbek weszły tu: „Papugi naszej babuni”, „Adam i Ewa”, oraz Bayarda „Nie bez przyczyny”. Charakter zasadniczy dość wybitnie w tych wodewilach się zaznacza, podczas bowiem gdy oryginalne polskie noszą na sobie cechy melodramatycznego sentymentalizmu, francuskie odznaczają się wesołością i dowcipem, niezmiesznie wytwornym.

Zofja Mellerowa. «Falszywe Blaski». Warszawa, in 8-o, str. 63. Gebethner i Wolff.

Znana ta komedia, odznaczona na konkursie dramatycznym w r. 1876 i wielokrotnie wystawiana na scenie warszawskiej, wyszła teraz w nowym wydaniu, jako 46 tomik biblioteki „Teatru amatorskiego”. Dawniej wydane tomiki obejmują małe, jednoktówne komedijki oryginalne i tłumaczone, od wesołych i lekkich krotkowieści do obrazków, w których sytuacja dramatyczna dochodzi do wysokiego napięcia. Reżyserowie teatrów amatorskich mają tu łatwy wybór, zastosowawszy do sił dramatycznych, jakie amatorzy miejscowi przedstawiają.

OSTATNIE NOWOSCI.

- Askenazy S.** Studja historyczno-krytyczne. Wydanie drugie, przejrane i poprawione, rs. 2 k. 40.
- Bęczkowska-Grot W.** Kedy droga? Powieść współczesna, rs. 1 k. 60.
- Co nam Prus powiedział.** Złote myśli, wybrane z dzieł Bolesława Prusa, k. 60, w opr. ozd. rs. 1.
- Dublański.** Szkoły i zakłady krajowe w Dublanach, rs. 2 k. 50.
- Goremykin J. L.** Zarys historii wiościan w Polsce, k. 90.
- Gruszecki A.** Krefy, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.
- Hösch F.** Juliusz Słowacki (1809—1849), biografia psychologiczna, 3 tomy, rs. 6.
- Junosza K.** Przeszkoda, nowela sportowa, k. 60.
- Kondratowicz S.** Fałszywe życia, powieść, 2 tomy, rs. 2.
- Konopnicka M.** Nowe latko, z rysunkami P. Stachewicza, rs. 2.
- Nowele, rs. 1 k. 50.
- Krasnowolski A.** Systematyczna składnia języka polskiego, rs. 1.
- Krzywicki L.** Kurs systematyczny antropologii. I. Rasy fizyczne, k. 50.
- Księga zbiorowa** ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza w stoletnią rocznicę urodzin poety, rs. 1.
- Księgi humoru polskiego.** Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. Dotąd wyszło zeszytów 21 po k. 25, pocztą po k. 30. Przedpłata za całość (4 tomy) rs. 6, z przes. poczt. rs. 7 k. 60.
- Laskowski K.** Chłopska dola. Z notatek hreczkosieja, k. 40.
- Mańkowski A.** Moja Helenka, powieść współczesna, rs. 1 k. 20.
- Misiewicz M.** dr. Andrologia (Choroby mężczyzn), rs. 1 k. 40.
- Pelczar J.** ks. Rozmyślenia o życiu kapłańskim, czyli ascetyka kapłańska, 2 tomy, rs. 5 k. 40.
- Przchodowski W.** Dzieje Polski, opracowane dla młodzieży, rs. 1, w opr. kart. rs. 1 k. 20.
- Reymont S. W.** Fermenty, powieść, 2 tomy, rs. 2.
- Spotkanie, szkice i obrazki, rs. 1 k. 50.
- Sieroszewski W.** (Sirkko). W matni, nowela, rs. 1 k. 35.
- Studnicki W.** Współczesna Syberja, rs. 1 k. 20.
- Syrokomla L.** Wianek, k. 30.

(Książki, wymienione w „Gazetce Księgarskiej”, można nabywać za pośrednictwem księgarni K. Grendyzyńskiego w Petersburgu, ulica Jekateryńska 2).



Ludwik Łoś,

opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Nowo Radomsku w 36 tym roku życia, pochowany w Piotrkowie. Urodzony w r. 1861, po ukończeniu gimnazjum piotrkowskiego i uniwersytetu warszawskiego, jako prawnik z zawodu, rozpoczął służbę rządową w piotrkowskim sądzie okręgowym, z kąd po kilku latach przeniósł się na posadę rejenta w Nowo Radomsku i tu wkrótce życia dokonał. Życie to nie obfitowało w donośne wypadki: było ciche, zamknięte w kręgu rodzinnym i w zakresie codziennych obowiązków społecznych. Ale obowiązki te zmarły, bez względu na nurtującą go lat kilka ciężką chorobę piersiową, speł-



niał z nadzwyczajną skrupulatnością. Przedstawiał on rzadki dziś typ człowieka, bezwzględnie wiernego swym zasadom, a że zasady te były piękne, takim też było i życie jego. Dzięki przytomności swego umysłu i serca, gorąco miłującego ziemię rodzinną i bliźnich, dzięki niewzruszonej prawości charakteru, otwartemu zawsze i szczeremu postępowaniu z innymi, zyskał on sobie miłość i szacunek tych wszystkich, którzy bliżej go znali, a dobre imię wszędzie tam, gdzie tylko o nim zasłyszano. Taką spuściznę pozostawił dwójgu dzieciom swoim.

Pokój jego prawej i szlachetnej duszy!
(4871) B.



Marja z Waniewiczów Frydlejnowa,

zmarła w Krakowie d. 25 maja 1897 r., przeżywszy lat 67.



Śmierć jej, spowodowana wiadomością o zgonie ukochanego brata, wywołała żal szczerzy wśród przyjaciół i licznych znajomych. Znaną bowiem była z wy-



Ks. Adam Mickiewicz.

Bolesną stratę poniosła w r. b. parafia pohrebyska, w powiecie berdyczowskim, dnia bowiem 11 lipca zmarł nagle długoletni proboszcz miejscowy ks. Adam Mickiewicz. Urodzony d. 22 kwietnia r. 1840 we wsi Kozarewicz (gub. kijowskiej), zmarły przeszedł kurs nauk gimnazjalnych w Kijowie, poczem ukończył seminarjum w Mińsku w r. 1863. Naznaczony proboszczem w okolicach Libawy, urząd ten sprawował z właściwą mu gorliwością przez lat dziewięć, a następnie przeniesiony został jako proboszcz do parafji pohrebyskiej i na tem stanowisku przez lat 25 świecił przykładem pobożności, pokory i miłosierdzia. Jak mało dbał o dobro doczesne, dowodzi fakt, że po śmierci zostawił zaledwie parę rubli, tak, że pogrzeb odbył się ze składki parafjan. Szanowany i kochany przez wszystkich, ksiądz Adam dożył dnia swego 25-letniego jubileuszu, którego uroczysty obchód d. 6 lipca był wyrazem czci i wdzięczności całej parafji. Niestety, w pięć dni potem już leżał na marach. Na wieść o nieszczęśliwym zbiegłym się tłumy, które zaległy kościół, drogę i cmentarz. Trumnę, pokrytą wieńcami, zaniesiono na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie wszyscy zgromadzeni tam parafianie z płaczem zegnali zmarłego. Płakał biedny i bogaty: jeden bowiem tracił ojca i dobrodzieja, drugi przewodnika i przyjaciela. Czesć jego pamięci!
(4870) Herbert.

S. p. Joanna Breza,

córka Antoniego, szambelana b. dworu polskiego i Anny z Czarneckich, ur. 24 maja 1802 r. w Sienkierzynie, na Wołyniu, zmarła w Warszawie d. 12 sierpnia r. b. Zmarła była siostrą Józefa i Hipolita braci Brezów, a ciotką Achillesa, magistrą prawa i administracji, właściciela dóbr w gub. wołyńskiej. (4872)

KRONIKA POŚMIERTNA.

Modrzejewski Franciszek, były patron trybunału kaliskiego i obywatel ziemski, lat 84. **Niewiarowska Marja,** lat 17 — w Lublinie. **Olszewski Maksymilian-Walerj,** ks. proboszcz parafji Rzeplin w powiecie tomaszowskim. **Ostrowski Józef,** b. zawiladowca 4 warsztatu kolei wiedeńskiej, emeryt, lat 78 — w Warszawie. **Pniewska Antonina z Wiercińskich,** wdowa, lat 49 — w Warszawie. **Reicher Michał,** nauczyciel kaligrafji w Instytucie Aleksandryjskim maryjskim, lat 52 — w Warszawie. **Ronczewski Bazyli,** b. kapitan, kupiec, lat 48 — w Warszawie. **Sawicki Mikołaj,** b. obywatel ziemski gub. mohylowskiej, lat 68 — w Jabłonie. **Schützowski August,** b. mechanik, lat 81 — w Warszawie. **Sliwiński Kazimierz,** obywatel m. Warszawy — w Ciechocinku. **Starecka Domicela z Krajewskich,** lat 47 — w Warszawie. **Stevich Jan,** technik, lat 58 — w Warszawie. **Stattlerowa Klementyna z Colonna-Zerbonich,** wdowa po b. profesorze uniwersytetu jagiellońskiego i szkoły sztuk pięknych w Krakowie, lat 90 — w Warszawie. **Szablowska Karolina ze Zgłiszczyńskich,** lat 68 — w Międzyrzeczu. **Wiłski Le. nard,** lat 23 — w Moszczenicy. **Wdziękowski Edward,** b. sekretarz rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych gub. kaliskiej, emeryt, lat 62 — w Kaliszu. **Wodzinowski Antoni,** kasjer izby sądowej, lat 68 — w Warszawie.

Są do nabycia w księgarniach podręczniki naukowe pedagoga Reussnera, pod tytułem:

NAJLEPSZA METODA

na najłatwiejszą do bardzo prędkiego a gruntownego nauczania się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek” polsko-niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po k. 10, 20, 35; kurs I k. 60, kurs II k. 1 k. 60, komplet (oba kursy) rs. 2; **Rusko-niemiecki samouczek** po k. 10, 20, 35 i rs. 2 k. 70.

„Samouczek” polsko-francuski, kurs I-azy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka polsko-francuska 10 zeszytów po k. 15 (początek 18 k.); na zaliczkę wysyła się tylko 20, 10 lub przynajmniej 6 zeszytów.

„Samouczek” polsko-angielski kurs I k. 75, kurs II k. 1 k. 20, komplet rs. 1 k. 70.

„Samouczek” polsko-ruski z wymową i akcentowaniem, wychodzi zeszytami po k. 10, pocztą k. 13.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskimi, wydanie II znacznie powiększone, k. 50.

„Samouki Wielcy Ludzie”, t. j. 33 życiorysy najślawniejszych ludzi z 16 rycinami, k. 80, w oprawie rs. 1 k. 50.

Elementarz polski z wzorkami pisma i rysunków i obrazkami (741 figur) po k. 4, 15 i 25.

Na przesyłkę poczt. dolicza się k. 20 do każdego rubla. Skład u autora (Reussnera), Ziemia 6, Warszawa. (1778-9-2)

MŁODA OSOBA, która po skończ. pensji wyższej w Warszawie i otrzymaniu patentu na nauczycielkę, kształci się jeszcze w wyższej muzyce i językach w Hôt. Lambert w Paryżu, zamieszkała przy rodzicach w miejscow. b. zdrowej i leśnej, pragnie przyjąć dla kształc. panienkę z dobrego domu. Adr.: Sławuta na Wołyniu, Zarz. gł. dobr. ks. Sanguszek dla „M. S.” (4837-2-2)

Zakład leczniczy lek. SOLMANA (chirurgja, chor. kob.). Warszawa, Aleja Szucha, 9. Pobyt z lecz. od rs. 1 k. 50 do rs. 5 dzień. Ambulatorjum od 12—1 pop. (1550-24-15)

Zakład lek. CHOMĘTOWSKIEGO dla nerwowo- i umysłowo-chorych. Warszawa, Marszałkowska 27, położony wśród ogrodu. Dyrektor lek. Taczanowski, ordynator szpitala św. Jana Bożego. Lekarz miejsc. S. Chmieliński. (1743-5-4)

Dowody heraldyczne i legitymacyjne osobom stanów szlacheckiego i kupieckiego, zamieszkającym w Cesarstwie i Król., wyrabia były sekretarz marszałka gub., A. Makowiecki. Odesa, Jamska, 63. Wynagrodzenie z dołu. (3813)

Prywatny dom zdrowia dla nerw. i umysł. chorych. Lublin, lek. Olechnowicz, ordynator oddziału umysł. chorych przy szpitalu św. Wincentego. (4815-12-3)

Do Szkoły prywatnej J. Lamparskiego w Częstochowie potrzebny jest nauczyciel przyrodnik z dypl. uniwersyt. Za 20 godz. lekcyj tygodniowych 500 rs. rocznie. Oprócz tego zapewn. są lekcje pryw. za osobną opłatą. (4869-2-2)

Na Kijowskiej Rolniczo-Przemysłowej Wystawie 1897 roku

KSIEGARNIA LEONA IDZIKOWSKIEGO WE WŁASNYM PAWILONIE

poleca następujące dzieła z zakresu rolnictwa, technologii i t. d.:

Ball. Mechanika doświadczalna, w przekładzie Kramsztyka, ze 100 rys., rs. 1.
Barański. Chów koni, poprzedzony wykładem ogólnych zasad hodowli zwierząt gospodarskich. Z 21 rycinami najceln. ras koni, mianowicie krajowych, przez J. Kossaka, rs. 5 k. 60.
Cukrownictwo, podręcznik dla pracujących w cukrowniach i rafineriach. Dzieło w trzech tomach, opracowane siłami zbiorowemi. Tom I i II po rs. 5 (tom III w druku).
Elbs. Akumulatory, przystępny wykład ich działania, użycia i obchodzenia się z nimi. W przekł. Służewskiego, k. 80.
Gawroński. Podręcznik praktyczny uprawy buraków cukrowych. Wydanie 2, uzupełnione i poprawione, rs. 1.
Goltz. Organizacja gospodarstwa wiejskiego, rs. 3.
Grus. Uprawa i pielęgnowanie lasów. Rady dla rolników i leśników, rs. 1.
Heinrich. Pasza i żywienie zwierząt gospodarskich. W przekładzie H. Kotłubaja, rs. 1 k. 50.
Jankowski. Ogrody na piasku, z 10 planami ogrodów, rs. 1 k. 30.
— Dla ogrodników. Podręcznik dla ogrodników i praktykantów ogrodniczych, rs. 1 k. 30.
Jełowicki. Wskazówki gospodarskie, podręcznik dla zarządzającego majątkiem stadnickim. Wydanie 3, znacznie powiększone, rs. 2.
Jentys. Nawozy pomocnicze, rs. 1 k. 50.
Kostyczew. Czarnoziem, jego uprawa i nawożenie, w przekładzie Smolskiego, rs. 1 k. 50.
— O walce z posuchą w pasie czarnoziemnym za pomocą uprawy roli i nagromadzenia na niej śniegu. W przekładzie dra Kudelki, k. 40.
Kotłubaj. Weterynaryja gospodarska, z anatomją, fizjologją, nauką o powierchowności, oraz higieną zwierząt domowych. Wydanie 2, z 429 rys., rs. 3.

Kudelka. Burak cukrowy i jego uprawa. Wydanie 3, znacznie pomnożone, rs. 1 k. 35.
Langie. O budowie i wewnętrznych organach konia, z 5 rycinami, rozkładaną tablicą i objaśnieniem, rs. 1.
Machezyński. W polu i w knieji. Z teki myśliwego. Z 10 kolor. ilustracjami Wasilewskiego, rs. 2.
Mejer. Kartolle, ich uprawa i zastosowanie w gospodarstwie i przemyśle, rs. 2.
Marciszewska. Kucharka szlachecka, zawierająca około 3.000 przepisów. Tom I Kucharsko. Tom II—Spisarnia. Wyd. 4, rs. 1 k. 80.
Ochorowicz. Fizjologia wysiłku w ich stosunku do krajowej hodowli koni. (Projekt reformy), rs. 1 k. 20.
Patzig. Praktyczny rzadca ekonomiczny według wymagań tegoczesnych, 2-ty, rs. 3 k. 40.
Schohl. Przewodnik dla maszynistów, w przekł. Podworskiego, rs. 1 k. 50.
Śniegocki. Chów bydła rogatego. Wskazówki i rady dla gospodarzy wiejskich, rs. 1.
Stipal. Nauka jazdy konnej i tresury konia, z 90 rycinami, rs. 3 k. 50.
Strzelecki. Gospodarstwo pastwne, jako środek podniesienia rolnictwa krajowego. Wydanie nowe poprawione. 2-ty, rs. 2 k. 50.
— Karp i jego hodowla w stawach, k. 50.
Thaer. Zarząd gospodarczy, w przekł. Gałęckiego, k. 80.
Wilkoński. Ceglarnictwo. Głina i jej własności, wyrob dobrej cegły wszelkich gatunków, cegły ozdobnej, gżemów, rusz drowych, dachówek i t. p., z 87 drzeworytami, rs. 1 k. 50.
Założęcki. Gorzelnictwo wedle najnowszych postępów. Z 80 rycinami i tablicami, rs. 5 k. 40.

Kompletny katalog dzieł, dotyczących gospodarstwa wiejskiego i łącznych z niem gałęzi, wysyła się na żądanie bezpłatnie. (457)

W wielkim wyborze wzory i rysunki dla pp. architektów, malarzy, rzemieślników i t. d.

Wszelkie zamówienia z prowincji załatwiają się niezwłocznie.

ARTUR GROTTGER.
„SŁOWIAŃSZCZYNA”
miedzioryt 25 × 40 cm., wielkość papieru 48 × 62 cm. Cena rs. 2.
Zamówienia przyjmuje Warszawski Kantor „Kraju”, oraz znaczniejsze księgarnie w Warszawie.

Obraz ten, któremu prasa warszawska i zagraniczna poświęca najpochlebniej sze wzmianki, przedstawia alegorię idei słowiańskiej: Wszystkie narody, w postaci nagich geniuszów, wykuwają na szczycie wysokiej góry olbrzymi pomnik Słowiańszczyzny. Głowę wykuwa Czech, pod nim stoi Rosjanin, obok którego siedzi Polak, zawiązujący sobie chustką zranioną rękę. Polakowi z zajęciem przypatruje się Słowak. Po drabinie wychodzi na rusztowanie Serb, zaś u stóp pomnika rwie się do czynu młodsza brat słowiańska: Łużyczanin, Chorwat, Słoweniec, Małorusin i Bułgar. Każdego łatwo poznać po narodowym stroju głowy. (1782-2-2)
Obrazu tego subskrybowano w samych Czechach kilka tysięcy egzemplarzy. Nadaje się do oprawy w ramy, oraz do albumów.

KURSY WYŻSZE DLA KOBIET

imienia Adrijana Baranieckiego, w Krakowie.
Wydział naukowy: literacki i przyrodniczy, dwuletnie. Dyrekcja stara się zawsze o dobór najlepszych specjalistów; wykładają przeważnie profesorowie uniwersytetu. (4818)
Wydział artystyczny pod nadzorem Jacka Malczewskiego; rysunków uczy prot. Si. dełcki, malarstwa prof. Wedzinowski. Obok tego wykłady: anatomji, perspektywy i historii sztuki.
O programy i wyjaśnienia pisać pod adresem: Sekretariat kursów, w Krakowie, ulica Karmelicka 35.

DYREKTOR KURSÓW
Józef Rostafiński.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraju”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Nakłady J. Błaszowskiego: Najlepszą i największą wziętość mającą

NOWA METODA ELKANY

do nauczania się łatwym sposobem 4 języków: polskiego, ruskiego, francuskiego i niemieckiego, gdzie najstarannie opracowane są zasady wymowy, akcentowania i używania przyimków we francuskim i niemieckim języku i znaczenie przyrostków w słowach niemieckich. Cena tylko k. 53.

Bocquet. Rozmowy francusko-polskie, cena rs. 1.

— Rozmowy francusko-ruskie, cenars. 1.
Dmochowski. Historia Święta Starożytności i Nowego Testamentu, cena k. 10.

Sierociński. Gramatyka polska, mniejsza k. 10, większa k. 20.

Ganot. Fizyka, z 360 drzewor., cenars. 3.

Grubecki. Arytmetyka, kurs wyższy, cena k. 50. (1781-3-3)

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w Księgarni

A. ARCTA w Warszawie, Nowy-Swiat 53, rog. Wareckiej.



Nagrodzony na Wystawie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w roku 1890 Medalem Srebrnym

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

L. KUSMIERSKIEGO,

ul. Marszałkowska, 134, w Warszawie.

Zaopatrzony na teraźniejszy sezon w wielki wybór materiałów francuskich, angielskich i krajowych, wprowadzonych wprost z fabryk. (1513)

Gotowa garderoba w wielkim wyborze po cenach przystępnych.

On. Natychmiast bym się z panią ożenił, o panno Berto, ale pani córka bierze, a ja mam tylko długi.

Ona. Najdroższy jak się to szczęśliwie składa, ojciec mówił wczoraj, że także ma ich po uszy. Możesz wejść z nim współkę.

(Nie pobrali się). (Münch. Jug.).

SZKOŁA
Haliny z Leszczyńskich Tokarzewskiej otworzyła kursy sztuki dekoracyjnej, rysunku i malarstwa, pod kierunkiem artystów malarzy Andrychiewicza i Wiśniewskiego. Przyjmuje pensjonarki dorosłe i panienki, kształcące się prywatnie. Semestr (półroczny) rysunków rs. 15. Warszawa, Hortensja 7. (1779-6-3)

Bezwarunkowo każde drzewko przyjmuje się.

Postąpi na sprzedaż w bieżącej jesieni znaczna ilość szczepów owocowych, hodowanych wzorowo na gruncie piaszczystym i trzykrotnie przesadzanych.

Ceny umiarkowane.

Cenniki wysyła się bezpłatnie.

ZAKŁAD OGRODNICZY

Jadwigi Hedemann

m. Homel, gub. Mohylowska (4784-6-5)

KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY

chorób nerwowych i umysłowych.

W. Ka. Poznańskie, poczt. i stac. kol.

Oborniki.

Lek. Winkiewski. Lek. Lewald.

Lek. Karozewska. (1586)

Pierwsza Warszawska Fabryka Przewodników izolowanych „ILI”.

w Warszawie, plac Teatralny, 11, poczta: Przewodniki do dzwonków, telefonów i światła elektr., po cenach fabryk. Telefony domowe para od rs. 14. Dzwonki, elementy i t. p. Lampki żarowe pierwszorzędną fabryk, przy odbiorze nie mniej 100 sztuk—po 33 k. (1717)

"VILLAM"

ogier gniady, urodzony w Austrii, po „Vederemo“ („Buccaneer“ i „Verbena“) i „Queen of Trumps“ („Salamander“ i „Espagnola“), pokrywać będzie w sezonie hodowniczym 1898 r., w majątku Landwarowie (gub. wileńska), dwie wiorsty od stacji kolei, J. W. hr. Władysława Tyszkiewicza, klacze pełnej krwi i półkrwi, za opłatą od klaczy 250 rs. Deklaracje należy nadsyłać do administracji dóbr Landwarów.

(4792-12-4)

OGŁOSZENIE.

Rada miasta Krakowa ogłasza niniejszem KONKURS na plany Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, które postanowiła zbudować ku pamięci 50-letnich rządów Cesarza Franciszka Józefa.

Ogólne warunki konkursu są następujące:

1) Do konkursu dopuszcza się jedynie polskich architektów, w kraju lub zagranicą przebywających.

2) Konkurs jest dwustopniowym. Do konkursu I stopnia mają być przedstawione tylko szkice budowy w podziale 1 : 200, do konkursu II stopnia, czyli ściślejszego—zupełne projekty w podziale 1 : 100.

3) Na konkursie I stopnia przyzna się autorom, trzech względnie najlepszych szkiców, nagrody w kwotach: 600, 500 i 400 zł. Architekci, którzy otrzymali nagrodę, zostaną przez sąd konkursowy dopuszczeni do konkursu ściślejszego, na którym przyznane będą 3 równe nagrody po 1,000 zł.

4) Z trzech przedstawionych projektów na konkursie ściślejszym, jury wybierze jeden, który uważać będzie za najlepszy, a jeżeli uzna takowy za odpowiedni do wykonania, poleci jego autora Radzie miasta, jako wykonawcę projektu.

5) Koszta budowy nie powinny przekraczać kwoty 250,000 złotych austriackich.

6) Szkice na I konkurs mają być opatrzone tylko godłami; nazwiska autorów znajdować się mają w osobnych kopertach zapieczętowanych, które do przesyłki dołączyć należy.

7) Termin nadsyłania szkiców wyznacza się do dnia 15 grudnia 1897 r., do godziny 12 w południe. Szkice adresowane być mają do Urzędu Budownictwa miejskiego w Krakowie, który na żądanie dostarczy zgłaszającym się architektom program budowy, szczegółowych warunków konkursu, planów sytuacyjnych i innych dat technicznych.

8) Do składu jury zaprosiła Rada miejska WWPP.: Dziekańskiego Józefa z Warszawy, Hochbergera Juliusza ze Lwowa, Niedzielskiego Juliana z Wiednia, Rottera Jana z Krakowa, Sarego Józefa z Krakowa, Stryjeńskiego Tadeusza z Krakowa i Wdowiszewskiego Jana z Krakowa. (4861-3-1)

Kraków, dnia 1 września 1897 r.

Prezydent miasta

J. Friedlein.

Wielki srebrny medal na wystawie nasion w Warszawie 1896 roku.

JEZIORKO POD ŁOMŻĄ

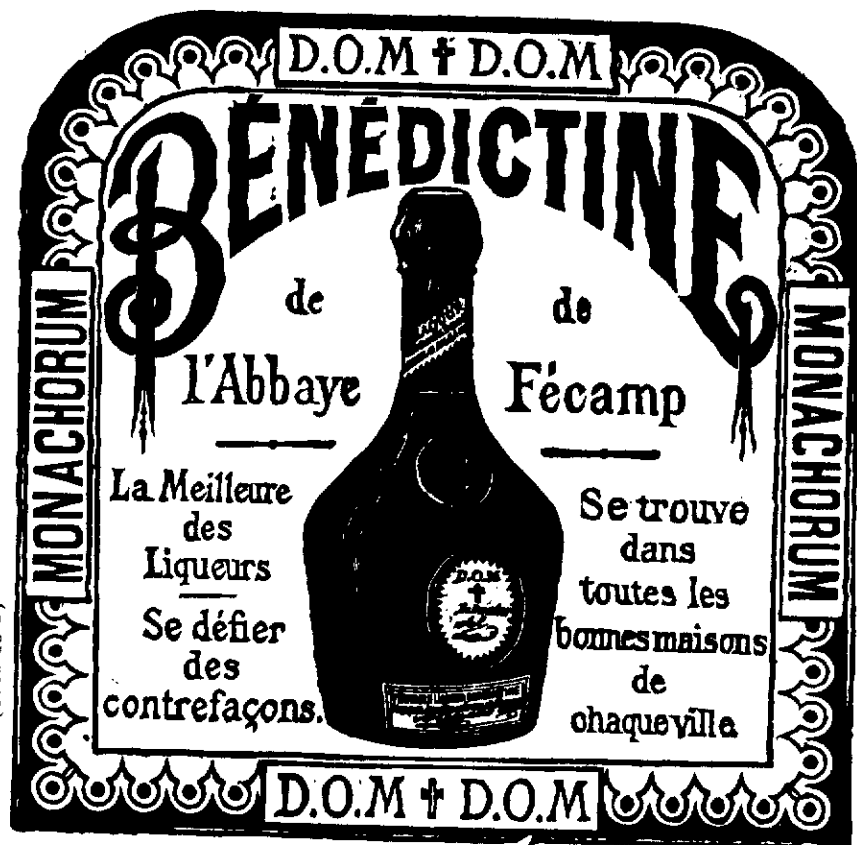
poleca do siewu

SŁAWNE ŻYTO Petkuskie

zwycięzcę w doświadczeniach niemieckiego Towarzystwa rolnictwa.

W doświadczeniach tych (1891—1894) wyróżniło się żyto petkuskie największym plonem ziarna i najsilniejszą odpornością na wymarzenie (patrz prof. dr. Liebscher: „Arban-Versuche mit verschiedenen Ruggen sorten. Arbeiten der Deutschen Landwirtschafts Gesellschaft. Heft 13. 1896“).

Cena loco Czerwony Bór, st. dr. żel. Nadnarwiańskiej, wyżej nad najwyższą ostatnią przed kupnem cenę notowaną w Warszawie przez „Gazetę Rolniczą“, że żyto tryjerowane po ra. 1 k. 20 na centnarze stofuntowym. W partjach od 300 pudów za żyto tryjerowane po k. 75, a za żyto nietryjerowane po k. 50 wyżej ceny warszawskiej na centnarze. Worki po cenie kosztu. Większe partje należy wcześniej zamawiać. (4754)



Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

1896

1896

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW i HERBATNIKÓW

„E I N E M“

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (3837)

Ceny przystępne.

MAGAZYN

SUKNA

pod firmą

«NADIEŻDA»

Wilno, ulica Wielka, naprzeciw
skweru Teatralnego,

Braci A. i B. Dawidowskich.

Sklep zawsze zaopatrzony w no-
wy towar najlepszych fabryk kra-
jowych i zagranicznych. Wybór
dla osób duchownych, wojskowych
i cywilnych (4863)

Ceny bez targu.

PATENTY

na wynalazki

wyrobia i użytkowe

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynarodowe, (4187)

BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 3.

ZAWIADOMIANY, 12 PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania
w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“.

(3767)

Administracja „Kraju“.

DYREKTOR

SZKOŁY HANDLOWEJ F. F. LASKUSA

w Warszawie, Bracka Nr. 17,

zależnej od Ministerstwa skarbu,

zawiadamia, iż zapis nowowstępujących kandydatów zamyka się z d. 19 (31) sierpnia r. b., egzaminy wstępne rozpoczną się 20 sierpnia (1 września) r. b. Do kl. I wymaganiem jest świadectwo z ukończenia IV klasy szkoły realnej lub filologicznej, oraz egzamin dopełniający z języków francuskiego, niemieckiego oraz z matematyki. Nie posiadający świadectw składają całkowity egzamin. Do klasy wstępnej przyjmują się ci, co ukończyli IV klasę — bez egzaminu, wszyscy zaś inni z egzaminem wstępnym.

Przy szkole istnieje pensjonat.

Biuro Górniczo-Wiertnicze USTYANOWSKI, BIERNACKI i S-ka
w Warszawie, ul. Hoża № 66, telefonu № 1181.

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (1745)

Otrzymane zostały i znajdują się w handlu
w dziale materyj jedwabnych, wełnianych, wstążek, koronek i mód.

TELEFONU

№ 1048.



MAGAZYN

DOSTAWCY DWORU

Jego Ces. Mości

W. A. TARATINA

(dawn. Szapkina),

Gościnny Dwór,

№ 110 i 111,

PETERSBURG.

Wszystkie wyższego gatunku nowości

z Paryża, Londynu, Ljonu i Berlina,

NA SEZON JESIENNY 1897 roku

na suknie, konfekcje, kapelusze i ubrania.

PARYZKIE MODELE

kapeluszy filcowych bez ubrania.

Rękawiczki.

Nouveauté!!!

Velours Bayadères.

Wachlarze.

Nouveauté!!!

Velours Ecossais

Kwiaty, Pióra, Fantaisie, Boa, Gorzety, Fleurs d'Orange,
Fichu i przybory koronkowe.

Płótna i Bielizna stołowa.

HERBY PAŃSTWA.



Wystawa w Moskwie 1882 r.

Wystawa w Niżnim-Nowgorodzie 1896 r.

ZAKŁADY MECHANICZNE

BORMANN, SZWEDE I S-KA

w Warszawie, ulica Srebrna № 16.

Pierwsza w kraju fabryka kotłów parowych hydraulicznie nitowanych. Kompletne urządzenia gorzelni, zakładów rektyfikacyjnych, składów spirytusu, browarów i cukrowni.

Oprócz wszelkiego rodzaju robót, w zakres kotlarstwa żelaznego i miedzianego wchodzących, poleca specjalnie:

Żelazne hermetyczne beczki do spirytusu (kufy) różnych wielkości, podwójnie nitowane, najpraktyczniejszej konstrukcji, pozwalającej na wypuszczanie spirytusu z beczki aż do ostatniej kropli.

(1797-6-1)

Cenniki wysyłają się na żądanie.

KAKAO w proszku

od 90 k. funt, własnego wyrobu.

B. ŚNIEGOCKI. (1418-26-16)

Skl. główny: Warszawa, Krak.-Przed., 37.

Filja: Nowy-Swiat, № 5, i w Lublinie.

PETERSBURSKA SZKOŁA

Lekarsko- Dentystyczna

Nowski. 26, m. 20.

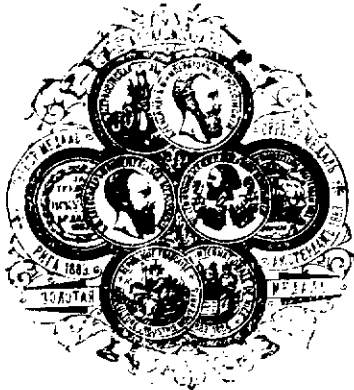
Przyjęcie prośb codziennie od g. 2 do 4.

Założycielka E. S. WONGL.

Szlacheck. legitymacje, kwerendy, przeprowadza adw. przys. Kozłowski, Warszawa, Chmielna № 27. (1794-7-1)

Przekonywując. Młoda dama: Przepraszam, na mnie kolej, ja dłużej już czekam.

Fotograf (na ucho): Pani mogłaby czekać i dziesięć lat! Tamta pania fotografować muszę spieszyć, nim będzie jeszcze o pięć minut starszą! (Answers).



Najwyższą nagrodą HERBEM PAŃSTWA zaszczycona została na wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896

Naistarsza Parowa Fabryka Fortepianów

B-ci R. i A. DIEDERICHS,

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.

SKŁAD GŁÓWNY i KANTOR: Włodzimierska, № 8, dom własny.

FABRYKA:

Wasilewski Ostrow, 13 linja, № 78, dom własny.

Nagrodzona na wszechświatowych wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 450, 500 i 550 rs.

Fortep. gabinet. 550 i 600 rs.

Fortep. salonowe 700 i 800 rs.

Fortepiany koncert. 900 rs.

(3923-13-0)

Duży fortepian koncertowy rzeźbiony 1,100 — 1,800 rs.

Wszystkie wymienione instrumenty najnowsze. krzyżów. syst. ameryk., z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agrafami i moderatorem — oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń.

Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie.

